NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 222 (1365) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA 14 SIERPNIA 1948 R. (A) | Cena wraz z dodatkiem 5 zł

Żniwa dobiegają końca
Wyjątkowa pogoda pozwoliła uniknąć strat

Jak informuje min. Rolnictwa i Reform Rolnych żniwa na terenie całego kraju dobiegają końca.

W województwach centralnych żyto, pszenica i jęczmień sprzątnięte zostały w 100 proc., owies w 40 — 70 proc. W województwach północnych do zbioru pozostały jeszcze pszenica i owies. W województwach południowych oraz w powiatach podgórskich pozostaje jeszcze do zbioru 30 do 70 proc. pszenicy i owsa.

Wyjątkowa pogoda pozwoliła na sprzęt zbóż i częściowo pasz w stanie pełnego wysuszenia, bez jakichkolwiek strat. Przychylne warunki atmosferyczne wpłynęły również dodatnio na dokończenie zbiorów we właściwym czasie na terenie majątków państwowych również w woj. olsztyńskim i szczecińskim, gdzie odczuwano brak rąk do pracy. Spontaniczna pomoc całego społeczeństwa, a w szczególności pomoc sąsiedzka, brygad Służby Polsce, robotników zakładów przemysłowych, wojska oraz młodzieży szkolnej, pozwoliła na pomyślne przeprowadzenie akcji żniw w bieżącym roku.

Oprócz zbioru zbóż odbywa się również koszenie i sprzęt roślin motylkowych.

Półmilionowy strajk w Bizonii na znak protestu przeciw zwyżce cen

BERLIN (PAP). W czwartek około pół miliona robotników niemieckich w Hesji urządziło półdniowy strajk protestacyjny przeciwko zwyżce cen.

We Frankfurcie 25 tysięcy robotników wysłuchało przemówień swych przywódców, domagających się ustawowej kontroli cen i organizacji rad zakładowych w fabrykach.

Jak donosi z Frankfurtu agencja Reutera, generał Clay, gubernator wojskowy USA w Niemczech, wezwał premiera Hesji — Stocka — do zawieszenia ustawy o radach zakładowych do czasu wejścia w życie nowej konstytucji dla Niemiec zachodnich.

Ze strony amerykańskiej dano do zrozumienia, że jeżeli rząd Hesji nie zastosuje się dobrowolnie do tego wezwania, gen. Clay użyje swych pełnomocnictw, ażeby przeszkodzić działaniu ustawy o radach zakładowych przed stworzeniem ogólnych ram konstytucyjnych dla Niemiec zachodnich. Stock naradza się z członkami swego gabinetu. Wspomniana ustawa, przyjęta przeważającą większością głosów i silnie popierana przez związki zawodowe, przewidywała udział rad zakładowych w zarządzie przemysłu.

We wszystkich miastach Hesji zapowiedziano masowe demonstracje protestacyjne robotników. Demonstracje te miały być początkowo skierowane przeciwko drożyźnie. Obecnie robotnicy w Hesji demonstrować będą przeciwko posunięciu gen. Clay'a.

Radziecki projekt konwencji zapewnia swobodę żeglugi na Dunaju

BELGRAD (PAP). — Konferencja Dunajska we wtorek po południu i środę rano w dalszym ciągu rozpatrywała projekt radziecki konwencji, dotyczącej żeglugi na Dunaju oraz zgłaszane do niego poprawki.

Art. I projektu radzieckiego stanowi powtórzenie uzgodnionych uchwał czterech mocarstw, włączonych do traktatów pokojowych dla Rumunii, Węgier i Bułgarii. Art. I formułuje zasadę, że żegluga na Dunaju jest wolna i dostępna dla statków handlowych i pasażerskich wszystkich państw na równych prawach, jeżeli chodzi o opłaty portowe oraz pod względem warunków przysługujących ruchowi towarowemu.

Delegacja amerykańska zgłosiła do tego artykułu poprawkę, która dodaje w tekście artykułu I, że równe prawa będą komentowane w ten sposób, by wykluczona została dyskryminacja, stosowana względem jakiegokolwiek państwa.

Delegat ZSRR Wyszyński, podkreślił, że art. I projektu radzieckiego, opierający się na uzgodnionych decyzjach konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych zawiera dostateczne gwarancje przeciwko tendencjom imperialistycznym jakiegokolwiek państwa. Z tego względu poprawka amerykańska jest zbędna.

Za poprawką głosowały Stany Zjednoczone, W. Brytania i Francja.

Obrady nad radzieckim projektem konwencji trwają.

Masowe strajki we Francji przeciwko programowi Reynaud

PARYŻ (PAP). — Krótkotrwałe strajki protestacyjne przeciwko programowi Reynaud odbywają się na terenie całej Francji. Zwraca uwagę solidarność akcji robotników zrzeszonych zarówno w CGT jak i Force Ouvriere oraz w chrześcijańskich związkach zawodowych.

W Dunkierce odbył się jednogodzinny strajk generalny, przy czym w manifestacji protestacyjnej wzięło udział przeszło 10 tys. osób. W Montceau-Les-Mines protestowali górnicy.

W Boulogne strajk protestacyjny objął robotników portowych. W Venissieux kolejarze jednocześnie z przerwaniem pracy postanowili wysłać rezolucję protestacyjną na ręce deputowanego swego okręgu w Alzacji.

W Saint - Etienne metalowcy zrzeszeni w CGT, FO i chrześcijańskich związkach zawodowych, uchwalili jednogłośnie krótkotrwały strajk protestacyjny. W departamencie Somme protestowali robotnicy tkaccy.

W okręgu Bordeaux strajk protestacyjny objął robotników budowlanych. Na wezwanie CGT w departamentach Sarthe, Lot-et-Garonne i Haute Garonne, pracownicy postanowili przerwać pracę.

W okręgu paryskim protestacyjne strajki objęły organizacje zawodowe, społeczne i kobiece w St.Quen, Noisy-le-Sec, St. Denis, Montrouge i in.

Czwarte spotkanie Mołotowa z dyplomatami zachodnimi

Przy budowie Domu Młodzieży



Delgat ZSRR na światową Konferencję Młodzieży Pracującej przodownik pracy z kopalni X-bis Donbas, przy odgruzowywaniu terenu na którym stanąć ma Centralny Dom Młodzieży

Optymistyczne oceny przebiegu rozmów moskiewskich

MOSKWA. — W czwartek po południu radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow przyjął po raz czwarty przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich. Konferencja trwała 2 godziny 40 minut. Obecny był na niej również wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Smirnow.

Zdaniem wielu obserwatorów politycznych 4 mocarstw zachodnich rozmowy moskiewskie zbliżają się ku końcowi. Panuje pogląd, że dadzą one pozytywne rezultaty.

Wypowiedzi radiowe przedstawicieli partii węgierskich

BUDAPESZT (PAP). — Radio węgierskie nadało oświadczenie przedstawicieli partii, wchodzących w skład koalicji rządowej na temat ostatnich wydarzeń politycznych na Węgrzech.

Imieniem Węgierskiej Partii Pracujących przemówił redaktor „Szabad Nep" — Losonczy, oświadczając, że klasie robotniczej przypadła jeszcze większa rola niż dotychczas w kierowaniu państwem. To nowe zwycięstwo jest sukcesem wszystkich warstw pracujących.

Bognar, pełniący obowiązki przewodniczącego partii drobnych posiadaczy, podkreślił, że jedność, zdecydowanie i szybkość wydarzeń politycznych ostatnich dni — dowodzą istnienia mocnego sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Jak donosi SAP ambasador Stanów Zjednoczonych Bedell-Smith przy wyjściu z Kremla powiedział korespondentom, że rokowania są na dobrej drodze.

Trzej przedstawiciele państw zachodnich udali się następnie do ambasady Stanów Zjednoczonych, aby uzgodnić sprawozdania, które mają wysłać swym rządom.

Ożywione narady zachodnich dyplomatów

MOSKWA (SAP). — Przed udaniem się po raz piąty na Kreml, ambasadorowie zachodnich mocarstw odbywali długie narady w środę do późna w nocy i w czwartek. Przypuszczalnie otrzymali nowe instrukcje od swoich rządów.

Jak dotychczas nie ujawniono treści rozmów ambasadorów z min. Mołotowem, ani też narad pomiędzy ambasadorami. Rozmowy otoczone są całkowitą tajemnicą.

Według domysłów obserwatorów politycznych, podczas poprzedniej konferencji minister Mołotow miał przedstawić poglądy Związku Radzieckiego, przypuszcza się zatem, że ambasadorowie mocarstw zachodnich przekazali w czwartek min. Mołotowowi poglądy swoich rządów.

Pełny skład delegacji polskiej na Światowy Kongres Intelektualistów

Pierwsi goście zagraniczni przybywają już do Wrocławia

W dniu 11 sierpnia odbyło się posiedzenie Komitetu Polskiego Kongresu Intelektualistów. Po sprawozdaniu Sekretarza Generalnego Kongresu, Borejszy o przebiegu dotychczasowych prac przygotowawczych, Komitet wybrał i zatwierdził skład delegacji polskiej w ilości 49 osób oraz 60-osobową listę uczestników.

Skład delegacji polskiej jest następujący: Ajdukiewicz Kazimierz, Bandrowska-Turska Ewa, Borejsza Jerzy, Broniewski Wł., Chałasiński J., Czekanowski J., Czubalski Fr., Dąbrowska Maria, Dąbrowski Jan, Dembowski Jan, Dunikowski Ksawery, Eibisch Eugeniusz, Fitelberg Grzegorz, Gruca Adam, Hirszfeld Ludwik, Huber Maksymilian T., Iwaszkiewicz Jarosław, Jakubowska Wanda, Koranyi Karol, Kotarbiński Tadeusz, Kulczyński Stanisław, Kruczkowski Leon, Krzyżanowski Julian, Kuryłowicz Jerzy, Lehr - Spławiński Tadeusz, Lorentz Stanisław, Marchlewski Teodor, Nałkowska Zofia, Niemojewski Lech, Nitsch Kazimierz, Ossowski Stanisław, Panufnik Andrzej, Parandowski Jan, Pieńkowski Stefan, Schiller Leon, Sierpiński Wacław, Słonimski Antoni, Steinhaus Hugo, Strynkiewicz Franciszek, Świętosławski Wojciech, Syrkusowa Helena, Taubenschlag Rafał, Tuwim Julian, Wędkiewicz Stanisław, Weigl Rudolf, Wojciechowski Zygmunt, Wyka Kazimierz, Zawieyski Jerzy, Żółkiewski Stefan.

Ostatnie przygotowania

We Wrocławiu została uruchomiona Ekspozytura Biura Kongresu Intelektualistów, która zajmuje się przygotowaniami przedkongresowymi. Na wszystkich punktach przyjazdów na lotnisku, na dworcach i placach wrocławskich przygotowuje się kioski informacyjne, opatrzone godłem Kongresu, w których przedstawiciele Biura, władający kilkoma językami, będą udzielali wszelkich informacji członkom Kongresu. Specjalny referat Biura Kongresu zajmuje się stylowym umeblowaniem wnętrz, przeznaczonych na obrady. Sztab architektów opracowuje rozwiązanie sal, rozwieszenie kotar i rozmieszczenie stylowych mebli, które wypożyczone zostały z miejscowego Muzeum, a w części sprowadzone spoza Wrocławia.

Wczoraj przybyli do Wrocławia pierwsi zagraniczni delegaci na kongres.

Aktywny udział delegatów Polski w pracach Rady Gosp.-Społecznej ONZ

GENEWA (PAP). Na plenarnym posiedzeniu Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ rozpatrywano uchwały konferencji hawańskiej w sprawie handlu i zatrudnienia.

Dłuższe przemówienie wygłosił przedstawiciel Polski min. Łychowski, podkreślając, że Polska z ogromnym zainteresowaniem odniosła się do konferencji Narodów Zjednoczonych w Hawanie, jednakże nie podpisała uchwał, powziętych na tej konferencji. Mówca zaznaczył, że konferencja zajmowała się głównie kwestią handlu zagranicznego, pomijając prawie całkowicie kwestię zatrudnienia. W sprawie handlu zagranicznego konferencja zajęła stanowisko wręcz przeciwne do stanowiska rządu polskiego.

Zdaniem rządu polskiego, światowy handel zagraniczny powinien umożliwić poszczególnym krajom wykorzystanie ich potencjałów gospodarczych i zapewnić im pełne zabezpieczenie pracy dla wszystkich zdolnych do jej wykonywania.

Przedstawiciel ZSRR Arutunian również ostro krytykował politykę St. Zjednoczonych, wyrażoną w uchwałach konferencji hawańskiej, podkreślając, że St. Zjednoczone starały się wykorzystać tę konferencję dla narzucenia innym krajom warunków, przy pomocy których mogą wywierać wpływ na ekonomiczne i polityczne położenie tych krajów.

GENEWA (PAP). Komitet Rady Gospodarczo-Społecznej obradował w dalszym ciągu nad konwencją w sprawie wolności informacji. Wniosek delegacji polskiej, domagający się, aby przez materiał informacyjny, przeznaczony do publikacji, rozumiano tylko wiadomości prawdziwe, które nie przedstawiają niebezpieczeństwa dla pokoju i dobrych sąsiedzkich stosunków między krajami, wywołał długą i burzliwą dyskusję.

Na żądanie delegata polskiego dr Suchego odbyło się głosowanie imienne. Przeciwko wnioskowi głosowali delegaci Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i inni. Większością głosów wniosek został odrzucony.

Dyskusja nad konwencją trwa.

Miesięczne wakacje nad Morzem Czarnym dla 20 dzieci polskich

Zarząd Główny Ligi Kobiet otrzymał od Związku Radzieckiego zaproszenie dla 20 dzieci na wczasy do najpiękniejszego w ZSRR uzdrowiska na Krymie „Artek".

Dnia 11 bm. o godz. 6 rano z lotniska na Okęciu wyleciała samolotem grupa dzieci przodowników pracy z woj. śląsko-dąbrowskiego, Łodzi, Warszawy i woj. warszawskiego. Wczasy w „Arteku" będą trwały miesiąc.

Delegaci młodzieży pracującej obradują w czterech komisjach

12 sierpnia 1948 r. — piąty dzień międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej — poświęcony został obradom w czterech Komisjach.

Komisja I-a, obradująca pod przewodnictwem Sekretarza Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej p. Berta Williamsa (Australia), rozpoczęła prace nad przygotowaniem projektu rezolucji, obejmującej zagadnienia, związane z jednością młodzieży pracującej w walce o prawa poltyczne i ekonomiczne oraz w walce o pokój, demokrację i niepodległość narodową.

Komisja II-a, obradująca pod przewodnictwem II Sekretarza Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej p. Kitty Hookham (Wielka Brytania), pracuje nad przygotowaniem projektu rezolucji, związanej z walką młodzieży pracującej przeciwko bezrobociu i złym warunkom życia, z walką o prawo do pracy, do równego zarobku, do kształcenia zawodowego oraz precyzującej rolę młodzieży w związkach zawodowych.

Komisja III-a, obradująca pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Związku Młodzieży Polskiej, posła Morawskiego, opracuje projekt rezolucji, dotyczącej pracy nieletnich oraz prawodawstwa społecznego, chroniącego zdrowie młodych pracowników.

Komisja IV, obradująca pod przewodnictwem delegata Francji p. Jacques Denis, opracuje projekt rezolucji w sprawie zapewnienia młodzieży pracującej odpowiednich warunków rozwoju kulturalnego i fizycznego oraz należytego wypoczynku.

Opracowane przez Komisje projekty rezolucji, jak również przygotowany przez Prezydium Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej projekt orędzia do młodzieży całego świata — zostaną przedstawione delegatom Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej na plenarnym posiedzeniu Konferencji.

Wszyscy pozostali delegaci Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej, nie biorący udziału w obradach komisyjnych — pracowali w tym dniu przy odgruzowywaniu terenu pod budowę Centralnego Domu Młodzieży Polskiej przy zbiegu Alei Stalina, Alei Wyzwolenia i Koszykowej.

Z okazji Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej, minister Oświaty dr. Skrzeszewski z małżonką wydał w salach Prezydium Rady Ministrów przyjęcie na które przybyli przedstawiciele delegacji biorących udział w obradach Konferencji.

W przyjęciu wzięli udział delegaci oraz przedstawiciele Korpusu Dyplomatycznego.

Ponadto w przyjęciu wzięli udział: przedstawiciele polskiego świata nauki, kultury, sztuki oraz ruchu zawodowego.

Nasz specjalny wysłannik J. Jabrzemski telefonuje:

Sobik w półfinale szabli
Bokserzy polscy wyeliminowani
Antkiewicz doszedł do półfinału Szymura i Chychła walki przegrali

LONDYN. W przedostatnim dniu Igrzysk Olimpijskich pozostali trzej pięściarze polscy zostali wyeliminowani. Antkiewicz po zwycięstwie nad Koreańczykiem Su w półfinale przegrał z Włochem Formenti. Chychła odpadł w ćwierćfinałach przegrywając z doskonałym Włochem D'Ottavio. Szymurę sędziowie wyraźnie skrzywdzili, przyznając zwycięstwo Argentyńczykowi Cia. Olimpijski turniej bokserski jest jednym wielkim skandalem, jeżeli chodzi o sędziowanie W czwartek wydano kilkanaście orzeczeń zupełnie niezgodnych z przebiegiem walk. Na znak protestu Polacy i Francuzi wycofali swoich arbitrów. Sobik w szabli indywidualnej zakwalifikował się do półfinału. Nasza drużyna szablowa zajęła ostatecznie piąte miejsce. Kajakarze odpadli w przedbiegach.

Antkiewicz zdecydowanie wygrał swoją walkę z Koreańczykiem Su. Polak walczył mądrze, nie dopuszczając przeciwnika do ciosu. Pierwsze dwie rundy należą do Antkiewicza, ostatnia zakończyła się remisowo. Pod koniec meczu Polak walczył nieczysto i chaotycznie.

W półfinale Antkiewicz zasłużenie przegrał z bardzo dobrym Włochem Formenti, który był lepszy we wszystkich trzech starciach. Włoch punktował przez cały czas prostymi, dając sobie doskonale radę z chaotycznie walczącym Polakiem. Antkiewicz otrzymał dwa ostrzeżenia za bicie otwartą rękawicą.

W piątek rano Antkiewicz walczyć będzie o trzecie miejsce z bardzo dobrym Argentyńczykiem Nunezem.

Chychła przegrał swoją walkę w ćwierćfinale zasłużenie. Polak nie mógł sobie zupełnie poradzić z długimi rękami D'Ottavio. Mecz stał na bardzo dobrym poziomie. Włoch wygrał dwie ostatnie rundy a pierwsza zakończyła się remisowo.

Wielkim skandalem zakończyła się walka Szymury z Argentyńczykiem Cia. Polak spotkanie wygrał niewątpliwie. W pierwszej rundzie Szymura skutecznie punktował lewym prostym. Druga runda zakończyła się remisowo, ponieważ lepszy Polak otrzymał ostrzeżenie. W ostatnim starciu przeciwnicy ciągle wpadali w klincze — Szymura znowu był lepszy przeważając zdecydowanie nad rozbitym w poprzednich walkach Argentyńczykiem. Cia otrzymał w ostatniej rundzie ostrzeżenie.

Orzeczenie sędziów wywołało burzę protestów, a sędzia Zapłatka wycofał się z kolegium sędziowskiego. Prezes międzynarodowej federacji bokserskiej Francuz Gremaux osten-

(Dokończenie na str. 3)

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 222 Warszawa, 13 sierpnia 1948 Rok 54

Naciągnięta argumentacja

BARDZO ciekawe wnioski nasuwa obserwacja naszej prasy katolickiej. Jest to lektura nad wyraz pouczająca, jeśli śledzi się jej rozmaite fazy i metamorfozy. W bieżącym roku ton „Tygodnika Powszechnego" lub „Warszawskiego" był zmienny. Na początku były „normalne" wypowiedzi, które nie otwarcie, broń Boże, ale powiedzmy „na wyczucie" można było komentować jako opozycyjno-krytyczne enuncjacje pod adresem tzw. dzisiejszej rzeczywistości. Potem przyszła historia z antypolskim wystąpieniem Watykanu. Wówczas skonfundowana prasa katolicka odwróciła się od aktualnych zagadnień, dając upust abstrakcyjnym rozważaniom, które nie zmuszały do zajęcia stanowiska w tej niewygodnej sprawie. Potem jednak okazało się, że dłużej milczeć nie można, bo to i cała prasa w Polsce pisała o liście papieskim do niemieckich biskupów, i ludzie zaczęli się denerwować, i posypały się protesty z różnych stron, i wierni zaczęli sarkać. Trzeba było zająć jakieś stanowisko.

Po trzymiesięcznym odczekaniu wreszcie stanowisko zajęto. Skonstruowano je według zasady: Bogu świeczkę i diabłu ogarek. W kontekście tym „Bóg" — to był Watykan, a „diabeł" — polska opinia publiczna. Świeczkę watykańską zapalono tłumacząc, że papież miał co innego na myśli, aniżeli wyraził to w liście do niemieckich biskupów, że „fałszywie komentujemy" wystąpienie Watykanu, że papież nie był poinformowany itd. Nie przeszkadzał „tygodniowym" komentatorom papieskiego wystąpienia fakt, iż argumentacja ich zawierała sprzeczność samą w sobie. Bo, skoro papież był źle poinformowany (jak twierdzą), to przecież mógł właśnie to wyrazić, co wyraził. To chyba jasne.

Ogarkiem, zapalonym przed opinią polską było nieśmiałe przeciwstawienie się niektórym argumentom papieskim, już zupełnie dla Polaków niestrawnym, jak np. porównanie wysiedlenia Niemców z Polski do hitlerowskich zbrodni u nas dokonywanych.

Tak było w czerwcu i lipcu, kiedy publicyści katoliccy uważali za konieczne uspokoić opinię polską, wzburzoną antypolskim wystąpieniem Watykanu.

OBECNIE jednak publicystyka „Tygodników", jak się zdaje, wkracza w nowy etap. Burza — rozumują prawdopodobnie redaktorzy tych pism — przeminęła, ludzie powoli zaczynają zapominać o wystąpieniu Watykanu, można już zgasić ogarek, zapalony przed opinią publiczną. Był on zresztą tak nikły, że dogorywał już sam. Za to trzeba rozjaśnić blask Watykanu w duszach maluczkich, ażeby żadne inne światło do nich nie docierało. Zaczęły się więc w „Tygodnikach" na nowo ukazywać artykuły, wysławiające Watykan pod niebiosa, jako „autorytet nie tylko najwyższy, ale i jedyny na olbrzymiej kuli ziemskiej". Tak pisze o Watykanie jeden z czołowych publicystów politycznych, związanych ze sferami klerykalnymi, p. Kazimierz Szwarcenberg-Czerny w ostatnim numerze „Tygodnika Powszechnego".

Jakże p. Sz. - Cz. uzasadnia swoje twierdzenie o tym „jedynym" autorytecie na kuli ziemskiej? Czytajmy:

„Fala protestów, jaka się daje słyszeć, gdy danemu państwu lub narodowi wydaje się, że nie idzie ona (t. j. enuncjacja papieska — uw. nasza) po linii jego wyłącznie interesów, lub też objawy zadowolenia i radości, skoro jest zdaniem ich przeciwnie, dowodzą, że stanowisko Watykanu ma swój mocny oddźwięk i swe znaczenie — powiedzmy jasno — realne".

Zważywszy, że ostatnio naszemu państwu i naszemu narodowi „wydawało się" (używając terminologii p. Sz. - Cz.), że enuncjacja papieska „nie szła po linii naszych interesów" i że właśnie w Polsce rozległa się fala protestów, wyżej przytoczony arkument jest dość dziwny, zwłaszcza w prasie katolickiej. Wydaje nam się, że „dowód" pana Czernego wymierzony jest, jak przysłowiowa kula w płot, co więcej, że właśnie dyskredytuje Watykan, którego chce bronić. Nie trudno tego dowieść.

Przypomnijmy sobie, że „fale protestów" w Polsce następowały za każdym razem, ilekroć ktoś godził w naszą niepodległość i w nasze granice. A więc i z okazji reakcyjnych wystąpień Churchilla i Byrnesa, Bluma i Bevina. Po prostu zapłaciliśmy zbyt wielką cenę za naszą ziemię, ażebyśmy mogli nie reagować tak czujnie. Idąc po linii dowodu „Tygodnika Powszechnego" zrównalibyśmy autorytet np. Churchilla z autorytetem Watykanu. Można by jeszcze dalej iść po tej linii. „Fale protestu" rozlegały się w Polsce przeciwko niemieckiemu ministrowi Treviranusowi, potem przeciw Hitlerowi, a ostatnio przeciw kontynuatorowi zaborczej polityki niemieckiej — Schumacherowi.

Strach więc pomyśleć, dokąd prowadziłaby taka analogia?

Cały artykuł (bardzo długi) p. Sz. - Cz. zmierza do wykazania, że:

1. Watykan jest najwyższym autorytetem moralnym,
2. królestwo jego (tj. Watykanu) jest nie z tego świata,
3. wobec tego nie może być sprzeczności między doczesnymi interesami państw i narodów, a niedoczesnymi interesami Watykanu.

Nasza nienajmilsza praktyka lat ostatnich przekonuje nas, że jest inaczej. Widzimy, że Watykan bardzo wyraźnie miesza się do spraw doczesnych i to nie tylko tam, gdzie chodzi o sprawy wiary. Przykład zaczerpnięty z artykułu p. Sz. - Cz. pozwoli nam uzasadnić to twierdzenie. P. Sz. - Cz. pisze:

„Stolica Apostolska śledzi bacznym okiem bieg wydarzeń, które mogą mieć wpływ na położenie Kościoła i religii, jak naprzykład zmiany granic terytorialnych państw. Wszak władne one są spowodować przesunięcia w stanie posiadania Kościoła na pewnych obszarach i pociągnąć za sobą wzmożenie lub osłabienie potencjału katolicyzmu".

OTÓŻ to. Ulubionym argumentem prasy katolickiej w Polsce jest argument, że olbrzymia większość Polaków — to katolicy. Jak wiadomo, wśród Niemców procent katolików i wpływy kościoła katolickiego są znacznie mniejsze. Czy zatem granica na Odrze i Nysie wzmocniła czy też osłabiła „potencjał katolicyzmu"? Wzmocniła, prawda? Jeżeli zaś tak, czemu papież występuje przeciw Polakom, a w obronie Niemców?

Prasa amerykańska i odgrzewane kotlety

Truman jako rosyjski szpieg

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Napisał Grzegorz Jaszuński

Nowy Jork, w sierpniu

Już od dwóch tygodni prasa i radio amerykańskie karmią swych czytelników i słuchaczy nową (czy aby nową?) potrawą: „szpiegami rosyjskimi". Ponad połowa audycji radiowych jest poświęcona temu tematowi. Pierwsze strony dzienników zostały całkowicie opanowane przez tych radzieckich „szpiegów".

Codziennymi dostawcami nowych materiałów dla prasy i dla radia są dwie komisje Kongresu Stanów Zjednoczonych, które rozwinęły nieszlachetne współzawodnictwo o dostawę jak największych porcji tych materiałów szpiegowskich. Jedna z tych komisji jest szeroko znana nawet poza granicami Stanów Zjednoczonych. Jest to słynna już Komisja Badania Działalności Nieamerykańskiej pod przewodnictwem członka Izby Reprezentantów Thomasa.

Z powodzeniem konkuruje z nią w ostatnich dniach podkomisja Komitetu Senatu do spraw wydatków administracyjnych, na czele której stoi senator Homer Ferguson. Spytacie może, co mają wspólnego wydatki administracyjne ze szpiegami radzieckimi? Odpowiedź senatora Fergusona jest prosta: „Podejrzewamy, że w aparacie administracyjnym jest wielu szpiegów rosyjskich; jakże możemy zatwierdzać wydatki na administrację państwową przed sprawdzeniem tego zarzutu?"

Blondynka czy brunetka

Prawie codziennie w Waszyngtonie odbywają się posiedzenia obu wymienionych komisji parlamentarnych, które w świetle reflektorów (dosłownie) przesłuchują świadków oskarżenia i oskarżonych o działalność szpiegowską. Radio natychmiast transmituje „sensacyjne" wyniki tych badań, dzienniki co kilka godzin podają dalsze szczegóły, kina wyświetlają kronikę aktualności, poświęconą „czerwonym szpiegom", a miliony obywateli amerykańskich dają się zatruwać tym nieświeżym pokarmem.

Zacznę od przedstawienia świadków oskarżenia. Pierwszym świadkiem była niejaka Elżbieta Bentley. Jeszcze przed jej zjawieniem się przed pulpitem świadka była ona reklamowana przez dzienniki popołudniowe jako „piękna blondynka", która w ciągu szeregu lat pracowała „dla komunistów", a obecnie tknęły ją wyrzuty sumienia i postanowiła ona „uratować Amerykę" przed niebezpieczeństwem komunistycznym. Kilka dni trwały poszukiwania pani Elżbiety, oczywiście szczegółowo opisane przez sprytnych reporterów. A nie można było jej znaleźć, gdyż przecież „musi ona ukrywać się przed zemstą komunistów"...

Gdy wreszcie Elżbieta stanęła przed komisją, a nazajutrz przed drugą komisją Kongresu, nastąpiło pewne rozczarowanie. „Piękna blondynka" okazała się brzydką brunetką bliżej nieokreślonego wieku, mało inteligentną i nie wiele mogącą powiedzieć. Jak zeznała Bentley, była ona do roku 1943 kochanką działacza komunistycznego Jakóba Golosa, który w tym czasie zmarł. Podczas znajomości z nim stykała się ona z innymi działaczami amerykańskiej partii komunistycznej, co według jej własnych słów stanowiło jej działalność szpiegowską.

Po śmierci Golosa pani Elżbieta prędko rozczarowała się, wystąpiła z partii komunistycznej i w 1945 roku zgłosiła się do FBI (amerykańskie władze bezpieczeństwa), podając wszelkie możliwe szczegóły z czasów swej przynależności do partii komunistycznej. FBI ją przesłuchało i więcej się nią nie interesowało.

Dwóch dziennikarzy

Następnymi dwoma świadkami oskarżenia było dwóch dziennikarzy. Jeden z nich, Louis F. Budenz, należał do partii komunistycznej w okresie od 1935 do 1944 roku, następnie także „rozczarował się", wystąpił z redakcji dziennika komunistycznego „Daily Worker", wstąpił do kościoła rzymsko-katolickiego i jako nagrodę dostał katedrę na jednym z mniejszych uniwersytetów amerykańskich.

Drugi dziennikarz, Whittaker Chambers należał do partii komunistycznej w latach 1924 — 1937, obecnie jednak pracuje w reakcyjnym tygodniku „Time" i nie ma z komunistami nic wspólnego. Po wystąpieniu z partii komunistycznej Chambers także zgłosił się do FBI i złożył wyczerpujące zeznania.

Wspomniana powyżej pani Elżbieta i dwóch renegatów z kół dziennikarskich, — oczywiście na polecenie ukrytych za kulisami reżyserów, — rozhuśtali niebywałą falę histerii anty-komunistycznej, tym razem pod nazwą „Szukajmy szpiegów!"

Stare kotlety

Każdy z tych trzech świadków wymienił przed obu komisjami Kongresu po kilkanaście nazwisk osób, z którymi się stykał podczas swej przynależności do partii komunistycznej. Według zeznań wszystkich trzech świadków wymienieni trudnili się szpiegostwem na rzecz Związku Radzieckiego.

Otóż nie trzeba być prawnikiem, aby zrozumieć cały nonsens tego oskarżenia. Ani jeden z trzech świadków oskarżenia nie jest obecnie w stanie dodać nic nowego do swych poprzednich zeznań, złożonych od razu po wystąpieniu z partii komunistycznej. Nikt z nich zresztą nie twierdzi, że zeznaje obecnie więcej, niż podał wówczas.

Przypomnijmy, że pani Elżbieta już w 1945 roku opowiedziała wszystko, co tylko wiedziała, władzom bezpieczeństwa. Budenz zrobił to samo w 1944 roku, Chambers — jeszcze przed wojną. Wówczas w amerykańskich władzach bezpieczeństwa siedzieli tacy sami wrogowie komunizmu, jak obecnie, a jednak nie zrobiono żadnego użytku z zeznań tych trzech zdrajców. Czyżby obecnie te odgrzewane kotlety miały być smaczniejsze, niż przed 3 lub przed 10 laty?

Osoby oskarżonych

Reżyserom tego haniebnego i poniżającego godność narodu amerykańskiego widowiska chodzi jednak nie o osoby oskarżycieli, lecz o oskarżonych, o tych rzekomych szpiegów komunistycznych. Wśród kilkudziesięciu nazwisk, wymienionych przez Bentley, Budenza i Chambersa, znaleźli się nie tylko znani przywódcy partii komunistycznej, jak naprz. jej sekretarz generalny Eugene Dennis, aresztowany ostatnio za „próbę obalenia przemocą ustroju Stanów Zjednoczonych", nigdy jednak nie oskarżany o szpiegostwo.

Wśród osób wezwanych przez komisje Kongresu do złożenia wyjaśnień znaleźli się współpracownicy Roosevelta i Wallace'a, którzy nigdy nie byli komunistami. Jeden z wymienionych przez Chambersa „szpiegów", Alger Hiss, jest obecnie prezesem Fundacji Carnegie dla Międzynarodowego Pokoju, a był uprzednio w ciągu wielu lat wyższym urzędnikiem państwowym za czasów Roosevelta. W 1945 roku Hiss był sekretarzem generalnym konferencji w San Francisco, na której powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych. Hiss także towarzyszył Rooseveltowi na konferencję do Jałty.

Inny „szpieg", niejaki William W. Remongton, także był wyższym urzędnikiem państwowym za czasów Roosevelta. N. G. Silvermaster, który w ciągu 12 lat był urzędnikiem państwowym, oświadczył, że Bentley, oskarżająca go o szpiegostwo, jest po prostu „psychopatycznym kłamcą"

Wśród wymienionych przed komisjami Kongresu „szpiegów" znaleźli się także znany pisarz Louis Adamic i wybitni prawnicy Lee Preseman i John J. Abt, którzy obecnie współpracują z Wallacem. Intencja była przejrzysta — chodziło o skompromitowanie nowej Partii Postępowej Wallace'a.

Głosy protestu

Jak reaguje publiczność amerykańska na tego rodzaju propagandę? Odpowiem na to wiadomością z Hollywood. Jedna z większych wytwórni filmowych zrezygnowała ostatnio z nakręcenia zakontraktowanego filmu pt „Zeznania amerykańskiego szpiega" według scenariusza generała Williama Donovana, — tego samego, który przed kilku tygodniami wygłosił znane prowokacyjne przemówienie w Berlinie. Powód podany przez wytwórnię filmową brzmi: „publiczność nie chce filmów propagandowych". Dodajmy od siebie — filmów z tego rodzaju propagandą.

W ostatnich dniach odezwały się dwa głosy protestu przeciwko metodom komisji Thomasa i Fergusona. Najpoważniejszy dziennik amerykański „The New York Times" ogłosił artykuł wstępny, w którym przypomniał podstawowe zasady konstytucyjne i kodeksowe, dotyczące oskarżania obywateli o popełnianie przestępstw i napiętnował działalność Kongresu jako rażące pogwałcenie praw i wolności obywatelskich.

I wreszcie, Truman oświadczył na konferencji prasowej, że działalność „szpiegowska" obu komisji Kongresu jest zupełnie bezmyślna, gdyż polega ona jedynie na publicznym roztrząsaniu faktów, już dawno znanych władzom bezpieczeństwa. Truman dodał, że Kongres zajął się tymi sprawami szpiegowskimi, aby odwrócić uwagę ludności od zagadnienia inflacji, postawionego przez niego na porządku dziennym. Nie powiedział jednak Truman, że w obu komisjach Kongresu biorą czynny udział nie tylko Republikanie, przeciwko którym prezydent skierował swe oskarżenie, lecz także „Demokraci", czyli jego koledzy partyjni...

Jeśli obie te komisje mają być konsekwentne, powinny one teraz pociągnąć do odpowiedzialności Trumana jako obrońcę radzieckich szpiegów. Kto wie zresztą, może sam Truman jest rosyjskim szpiegiem?

Herbata na poty



W Moskwie prowadzone są rozmowy między przedstawicielami mocarstw zachodnich i ministrem Mołotowem.

Rys. Jerzy Zaruba

KROPKI nad i

LUDZIE I ZWIERZĘTA

Anglicy, jak wiadomo, bardzo dbają o sprawiedliwość nawet dla zwierząt. Ostatnio pisano dużo w prasie brytyjskiej o skazaniu na śmierć owczarka alzackiego za to, że ukręcił łeb kurczakowi i porozrywał spodnie trzech przechodniów. Właściciel odwołał się do prasy, która pociesza go, że może jeszcze wygrać apelację.

Pozostaje pytanie: do kogo mają apelować mieszkańcy półwyspu Malajskiego, przeciw którym wysłano obecnie uzbrojony po zęby czwarty pułk huzarów królewskich? *(cz)*

SKUTKI „ZIMNEJ WOJNY"

Dziennik „Oberoesterreichische Nachrichten" donosi, że przyrost naturalny ludności osiągnął w Austrii niespotykany w ciągu ostatnich 20 lat poziom: w roku 1947 urodziło się w Austrii 128.953 dzieci.

Dziennik podaje melancholijnie, że wzrost ten idzie w parze z rekordową liczbą dzieci nieślubnych. Ministerstwo Opieki Społecznej stwierdza, że co czwarte dziecko w Górnej Austrii jest pochodzenia nieślubnego.

Dla informacji: Górna Austria leży w amerykańskiej strefie okupacyjnej. „Zimna wojna" ma swe gorące chwile.

SŁOWNI POWSZECHNIACY

„Jesteśmy usatysfakcjonowani. Naprawdę jest nam bardzo przyjemnie".

Od tych słów rozpoczyna się artykuł wstępny wczorajszego „Słowa Powszechnego".

Ale nie — ulingwizowani. Naprawdę, jest nam bardzo przykro. Ale wierzcie nam, że tak jest. Słowo... powszechne. *(x)*

RYBY I RYMY

Centrala Rybna wyświetla we wszystkich kinach następujący slogan:

„Najlepsze ryby, to rzecz niechybna,
Dostarcza Polsce Centrala Rybna".

Nie jesteśmy przekonani. Sądzimy natomiast, że:

Najgorszych rymów, to rzecz niechybna,
Dostarcza Polsce Centrala Rybna.

(k)

WNIKLIWA ANALIZA

W innym miejscu polemizujemy z tezami artykułu p. Szwarcenberg-Czernego z ostatniego numeru „Tygodnika Powszechnego". W „kropkach" tylko mały, bardzo zabawny fragmencik tejże wypowiedzi. p. Szwarcenberg - Czerny pisze m. in.:

„Poddając bardzo wnikliwej analizie (podkreślenie nasze) charakter i naturę stosunków wzajemnych państw i narodów, można uczynić próbę ułożenia pewnego schematu, podług którego układają się stosunki między państwami. Każde państwo będzie miało zatem największy interes w stosunkach ze swymi bezpośrednimi sąsiadami, w drugiej kolejności pójdą sąsiedzi sąsiadów, a potem dopiero w takimże stosunku i proporcji dalsi i coraz to odleglejsi".

To jest naprawdę niesłychanie „wnikliwa analiza". Mój mały sąsiad, czteroletni Krzyś, powiedział mi wczoraj:

— A najlepiej, to ja lubię się bawić z chłopakami z mojego podwórza, a z innymi, to mniej.

Jak z tego wynika Krzyś przeprowadził bardzo wnikliwą analizę i mógłby być publicystą w „Tygodniku Powszechnym". *(x)*

Ser i sok imperializmu

Jerzy Winnicki

„Latający ambasador" administratora Planu Marshalla, Harriman, rozpoczął objazd krajów zachodnich w celu odbycia rozmów na temat dostaw surowców strategicznych dla Ameryki, przewidzianych warunkami pomocy amerykańskiej dla państw marshallowskich.

Ta lakoniczna wiadomość prasowa jest dowodem jak śpieszno jest Stanom Zjednoczonym do realizacji wszystkich korzyści, jakie Ameryka zamierza wyciągnąć z bezinteresownego planu pomocy Europie. Przypomnijmy, że dwustronne umowy przewidziane Planem Marshalla między rządem USA a poszczególnymi krajami marshallowskimi musiały być podpisane najpóźniej do dnia 1 lipca br. według ultimatywnego żądania Departamentu Stanu. W dniu 3 lipca administrator Planu Marshalla ogłosił pierwszą listę pomocy amerykańskiej na pierwsze 3 miesiące trwania pomocy. Lista ta obejmuje dostawę ze Stanów Zjednoczonych: 15 tys. ton sera, wartości 15 miln. dol., około 250 tys. litrów soku pomarańczowego wartości około 110 tys. dolarów, 14.760 ton tytoniu i papierosów watrości 16 miln. dolarów, 19.500 ton cynku wartości 5,2 miln. dol., 78.304 tony siarki wartości 1,6 miln. dol., 13.288 ton antracytu wartości 2,4 miln. dol., 1.560 ton ołowiu wartości 0,5 miln. dol. i 311.940 ton benzyny wartości 16,1 miln. dol.

Jak widzimy, na ogólną sumę 56.910 tys. dolarów dostaw ze Stanów Zjednoczonych w ramach Planu Marshalla, przeszło połowę pomocy stanowi ser i sok pomarańczowy. W drugiej połowie, najpoważniejszą pozycją (16 miln. dolarów) jest benzyna, bez której oczywiście kraje europejskie nie mogłyby kupować samochodów amerykańskich.

W planie dostaw z Kanady w ramach Planu Marshalla zboże i mąka oraz bekony, ser i konserwy wołowe przedstawiają wartość przeszło 100 miln. dolarów na ogólną sumę 130 miln. dolarów. Ponadto plan przewiduje dostawę benzyny z Indii Zachodnich i Środkowego Wschodu na sumę około 28 miln. dolarów. Spośród surowców o znaczeniu produkcyjnym jedyną większą pozycją jest aluminium, którego Kanada na rachunek Planu Marshalla ma dostarczyć za sumę 11 miln. dolarów.

Nie trzeba wcale specjalnego przygotowania naukowo-ekonomicznego, aby, po zapoznaniu się z tymi danymi stwierdzić, że Plan Marshalla, nazywany obecnie przez prasę zachodnią „planem odbudowy Europy" nie ma nic wspólnego z odbudową gospodarczą krajów marshallowskich. Czyż, bowiem, zjedzenie przez Europejczyków zachodnich amerykańskiego sera, wypicie soku pomarańczowego, wypalenie amerykańskiej benzyny w samochodach, a amerykańskich papierosów przez kierowców i pasażerów tych samochodów — ruszy przynajmniej o milimetr sprawę odbudowy gospodarczej Europy?

Być może, że społeczeństwa państw marshallowskich karmione sokiem pomarańczowym i serem amerykańskim będą poczytywały za oznakę poprawy ekonomicznej łatwość nabycia bekonu czy konserwowanej wołowiny. Ale tego rodzaju złudzenia mają jedną fatalną wadę: nie mogą trwać wiecznie. A chwila ocknięcia się będzie bardzo przykra.

To, natomiast, co uzyskały Stany Zjednoczone w zamian za tytoń, ser i bekony, przedstawia wartość prawie niewymierną zarówno w skali dzisiejszej, jak również przyszłych możliwości. Weźmy dla przykładu brytyjsko-amerykańską umowę marshallowską, jako najbardziej typową pod tym względem.

Art. 2 tej umowy zobowiązuje Wielką Brytanię do stabilizacji funta, zrównoważenia budżetu państwowego i przywrócenia zaufania do waluty brytyjskiej. Znaczy to po prostu, że na żądanie administracji Planu Marshalla czyli rządu amerykańskiego Wielka Brytania będzie zmuszona dokonać dewaluacji funta i ustalić go na poziomie, który Departament Stanu uzna za przywracający walucie brytyjskiej zaufanie. Ta kapitulacja funta przed dolarem za jednym zamachem oddaje Ameryce kontrolę nad całym handlem zagranicznym Wielkiej Brytanii, pozwalając ustawić się konkurencji eksporterów amerykańskich w najkorzystniejszej pozycji wobec cen obliczonych w funtach.

Inne paragrafy tej umowy przewidują obowiązek W. Brytanii podniesienia poziomu produkcji i eksportu oraz oparcia gospodarki brytyjskiej „na rozsądnych zasadach". Nie trzeba zbytniej przenikliwości, aby stwierdzić, że formuła ta ledwie przykrywa amerykańskie żądanie zaniechania przez rząd brytyjski nacjonalizacji przemysłu. Dalej umowa przewiduje całkowite zrównanie w prawach kapitalistów amerykańskich z kapitalistami brytyjskimi w wypadku, gdy Amerykanie zainwestują kapitały w przemyśle brytyjskim. Więcej — Amerykanie mają zastrzeżone, że będą mieli prawo wywozić z Wielkiej Brytanii w dolarach zyski osiągnięte z inwestowanych kapitałów!

Realizacja tej części umowy zbliża się szybkimi krokami. Utworzenie mieszanej komisji „doradczej" brytyjsko-amerykańskiej, która będzie rozstrzygała o celowości prowadzenia, likwidowania i otwierania przedsiębiorstw w Wielkiej Brytanii, jest wymowną oznaką nadchodzącej inwazji amerykańskiego kapitału na życie gospodarcze W. Brytanii.

Wreszcie, jak już wspomnieliśmy, Harriman rozpoczął realizację punktu umowy, który przewiduje oddawanie Stanom Zjednoczonym tych surowców i produktów, których brak Stany Zjednoczone odczuwają. Że operacja ta odbędzie się kosztem przemysłów narodowych krajów marshallowskich — wątpić nie można.

Tak więc już pierwszy kwartał działania Planu Marshalla całkowicie potwierdził ocenę demokratycznej opinii o tym planie: jest to plan opanowania ekonomicznego i politycznego krajów europejskich za cenę sera, bekonów i tytoniu.

PRZEGLĄD PRASY

O WSPÓŁZAWODNICTWO WŚRÓD PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

„Głos Ludu" zwraca uwagę na pominięcie w akcji współzawodnictwa pracowników umysłowych. W artykule wstępnym dziennika czytamy:

Mówi się u nas dużo o wzroście ruchu współzawodnictwa pracy, o tym, że coraz liczniejsze rzesze robotników biorą w nim udział. Jest to niewątpliwa prawda. Ale także prawdą jest, że są odcinki, są takie dziedziny pracy ludzkiej, które pozostają dotąd całkowicie poza zasięgiem tego ruchu.

Nie chcemy twierdzić, że ten stan rzeczy wynika z braku zainteresowania czy braku zrozumienia roli współzawodnictwa wśród pracowników pewnej kategorii zawodów. Opory, jakie tu napotykamy, są najczęściej rezultatem niewypracowania form tego współzawodnictwa, dostosowanych do specyficznych warunków danego zawodu.

Odnosi się to w szczególności do setek tysięcy pracowników umysłowych, którzy stoją całkowicie poza zasięgiem ruchu współzawodnictwa pracy. Wiemy z czego to wynika. Podczas gdy np. łatwo obliczyć normę dla robotnika stojącego przy maszynie czy dla górnika, który wydobywa węgiel, to gdy chodzi o pracownika umysłowego, sprawa jest bardziej skomplikowana. Trudno jego pracę mierzyć w metrach czy kilogramach. W grę wchodzą tu całkiem inne czynniki i te trzeba brać pod uwagę przy ustalaniu punktacji.

Jednym z najistotniejszych mierników pracy powinien tu być stosunek do samej pracy, do spraw będących jej przedmiotem. Urzędnik musi zawsze pamiętać, że za każdym „papierkiem", którym „manipuluje", kryją się żywe sprawy i żywi ludzie. Niedobrze jest bowiem, gdy „papierek" przesłania ludzi i sprawy.

Toteż doceniamy inicjatywę szeregu związków zawodowych, zrzeszających pracowników umysłowych, które opracowują obecnie zasady zbiorowego i indywidualnego współzawodnictwa w urzędach i instytucjach.

Powołane w tym celu komisje uwzględnią zapewne zasady racjonalnej organizacji pracy, ustalą takie czy inne kryteria wydajności. Przyczyni się to niewątpliwie do usprawnienia pracy w wielu instytucjach.

Przede wszystkim jednak projektom tym przyświecać musi świadomość konieczności bezwzględnej walki z przerostami biurokratyzmu we wszelkich jego postaciach, konieczności walki z bezdusznym stosunkiem do spraw i ludzi. Urzędnik ludowego państwa nie może być biurokratą, musi go cechować świadoma troska o dobro państwa i jego obywateli.

Japonia staje się kolonią finansjery amerykańskiej

Likwidacja związków zawodowych i ustawy antyrobotnicze

Ostatnie zarządzenia gen. Mac Arthura w Japonii, wykonywane skrupulatnie przez rząd i większość parlamentarną, zmierzają do całkowitego przekreślenia najprymitywniejszych uprawnień klasy robotniczej i pozbawiają ją możliwości obrony przed wyzyskiem i żarłocznością amerykańskich i rodzimych kapitalistów.

Przemysł amerykański — który równolegle do prześladowań wymierzonych przeciw robotnikom — otrzymał poważną koncesję w postaci zniesienia kontroli nad japońskim handlem zagranicznym, zwiększa swoje wpływy w Japonii i nawiązuje już ścisłe kontakty z finansjerą japońską.

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że głównodowodzący wojsk amerykańskich w Japonii, gen. Mac Arthur zwrócił się 22 lipca do premiera Japonii z żądaniem dokonania rewizji ustawy o służbie państwowej i publicznej w sensie zakazania robotnikom i pracownikom państwowym oraz instytucji publicznych zawierania umów zbiorowych i stosowania strajków. Rząd japoński, zgodnie z tymi dyrektywami 30 lipca zaaprobował projekt ustawy antystrajkowej, która jednocześnie zabrania pracownikom instytucji państwowych i publicznych zawierania umów zbiorowych.

Projekt ustawy przewiduje za udział w strajkach karę więzienia na okres jednego roku lub grzywnę w wysokości 32.000 jen. Jednocześnie anulowane zostały wszystkie dotychczasowe umowy zbiorowe.

Interwencja przedstawiciela ZSRR w Radzie Sojuszniczej

Przedstawiciel ZSRR w Radzie Sojuszniczej dla Japonii, gen. Kiślenko zwrócił się wobec powyższego 11 sierpnia z pismem do gen. Mac Arthura, w którym podkreśla, że deklaracja poczdamska oraz postanowienia Komisji dla Dalekiego Wschodu sformułowały zasady, na których ma się opierać polityka Japonii po kapitulacji.

Ustalono, że w Japonii mają być usunięte wszelkie przeszkody dla odrodzenia i konsolidacji tendencji demokratycznych w społeczeństwie japońskim. Wolność słowa, zrzeszania się i zebrań miała być zagwarantowana. Naród japoński miał być zachęcony do tworzenia organizacji demokratycznych i związków zawodowych.

Również prawo do strajków miało być zapewnione robotnikom japońskim. Tymczasem rozporządzenia okupacyjnych władz amerykańskich oraz rządu japońskiego stawiają wręcz przeszkody dla rozwoju tendencji demokratycznych w Japonii.

Entuzjazm finansjery japońskiej i amerykańskiej

TOKIO. — Antyrobotnicze zarządzenia władz okupacyjnych przyjęte zostały z wielkim zadowoleniem przez kapitalistów japońskich.

Z niemniejszym zadowoleniem koła parlamentarne i finansjera japońska przyjęły nowe zarządzenia Mac Arthura, znoszące większość kontroli nad japońskim handlem zagranicznym. Obecnie importerzy i eksporterzy japońscy mają pełną swobodę rozwoju stosunków handlowych z zagranicą, podczas gdy uprzednio handel ten podlegał specjalnej radzie rządowej, kontrolowanej przez władze okupacyjne.

Nowe zarządzenie Mac Arthura powitali ze szczególnym entuzjazmem przede wszystkim przemysłowcy amerykańscy, którzy coraz częściej i w coraz liczniejszych grupach pojawiają się w Japonii. Wielkie koncerny amerykańskie nawiązały już ściśle kontakty z kołami finansjery japońskiej. Ostatnim tego przykładem jest utworzenie w Tokio Izby Handlowej z udziałem kilku wybitnych firm ze Stanów Zjednoczonych.

Arabowie wysadzili stację pomp wodnych w Palestynie

LONDYN (PAP). Z Tel Avivu donoszą, że w czwartek nastąpił wybuch na stacji pomp w Latrun, która stanęła w ogniu. Eksplozja była bardzo silna.

Stacja pomp w Latrun była głównym źródłem wody dla Jerozolimy.

W Jerozolimie ogłoszono oficjalnie komunikat, stwierdzający, że stacja pomp w Latrun została wysadzona w powietrze przez Legion Arabski.

„Słowianie" o antypolskiej polityce władz angielskich

MOSKWA (PAP). — Czasopismo „Słowianie", organ Komitetu Wszechsłowiańskiego w ZSRR w artykule pt.: „Kto broni przestępców wojennych" wskazuje na negatywne ustosunkowanie Anglii i Stanów Zjednoczonych do żądań Polski wydania notorycznych przestępców wojennych Dehringa i Kopfa. Czasopismo stwierdza, że angielskie koła reakcyjne, protegując przestępców wojennych, stosują zarazem wszelkie szykany wobec tych Polaków w Wielkiej Brytanii, którzy, zrywając z reakcyjną emigracją, wyrażają chęć powrotu do ojczyzny.

Ostatnio — piszą „Słowianie" — reakcyjne władze w Wielkiej Brytanii zademonstrowały swój wrogi stosunek wobec Polski demokratycznej, uniemożliwiając pod różnymi pozorami powrót dzieci polskich z Niemiec do kraju.

PRASA ZAGRANICZNA

JEZUICKA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Jezuici amerykańscy także mają coś do powiedzenia w sprawie naszych Ziem Zachodnich. Głęboka troska o los biednych, niedożywionych Niemców nie pozwoliła im milczeć. Zresztą dobry przykład działa cuda. Głos z Watykanu skierowany do biskupów niemieckich, poruszył także miłosierne serca Jezuitów, których przeraża „niesprawiedliwość", jaka dzieje się Niemcom.

Innych, ważniejszych problemów, związanych z utrwaleniem pokoju i sprawiedliwością na świecie, Jezuici nie widzą. We właściwy sobie (właśnie jezuicki) sposób, zaznaczają, że żądanie rewizji granicy polsko-niemieckiej nie oznacza „braku sympatii dla Polaków".

Jeszcze trochę, a wytłumaczą nam, że ich postawa leży w interesie Polski.

Oto co pisze jezuicki tygodnik „The America", oficjalny organ tego zakonu:

„Na skutek odebrania Niemcom terenów, które produkowały przed wojną 22 proc. żywności niemieckiej, Niemcy powojenne stanęły w obliczu przeludnienia, bezrobocia i braku żywności... Skutkiem obecnej granicy może być albo pauperyzacja Niemiec, które staną się małym narodem o bardzo niskim standarcie życia — to zaś odbije się na poziomie życia całej Europy Środkowej — albo też dążenie ze strony Niemców, świadomych niesprawiedliwości, do wyrównania strat. Domagamy się sprawiedliwości także i dla Niemiec oraz wyrażamy nadzieję, że opinia niemiecka zostanie wysłuchana przy ostatecznym ustalaniu granicy z Polską".

Jak pełen obłudy i tendencyjny jest ten artykuł, może świadczyć fakt, że cyfrę przesiedlonych — których braciszkowie patetycznie nazywają uchodźcami — określają na 10 milionów ludzi. Organ Jezuitów podkreśla, że sumienie chrześcijańskie nie pozwala mu sankcjonować nowych i większych niesprawiedliwości. Ale to samo sumienie pozwalało im milczeć wówczas, kiedy gryzący czad kominów krematoryjnych unosił się nad Polską. Tylko powrót polskich ziem do prawowitego ich właściciela nakazał im przerwać milczenie.

Taka już jest jezuicka logika, mentalność i etyka.

Białogwardziści rosyjscy w USA uprowadzili obywateli radzieckich

Ścisłe kontakty emigrantów z wywiadem amerykańskim

W ostatnich czasach zanotowano fakty czynnych wystąpień mieszkających na terenie USA białogwardzistów rosyjskich przeciw obywatelom radzieckim łącznie z wypadkami ich uprowadzenia. W trakcie badania sprawy, wyszło na jaw, że reakcyjne ośrodki emigracyjne białogwardzistów pozostają w stałej łączności z wywiadem amerykańskim.

Wystosowana przez ambasadora radzieckiego w USA nota protestuje przeciwko dopuszczeniu do działalności antyradzieckiej przez zorganizowaną grupę białogwardzistów i domaga się natychmiastowego zwolnienia porwanych obywateli radzieckich, których usiłowano przemocą zmusić do podpisania artykułu zniesławiającego ich ojczyznę.

MOSKWA (PAP). — 31 lipca br. z portu nowojorskiego odpływał do Odessy radziecki statek „Pobieda". Na liście odjeżdżających pasażerów znajdowała się grupa nauczycieli szkoły radzieckiej w Nowym Jorku. Z nieznanych przyczyn, do chwili odjazdu statku nie przybyli obywatele radzieccy: nauczyciel matematyki — Samarin, z żoną i trojgiem dzieci oraz nauczycielka — Kasjenkina, jakkolwiek bagaż wymienionych osób znajdował się już na statku. Przez kilka dni nie było żadnych wiadomości o miejscu pobytu Samarina z rodziną i Kasjenkiny.

Uwolnienie uprowadzonej nauczycielki

Dopiero 7 sierpnia generalny konsul ZSRR w Nowym Jorku — Łomakin, otrzymał wiadomość od Kasjenkiny, stwierdzającą, że znajduje się ona na jednej z farm pod Nowym Jorkiem, będącej miejscem stałych zebrań białogwardzistów. Farma ta jest własnością emigrantki rosyjskiej — hr. Aleksandry Tolstoj. Konsul Łomakin udał się natychmiast pod wskazanym adresem samochodem i zdołał uwolnić uprowadzoną, przewożąc ją do budynku Generalnego Konsulatu.

Na zwołanej w konsulacie konferencji prasowej, Kasjenkina opowiedziała dziennikarzom historię jej uprowadzenia. W dzień odjazdu została ona wciągnięta przemocą do samochodu, który zawiózł ją do mieszkania jednego z białogwardzistów.

Białogwardziści zażądali od niej podpisania artykułu do prasy pełnego inwektyw pod adresem Związku Radzieckiego. Kiedy Kasjenkina stanowczo odmówiła, zagrożono jej złożeniem doniesienia do władz amerykańskich o uprawianie „szpiegostwa".

Wykrętna odpowiedź podsekretarza stanu

8 sierpnia Mundt zwołał nadzwyczajne posiedzenie Komisji, na którym omawiano sprawę Kasjenkiny.

Jak doniósł korespondent agencji United Press, właścicielka farmy pod Nowym Jorkiem — Aleksandra Tolstoj, oświadczyła, że zaginiony od szeregu dni nauczyciel szkoły radzieckiej — Samarin, znajduje się również pod strażą białogwardzistów.

9 sierpnia ambasador radziecki w USA — Paniuszkin, złożył podsekretarzowi stanu Lovettowi notę w sprawie uprowadzenia obywateli radzieckich — nauczycieli Kasjenkiny i Samarina z trojgiem dzieci.

Nota radziecka wyraża protest przeciwko uprowadzeniu Kasjenkiny i Samarina z rodziną oraz przeciwko dopuszczeniu przez organy rządowe USA do przestępczej działalności organizacji skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Organizacja ta ma m. in. na celu użycie wszelkich środków dla uniemożliwienia powrotu do ZSRR obywateli radzieckich oraz użycie ich do akcji o antyradzieckim charakterze.

Nota radziecka wyraża przekonanie, że rząd amerykański poweźmie środki celem natychmiastowego uwolnienia Samarina i jego rodziny oraz przekazania ich pod ochronę Generalnego Konsulatu Radzieckiego w Nowym Jorku do chwili ich wyjazdu do ZSRR.

W odpowiedzi na żądania ambasadora Paniuszkina, Lovett oświadczył, że „na skutek sprzeczności w doniesieniach prasy amerykańskiej, trudno wyjaśnić faktyczny obraz dostania się Samarina do organizacji „Fundusz Tolstoja".

Podsekretarz Lovett, dodał następnie jakoby Samarin rzekomo sam stawił się w Biurze Wywiadu Amerykańskiego (osławiony FBI), jednakże wkrótce potem oświadczył, że Biuro to nie zna miejsca obecnego pobytu Samarina.

Ambasador Paniuszkin zwrócił uwagę, że FBI wezwało Samarina do stawienia się i pod przymusem przesłuchało go. FBI wiedziało również o uprowadzeniu Samarina. W tych warunkach jasne jest, że zarówno FBI jak i „Fundusz Tolstoja" znają miejsce pobytu Samarina.

Wystawa młodzieży pracującej plastycznym bilansem osiągnięć

W gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie otwarta została Międzynarodowa Wystawa Młodzieży Pracującej. W uroczystości otwarcia wystawy wzięli udział: min. Oświaty tow. Skrzeszewski, wicemin. Przemysłu tow. Golański, prezydent m. st. Warszawy tow. Tołwiński, dyr. Muzeum Narodowego Lorentz oraz uczestnicy konferencji.

Szczególnie imponująco wygląda sala Związku Radzieckiego, gdzie napis — „Swobodna młodzież swobodnego kraju" — daje obraz osiągnięć i zdobyczy młodego pokolenia radzieckiego. Świadczą o tym również fotografie, wykresy i plany, wypełniające sale. Podobnie urządzone są stoiska państw demokracji ludowej. I tu plansze wykazują wzrost dobrobytu, poprawę warunków pracy, wypoczynku i osiągnięć kulturalnych i zdrowotnych młodego pokolenia.

Najbardziej wstrząsające wrażenie wywierają sale Hiszpanii i Grecji wypełnione fotografiami poległych bohaterów i walczących bojowników, mapami obrazującymi przebieg walki oraz egzemplarzami prasy konspiracyjnej. W obydwóch salach rzucają się w oczy wielkie napisy: „Młodzieży demokratyczna świata — ratujmy ich"! Stoisko polskie, jedno z największych na wystawie, wykazuje osiągnięcia trzech lat pokojowej pracy na wszystkich odcinkach życia gospodarczego i kulturalnego.

Otwarcie II Społecznego Kursu dla sędziów i prokuratorów

W Józefowie pod Warszawą, w lokalu Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości, odbyło się uroczyste otwarcie II Społecznego Kursu Dokształcającego dla sędziów i prokuratorów. Na uroczystości obecni byli: minister Sprawiedliwości tow. Henryk Świątkowski oraz przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości i Zrzeszenia Prawników Demokratów.

Tow. minister Świątkowski wygłosił przemówienie, w którym przedstawił rolę i zadania sądów na przestrzeni historii, mówiąc m. in.: „W ustroju demokratycznym prawo stoi na straży nowego układu stosunków społecznych. Aby sprostać tym wielkim i zaszczytnym zadaniom, sędziowie i prokuratorzy muszą nie tylko stać na wysokim poziomie przygotowania teoretycznego i praktycznego do swego zawodu, lecz także w doskonały sposób opanować nauki społeczne i wyrobić sobie naukowy pogląd na świat i społeczeństwo.

Z ostatniej chwili

Polacy przejechali 4-ty etap „MMM" bez punktów karnych

JELENIA GÓRA (SAP). Pierwsze trzy ciężkie etapy przeselekcjonowały zawodników bardzo silnie. Do Polski wyjechała zaledwie połowa spośród tych, którzy startowali pierwszego dnia zawodów. Dzisiejszy etap, prowadzący ze Zlina przez Brno, Ołomuniec, Hradec i Lubawkę, był znacznie krótszy od dotychczasowych, wynosił bowiem 390 km i prowadził po stosunkowo dobrych drogach.

Ponieważ w dniu dzisiejszym zespół czechosłowacki, jak i zespół narodowy polski przebyły trasę bez punktów karnych, sytuacja w konkurencji o Wielką Nagrodę Maratonu nie zmieniła się i Czesi prowadzą nadal bez punktów karnych, a drużyna polska ma 18 punktów.

Zawodnicy polscy, którzy w liczbie 13 wystartowali do dzisiejszego etapu, przebyli go całkowicie bez punktów karnych.

Powitanie zawodników na granicy było niezwykle serdeczne. Na punkcie granicznym w Lubawce ustawiono bramę triumfalną z napisami: „Witamy w Polsce MMM", udekorowaną flagami państw, biorących udział w Maratonie.

Motocykliści „MMM" do tow. Premiera Cyrankiewicza

Tow. Premier Józef Cyrankiewicz otrzymał w dniu 12 bm. ze Zlina od kierownictwa Pierwszego Międzynarodowego Maratonu Motocyklowego depeszę następującej treści:

„Panie Premierze! W dniu otwarcia Pierwszego Międzynarodowego Maratonu Motocyklowego, imprezy tak ważnej ze względu na współpracę i zbliżenie wszystkich państw demokratycznych na polu motoryzacji, pozwalamy sobie przesłać serdeczne pozdrowienia i prosimy nadal otaczać polski sport motocyklowy dotychczasową opieką".

Na stronie

Nauka

Do Czechosłowacji,
chcąc zrobić karierę,
pan Beck się wybierał
de pache z Hitlerem.

Spółka łotra z durniem
lecz nie długo trwała;
bardzo prędko krzyżak
wykiwał cymbała.

Darmo dziś w Londynie
emigracja czeka
na powrót do władzy
sukcesorów Becka.

Już nas nauczyło
doświadczenie srogie:
wróg Czechosłowacji
jest i Polski wrogiem.

BENEDYKT HERTZ.

Polska drużyna zajęła piąte miejsce w szabli

(Dokończenie sprawozdania z Olimpiady)

tacyjnie uścisnął rękę Zapłatce solidaryzując się tym samym z jego decyzją.

Wyniki półfinałów przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Perez (Argentyna) zdecydowanie pokonał Maydlocha (Czechosłowacja). Był to właściwy finał tej wagi. W drugim półfinale Włoch Bandinelli zwyciężył Koreańczyka Han.

W wadze koguciej dobry technicznie i bardzo wytrzymały Węgier Csik wygrał z Venegazem (Porto Rico). W drugim półfinale Włoch Zuddas po bardzo słabej walce pokonał Demenecca (Hiszpania).

W wadze piórkowej notujemy nowy popis sędziów. Doskonały Argentyńczyk Nunez zdecydowanie i wysoko bije południowo Afrykańczyka Shepherda, a sędziowie przyznają zwycięstwo temu ostatniemu. W drugim spotkaniu Formenti bije Antkiewicza.

W wadze lekkiej wyniki obu spotkań półfinałowych zostały kompletnie zniekształcone przez sędziów. Południowo-Afrykańczykowi Dreyerowi przyznano zwycięstwo nad znakomitym Duńczykiem Wadem a Belgowi Vissiersowi nad najlepszym bokserem całego turnieju Smithem (USA). W obu tych spotkaniach orzeczenia powinny brzmieć wręcz odwrotnie.

W wadze półśredniej Murzyn Herring (USA) nieznacznie wygrał z Perezem (Południowa Afryka). W drugim półfinale Torma (Czechosłowacja) z najwyższym trudem dał sobie radę z przeciwnikiem Chychły Włochem D'Ottavio.

W wadze średniej do finału nie doszedł mistrz Europy Escoudie (Francja), którego sędziowie bez żadnego powodu skrzywdzili. W półfinałach Węgier Papp pokonał Fontanę (Włochy) a Anglikowi Wright'owi niesłusznie przyznano zwycięstwo nad Irlandczykiem Mac Keonem, który w ćwierćfinale wyeliminował Escoudie.

W wadze półciężkiej Hunter (Południowa Afryka) bardzo wysoko wygrał z Argentyńczykiem Cia. Drugi półfinał zakończył się nowym skandalem. Sędziowie przyznali zwycięstwo Anglikowi Scottowi nad Australijczykiem Holmesem mimo, że ten ostatni był lepszy.

W wadze ciężkiej właściwy finał rozegrany został w ćwierć finale, w którym Arthur (Południ. Afryka) pokonał Lamberta (USA). W półfinale rozbity poprzednią walką Arthur przegrał z Inglessiasem (Argentyna). W drugim spotkaniu Nilsson (Szwecja) pokonał Muellera (Szwajcaria).

Dokończone wczoraj rozgrywki w szabli drużynowej przyniosły Polsce piąte miejsce za Węgrami, Włochami, USA i Belgią, a przed Francją i Holandią i Argentyną.

W szpadzie indywidualnej Sobik przeszedł łatwo pierwszą i drugą rundę kwalifikując się do półfinałów, gdzie startuje ośmiu zawodników. Czterech z nich po walkach, które odbędą się w piątek rano wejdzie do finału. Zaczyk i Banaś odpadli w eliminacjach.

Nasi kajakarze odpadli w przedbiegach na 1000 metrów. Sobieraj zajął w swojej grupie piąte miejsce, utrzymując się dłuższy czas na drugiej pozycji. Finał wygrał Szwed Frederiksson przed Andersem (Dania) i Eberhardem (Francja). W dwójkach Polacy zajęli w przedbiegu ósme miejsce na 9 zespołów. Finał wygrała Szwecja przed Danią i Finlandią.

Finał hokeja na trawie wygrały Indie, bijąc Anglię 4:0.

AKS—Widzew 3:0 (2:0)

ŁÓDŹ. Rozegrany we czwartek w Łodzi ligowy mecz piłkarski między chorzowskim AKS a Widzewem, zakończył się zasłużonym zwycięstwem Ślązaków 3:0 (2:0).

Gospodarze grali o wiele słabiej, niż nawet można tego wymagać od marudera Ligi. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Muskała — 2 i Barański 1. Sędziował Żmudziński z Pomorza.

Widzów, mimo dnia powszedniego ponad 4 tysiące.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Wskaźnikiem wielkiej żywotności odbudowującego się przemysłu polskiego jest imponujący wzrost produkcji taboru kolejowego. Produkcja ta przekroczyła już w roku 1946 produkcję przedwojenną.

Gdy w roku 1938 wyprodukowaliśmy zaledwie 28 parowozów normalnotorowych, to już w roku 1945 produkcja nasza osiągnęła 73 parowozy, w r. 1946 — 152, w r. 1947 — 202 parowozy, a pierwsze półrocze roku bieżącego zakończyliśmy 121 sztukami wyprodukowanych lokomotyw.

Wagony osobowe, których produkcja w r. 1938 wynosiła 74 sztuki, rozpoczęliśmy produkować po wojnie stosunkowo późno. W pierwszym roku wznowionej produkcji w r. 1947 wykonano 102 nowe wagony osobowe, a pierwsze półrocze roku bieżącego dało nam 93 osobowe wagony.

Największe sukcesy osiągnął przemysł produkujący tabor kolejowy w dziale wagonów towarowych. Przed wojną produkowaliśmy rocznie trzysta kilkadziesiąt sztuk węglarek, w roku 1946 produkcja węglarek dochodzi do 5000 sztuk, w rok później przekracza 11.000 wagonów. W rozmiarach produkcji tegorocznej orientuje nas liczba 7.500 węglarek, wykonanych w pierwszym półroczu 1948 r. (z)

HANDEL ZAGRANICZNY „SPOŁEM"

W pierwszym półroczu r.b. Wydział Handlu Zagranicznego Zw. Gospodarczego Spółdzielni R. P. „Społem", utrzymywał kontakty handlowe w dziedzinie eksportu m. in. z Anglią, Belgią, Czechosłowacją, Danią, Francją, Rumunią, Stanami Zjednoczonymi i Szwecją, w dziedzinie zaś importu z Anglią, Belgią, Czechosłowacją, Rumunią, Węgrami i Związkiem Radzieckim.

Wartość importu w tym czasie wyniosła ponad 23,6 mld. zł, zaś eksportu około 880 mln. zł.

„Społem" importowało: zboża i rośliny strączkowe, nasiona, nawozy sztuczne, zioła egzotyczne, wino, artykuły kolonialne, owoce, maszyny rolnicze i części, narzędzia rolnicze, maszyny mleczarskie i młyńskie, chemikalia, gaza młyńska, tłuszcze jadalne, skóra i wyroby skórzane, konie i bydło. Eksport objął w tym samym okresie zioła, jagody i grzyby, ryby, narzędzia rolnicze, wiklina i wyroby wiklinowe, szczecina i produkty poubojowe.

PRODUKCJA RADIATORÓW

W związku ze wzmożonym ruchem budownictwa mieszkaniowego, rozpoczęła ostatnio Państwowa Odlewnia w Wołowie, woj. kieleckie, masową produkcję radiatorów do centralnego ogrzewania, których brak dotkliwie dawał się odczuć na rynku.

PRODUKCJA ENERGII ELEKTRYCZNEJ

Elektrownie, podległe Centralnemu Zarządowi Energetyki, wyprodukowały w lipcu blisko 312 miln. kWh energii, wykonując plan miesięczny w 114%. Od początku b.r. zakłady te wytworzyły ponad 2,290 mil. kWh., wykonując plan na rok bieżący już w 60%.

PRZEMYSŁ NAFTOWY

Produkcja w przemyśle naftowym stale wzrasta. Przybywają co raz to nowe szyby naftowe.

Górnicy naftowi przystąpili do współzawodnictwa pracy, co wzmogło produkcję w miesiącu lipcu.

Kopalnictwo Naftowe przekroczyło w lipcu swój plan o 23,6%, Rafinerie o 18,5%.

W tym samym czasie odwiercono 5.906 m. wykonując plan w 128,7%.

RYŻ DLA EUROPY

Na konferencji Komitetu Ryżowego Międzynarodowego Doraźnego Funduszu Żywnościowego w Mexico City, zatwierdzono program alokacji darów ryżu dla Europy na drugą połowę roku 1948. Na r.b. przewidziano rozprowadzenie 172,250 ton ryżu. Ilość ryżu przeznaczonego dla Polski wynosi 2 tys. ton.

RADIO

SOBOTA, 14 SIERPNIA

Warszawa I

15,30 „W portach naszych przyjaciół" — dla dzieci. 16,00 Dz. popołud. 16,30 Kwadrans piosenek francuskich. 16,45 Przy sobocie po robocie. 18,00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 18,05 Melodie świata". 18,40 „Przygoda komiwojażera". 19,30 „Emancypantki". 19,45 Z życia Związku Radzieckiego. 20,10 „Wieczór Mickiewiczowski". 20,40 Utwory fortep. Fr. Liszta. 21,00 Dz. wiecz. 22,00 Konc. 22,40 Komunikat z Olimpiady. 23,00 Ostat. wiad. 23,10 Muz. tan.

Warszawa II

5,05 Muz. por. 6.15 Dz. por. 6,30 Muz. por. 7,00 Skrót dz. por. 7,05 Muz. por. 8,20 „Dalekie lata". 8,35 Muz. por. 12,09 Dz. południ. 12,25 Utwory skrzypcowe. 12,45 Muz. 12,50 Poradnik dla wsi. 13,05 Muz. obiad. 13,45 Muz. Radziecka. 14,47 Koncert życzeń. 17,00 Muz. symf. 18,15 „Dwa miesiące heroizmu". 18,30 Muz. popul. 18,40 Pieśni popul. 19,00 Wiad. dz. radiowego. 19,30 Muz. tan. 19,55 „Poezje Biblji". 20,10 Muz. popul. 21,00 Dz. wiecz.

„Wystawa więcej nas nauczyła niż książki, broszury i gazety"

Uczestnicy Zjazdu Metalowców o Pafawagu, WZO i Wrocławiu

Uczestnicy I Ogólnopolskiego Zjazdu przodowników pracy przemysłu metalowego zwiedzili po zakończeniu obrad Państwową Fabrykę Wagonów we Wrocławiu i Wystawę Ziem Odzyskanych. Przodownicy przybyli na Zjazd z całej Polski interesowali się szczególnie nowymi osiągnięciami w przemyśle.

„Pafawag" zyskał sobie pełne uznanie w oczach znawców, jakimi są niewątpliwie przodownicy pracy przemysłu metalowego. Przewodniczący Rady Zakładowej Odlewni Żelaza w Nieborowie widział „Pafawag" w 1945 r., kiedy zakład zaczął się organizować. Obecnie zdumiony jest jego rozwojem. „Gdybym sam nie widział, nie uwierzyłbym, że z gruzów, które widziałem wówczas, powstała taka fabryka".

Piotr Wieczorek z Fabryki Lokomotyw w Chrzanowie z wielkim uznaniem wyraża się o technicznym poziomie pracy w fabryce wagonów. „Wzorowo rozplanowane działy produkcji, przestronne, dobrze oświetlone hale i nowoczesne maszyny—mówi on — znacznie ułatwiają pracę i zaoszczędzają wiele czasu".

Na niezwykłe koleżeństwo załogi, jej zdyscyplinowanie i przywiązanie do zakładu, zwrócił uwagę przodownik pracy z warszawskiego „Ursusa" — Franciszek Perz. Wszyscy bez wyjątku zwiedzający „Pafawag" podkreślili wzorową czystość i porządek, panujący w warsztatach.

Przysłuchujący się rozmowie pracownik „Pafawagu", Alfred Kuraś, na zapytanie, jakim sposobem fabryka doszła do tak wielkich osiągnięć, odpowiada po prostu: współzawodnictwo pracy.

WZO można zrozumieć bez przewodnika

Uczestnicy Zjazdu zwiedzili również WZO. Obraz dorobku Ziem Odzyskanych wywarł wielkie wrażenie na tych, którzy zagospodarowaniu tych ziem dają podstawowe elementy — maszyny.

Przodownik pracy Włodzmierz Kłoczkowski stwierdził: „Wystawa jest tak urządzona, że każdy może łatwo zrozumieć wszystkie jej szczegóły nawet bez przewodnika". „Od chwili zakończenia wojny interesowałem się żywo rozwojem życia na Ziemiach Odzyskanych, jednak w ciągu 3 godzin, jakie zajęło mi zwiedzanie wystawy problemowej, więcej i lepiej dowiedziałem się o nich, niż przez 3 lata czytania książek, broszur i gazet" — stwierdza Mieczysław Łykowski, tokarz Zakładów Starachowickich.

Organizatorzy pawilonu przemysłowego mogą być dumni z oceny, jaką o tym pawilonie wydało 500 fachowców. „Wielu spośród zwiedzających Wystawę po raz pierwszy zobaczy tu tokarnię, piłę ramową czy strugarkę w ruchu, a tym samym pozna naszą pracę" — mówi Józef Buszman, przodownik, który w czerwcu wykonał 548 proc. normy.

Spośród innych pawilonów z dużym zainteresowaniem przodowników pracy spotkały się stoiska zakładów ubezpieczeniowych i poszczególnych przemysłów.

W Krakowie otwarto Muzeum Partyzanckie

Podczas trzeciego wojewódzkiego zjazdu Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację otwarto w Krakowie Muzeum Partyzanckie, w którym zebrane są wszelkiego rodzaju dokumenty dotyczące polskiego ruchu oporu.

W osobnej sali umieszczono pamiątki po gen. Świerczewskim oraz dokumenty z okresu jego walki na terenie Hiszpanii. (al).

Szkockie ambulansy wyruszyły w teren

Niedawno pisaliśmy o pięknym darze, otrzymanym od Szkockiego CK w postaci 6-ciu ambulansów ruchomych. Ambulanse te ruszyły już w teren i obsługują Okręgi: wrocławski, gdański, białostocki i kielecki.

Jeden z ambulansów obsługujący obecnie wystawę częstochowską zostanie później skierowany do okręgu śląsko - dąbrowskiego.

PCK przeznaczył znaczne subwencje celem uzupełnienia wyposażenia ambulansów oraz zaopatrzenia ich w leki.

Zatonął jacht na zalewie szczecińskim

SZCZECIN. — Na zalewie szczecińskim wydarzył się wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Podążający w nocy z Międzyzdrojów do Szczecina pasażerski statek „Jolanta" wpadł na płynący poza farwaterem jacht „Konrad", należący do szczecińskiego Jacht - Klubu „Gryf". Wskutek silnego uderzenia jacht wraz z 9-cio osobową załogą poszedł na dno. Dzięki spokojnej powierzchni zalewu zatopieni wypłynęli z wody, a następnie zostali wciągnięci na pokład statku.

Ekipa GAL-u wydobyła z przeszło 4-metrowej głębokości strzaskany kadłub jachtu „Konrad".

Warszawscy robotnicy na wystawę Z.O.

250 osób, grupujących się spośród pracowników 21 fabryk warszawskich, wyjeżdża 14 bm. na 3-dniową wycieczkę do Wrocławia, aby zwiedzić Wystawę Ziem Odzyskanych. Wycieczkę organizuje Dzielnica PPS i PPR Warszawa — Zachód. (R)

Wysoka wydajność pracy górników dolnośląskich

Przodownicy pracy Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego osiągnęli w lipcu następujące wyniki: w kopalni „Victoria" — Paweł Siemy — 350% normy, Wincenty Skalbania — 323% normy, Edward Grabowski — 311% normy.

W kopalni „Mieszko" — Mojka Franciszek 298% normy, Konieczny Stanisław — 298% normy i Manowski Józef — 298 normy.

Arendarski Stanisław — 289% normy, Bem Henryk — 274% normy, Pnicak Stanisław — 258% normy, Wilk Józef — 258% normy.

W kopalni „Biały Kamień" — Warchoł Jan — 252% normy, Sobolak Henryk — 241% normy, Omilski Czesław — 220% normy.

W kopalni „Nowa Ruda" — Jaraczewski Jan — 288% normy, Turek Ludwik — 249% normy, Kurzyński

W kopalni „Bolesław Chrobry" — Daniel — 244%.

Oświata pozaszkolna w woj. białostockim

BIAŁYSTOK. — Kuratorium białostockiego okręgu szkolnego opracowało plan pozaszkolnej akcji oświatowo-kulturalnej na rok 48-49. Plan ten przewiduje zorganizowanie na Białostocczyźnie w ciągu roku szkolnego 105 kursów dla analfabetów oraz 3 kursów repolonizacyjnych na Mazurach. Na terenie woj. białostockiego będzie prowadzonych 5 szkół podstawowych dla dorosłych, 1 gimnazjum i liceum państwowe dla dorosłych oraz 5 gimn. samorządowych i prywatnych tego typu.

Oprócz tego ma być uruchomione kilka domów społecznych i 18 zespołów dobrego czytania na wsi. Kuratorium zorganizuje stałą i systematyczną pracę kulturalno - wychowaczą w 138 świetlicach i 75 zespołach teatralnych oraz otoczy opieką 10 chórów i 11 kapeli ludowych.

Dla usprawnienia tej akcji przeprowadzone zostaną specjalne kursy dla pracowników oświatowych Kuratorium.

38 miln. zł na walkę z gruźlicą w województwie dolnośląskim

WROCŁAW. Ministerstwo Zdrowia przyznało w pierwszej połowie br. ponad 38 milionów zł na akcję walki z gruźlicą na terenie Dolnego Śląska. Dzięki temu akcja ta rozwija się bardzo pomyślnie.

Na terenie województwa czynnych jest 51 poradni przeciwgruźliczych, z których 16 posiada własne aparaty rentgenowskie. Głównym ośrodkiem zwalczania gruźlicy jest nowootwarta centrala wojewódzkiej poradni przeciwgruźliczej, gdzie badanych jest 600 do 700 osób dziennie.

W pierwszej połowie rb. poddano szczepieniu 5.200 dzieci szczepionką BCG. Na terenie województwa pracuje obecnie przy szczepieniach grupa lekarzy norweskich i polskich. Do końca roku 1949 cała młodzież w wieku do lat 20 zostanie poddana szczepieniom.

5.000 par butów dziennie wytwarzają zakłady w Otmecie

KATOWICE. Przemysł skórzany rozbudowuje jedną z największych fabryk obuwia w Polsce w Otmecie na Śląsku Opolskim. Zakład zostanie wyposażony w nowoczesne czeskie obrabiarki i maszyny szewskie. Na ogólną ilość zamówionych około 340 maszyn, dostarczono już więcej niż połowę.

Obecnie fabryka w Otmecie posiada 6 czynnych warsztatów taśmowych do seryjnej produkcji obuwia. Ilość ich zostanie powiększona do 12. Trzeba przypomnieć, że z 2.700 czynnych przed wojną maszyn, władze polskie przejęły zaledwie 60 maszyn i około 70 innych urządzeń.

W chwili obecnej dzięki postępującej odbudowie zakładów oraz współzawodnictwu pracy, produkcja fabryki osiągnęła 5.000 par obuwia dziennie.

Od chwili uruchomienia produkcji sztucznej skóry i gumy, fabryka dostarczyła przemysłowi skórzanemu ok. 50.000 m kw. sztucznej skóry i ponad 21.500 m kw. płyt gumowych. Dzienna produkcja wynosi obecnie 800 kg sztucznej skóry i 600 kg gumy.

Łódź otrzyma „Dom Włókniarza"

ŁÓDŹ. W nabliższym czasie Łódź otrzyma nowy reprezentacyjny gmach, a mianowicie „Dom Włókniarza". Odnośna decyzja zapadła w niedzielę na plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego robotników przemysłu włókienniczego.

„Dom Włókniarza" stanie w bezpośrednim sąsiedztwie gmachu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych i tworzyć będzie z nim jedną architektoniczną całość. W „Domu Włókniarza" mieścić się będą wszystkie agendy związkowe, centralna biblioteka, świetlica i sala zebrań.

Odpowiedzi Redakcji

Zygmunt — Włocławek. List anonimowy.

Lubijewski Wacław — Mława. List skierowaliśmy pod właściwy adres.

Julian Piasecki — Warszawa. Odpowiedź w sprawie emerytury Min. Skarbu przesłało bezpośrednio na Wasz adres.

Nauczyciel — Krasiniec. Najkorzystniej będzie, jeśli Wasze ciekawe uwagi prześlecie bezpośrednio do Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich, który może niedostatecznie jest poinformowany o gospodarce folwarków.

Jan Kownacki — Olecko. List przesłaliśmy władzom partyjnym.

W Z O — Z WYSTAWY ZIEM ODZYSKANYCH — WROCŁAW

KOMISJE DANINY NARODOWEJ PRZEKSZTAŁCONE NA OBYWATELSKIE KOMITETY PROPAGANDY WZO

Wystawa Ziem Odzyskanych stanowi dla społeczeństwa całej Polski symboliczne pokwitowanie ze zużycia sum, uzyskanych na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych z Pożyczki Odbudowy Kraju i z Daniny Narodowej. Dlatego też Komisarz Wystawy zwrócił się o współpracę przy propagandzie W.Z.O. i organizowaniu wycieczek do wypróbowanego aparatu społecznego, Obywatelskich Komisji Daniny Narodowej, istniejących dotychczas w całym kraju, w gminach wiejskich, w miastach, w powiatach i w województwach.

W tym celu Kancelaria Rady Państwa wydała w dniu 13.7.48 r. zarządzenie, zalecające Radom Narodowym na wszystkich szczeblach samorządu terytorialnego, które to Rady w swoim czasie powoływały Komisje Obywatelskie Daniny Narodowej — aby niezwłocznie przekształciły te Komisje na Obywatelskie Komitety Propagandy Wystawy Ziem Odzyskanych.

Dotychczas zorganizowało się około 500 takich Komitetów. Jednakże w dniu 15 bm. cała akcja musi być ostatecznie zakończona i wszystkie 4500 Komisyj Daniny Narodowej przekształcone na Obywatelskie Komitety Propagandy Wystawy Z. O.

W opracowaniu znajduje się szczegółowa instrukcja dla Komitetów, ustalająca tok ich pracy. Przede wszystkim Komitety powinny nawiązać kontakt ze wszystkimi zakładami pracy oraz ze wszystkimi organizacjami.

Komitety rozsyłają otrzymany z Centrali materiał propagandowy oraz organizują prelekcje, w których delegaci znający Wystawę z osobistego zwiedzania lub z innych źródeł, wyjaśnią zebranym wielkie znaczenie oraz wysoką artystyczną i propagandową wartość Wystawy Ziem Odzyskanych. Należy również sporządzać listy osób pragnących zwiedzić Wystawę Ziem Odzyskanych, ustalać terminy wycieczek, organizować je i zgłaszać bezpośrednio w placówkach wojewódzkich „Orbisu" lub też za pośrednictwem Komunalnych Kas Oszczędności, które są lokalnymi delegaturami „Orbisu" do Spraw Wystawy, posiadającymi na sprzedaż bilety wstępu na Wystawę, karty aprowizacyjne, kwaterunkowe itd.

Zapomogi Urzędów Zatrudnienia ułatwią zmianę miejsca pracy

Osoby, skierowane przez Urząd Zatrudnienia do pracy poza miejscem swego dotychczasowego pobytu, mają prawo do bezzwrotnej zapomogi na koszty przesiedlenia oraz do zasiłku zwrotnego na zagospodarowanie się.

Według instrukcji Ministra Pracy i Opieki Społecznej, zapomoga bezzwrotna wynosi dla osób samotnych 3 tys. zł, dla mających na utrzymaniu 1 — 2 członków rodziny — 4 tys. zł, dla posiadających na utrzymaniu więcej osób — 5 tys. zł.

Zasiłek zwrotny dla osób samotnych przewidziany jest w wysokości 10 tys. zł, dla mających na utrzymaniu rodzinę — 15 tys. zł plus dodatek w wysokości 5 tys. zł, za każdego członka rodziny. Ogólna jednak kwota zasiłku nie może przekroczyć 30 tys. zł. Zasiłek ten ma być zwrócony w 36 równych miesięcznych ratach.

Wnioski o przyznanie tego rodzaju pomocy finansowej składać należy w Urzędach Zatrudnienia.

Komisja Specjalna w Białymstoku wykryła milionową aferę drzewną

BIAŁYSTOK. Delegatura Komisji Specjalnej w Białymstoku przekazała Sądowi Okręgowemu akta afery drzewnej, wykrytej w woj. białostockim. Sprawcami nadużyć są: nadleśniczy z Czarnej Wsi Wacław Wołnisty oraz Jerzy Jelski, kierownik zaopatrzenia fabryki ołówków w Pruszkowie.

Obaj oskarżeni w czasie realizowania zamówień na dostarczenie fabryce pruszkowskiej większej ilości olszyny, przywłaszczyli sobie ponad 1.000.000 zł.

Wacław Wołnisty naklaniał właścicieli małych obszarów leśnych do ścinania i sprzedawania drzewa. Żerując na nieświadomości okolicznych chłopów płacił im po 1.200 zł za m olszyny, każąc podpisywać sobie jednocześnie pokwitowania na 2.000 zł. W ten sposób przywłaszczył sobie ponad 400.000 zł.

Wołnisty wspólnie z Jelskim sfałszowali ponadto szereg innych rachunków dla fabryki pruszkowskiej, na podstawie których przywłaszczyli sobie 628.000 zł.

TABELA WYGRANYCH 53 LOTERII

5-ty dzień ciągnienia 4-tej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr 5427 w Krakowie; 32109 w Warszawie.

Wygrane po 300.00 zł padły na Nr Nr 3361 28358 79971 w Warszawie; 24460 w Krakowie.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 65179 w Katowicach; 86949 w Bielsku Śląskim.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 832 5106 6693 15051 15229 27976 62981 70796 77839.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr 1779 12976 23773 25398 27739 34214 48017 49530 52608 61569 66275 68493 78899 82998.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr 635 676 2714 4607 6405 7191 7282 10502 13892 17327 17978 19060 20167 23332 23389 27193 28039 29253 29819 38881 43665 44548 44797 52592 56003 61227 64338 64533 67100 68264 76525 78016 78652 78917 81863 82369 86785.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr 753 2667 1508 1617 2026 2147 2190 3407 4160 4242 5351 5658 5911 6479 8163 8199 8591 9876 10380 11458 11530 12666 13549 13853 15454 15499 17343 17404 17779 18230 19502 19761 19834 20251 21085 21447 21207 22345 22397 22555 23520 25959 27063 27375 27419 27744 28373 28956 29071 30746 31126 31149 31530 32595 34372 34595 35479 36024 36753 36898 37247 37417 37454 37588 38113 38728 39659 39702 39777 40308 42866 43229 43940 43945 43985 44080 44168 44678 44709 45273 45277 45335 45554 45848 45908 46512 48633 48637 48725 48785 48927 49654 49722 50749 51559 52330 53187 53323 54916 55303 56036 57447 57649 58083 58794 59098 59203 60479 60743 61672 62487 62715 63084 63118 63864 65266 65808 66117 66288 66550 66678 67240 67253 67971 68151 69007 69730 70699 72527 73139 73575 73984 74005 74228 75599 76951 77225 77236 77721 78530 79420 79535 79604 81442 81479 81618 81717 82738 82770 83016 83337 84627 84685 85830 85933 87046 87257 87977 88848 89281.

Wygrane po 5.000 zł padły na Nr Nr 216 406 1735 972 2231 377 3404 492 776 4591 940 951 5015 263 6058 130 7595 10219 268 412 812 861 11068 213 219 295 307 328 404 442 540 12172 542 13091 103 176 560 895 14443 495 897 15655 827 881 16825 17142 237 452 712 18062 178 191 338 505 752 19041 503 889 20447 485 21164 906 22719 940 23180 23342 555 573 24641 681 25025 118 177 289 27123 241 672 708 27846 925 28621 623 644 809 838 933 29021 063 112 210 640 939 30076 246 451 710 738 931 961 31145 250 417 32745 839 33198 680 925 35847 940 36824 38155 319 579 737 39306 319 536 609 670 979 40187 332 585 624 689 775 864 41202 231 744 42070 160 473 43119 241 44161 45099 46038 493 47431 776 49108 135 355 400 534 50846 51679 52359 446 694 730 802 53077 444 665 54140 348 417 576 880 55899 910 996 56378 667 792 817 57148 298 903 59116 407 539 703 60372 61269 354 545 779 869 63294 867 64235 65423 799 66152 67006 450 466 67544 925 68409 668 69118 148 70407 469 664 873 71315 335 72293 470 929 73152 153 217 235 264 74411 914 76129 318 369 382 920 973 77302 336 535 978 78211 79235 988 80357 420 81820 851 82072 113 301 83279 285 470 715 943 84293 981 85322 365 377 983 86119 220 594 751 87573 582 657 730 988 88520 598.

Dalszy ciąg wygranych po 4.000 zł z 1-go dnia ciągnienia.

22015 18 31 161 78 210 77 319 22 43 48 88 509 16 603 14 741 46 52 931 55 66 23015 75 80 105 54 207 41 52 354 496 513 64 696 708 10 801 908 936 93 24068 70 78 107 29 216 37 63 353 75 401 63 505 647 709 81 816 46 87 947 81 91 25047 80 254 87 345 91 411 32 477 86 87 511 73 726 813 31 39 49 59

Dalszy ciąg wygranych po 4.000 zł podany będzie jutro

ŻYCIE PARTII

Referat tow. Cwika dla pepesowców Ochoty

W piątek, dnia 13 b.m. o godzinie 17 w sali Domu Akademika, przy Pl. Narutowicza 5, odbędzie się zebranie wszystkich członków Kół PPS Dzielnicy Ochota, na którym referat wygłosi sekretarz CKW PPS tow. Tadeusz Ćwik.

POSIEDZENIE STUDIUM POLIT. USTROJOWEGO LEKTORATU SZKOL. CKW PPS

Dnia 16 b.m. (poniedziałek) o godz. 16,30, w sali konferencyjnej CKW PPS, odbędzie się zebranie członków studium polityczno-ustrojowego Lektoratu Szkoleniowego z referatem tow. Zbigniewa Mitznera na temat: „Walka klasowa i jej formy na płaszczyźnie ideologicznej".

Obecność członków studium obowiązkowa.

ZEBRANIA

■ DZIELNICA PRAGA CENTRALNA

Dn. 13 b.m. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Praga Centralna (ul. Szwedzka 2/4), odbędzie się zebranie miesięczne koła terenowego nr 2. Obecność obowiązkowa.

■ DZIELNICA MOKOTÓW

W najbliższych dniach odbędą się na terenie dzielnicy Mokotów następujące wspólne zebrania Kół PPS i PPR: 13 b.m. o godz. 16 — Miejski Zakład Pogrzebowy (prelegent z PPR). 14 b.m. o godz. 13,35 — Dep. Samochodowy (prelegent z PPS).

■ DZIELNICA GROCHÓW

Dnia 14 sierpnia 1948 r. o godz. 18-tej, w Drukarni Wojskowej, przy ul. Grochowskiej 194, odbędzie się zebranie międzypartyjne PPS i PPR. Przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

■ KOMITET KOLEJOWY WARSZAWA - ZACHÓD

W dniu 13 b.m. o godz. 15 w lokalu Komitetu, przy ul. Towarowej 1 odbędzie się zebranie Koła PPS przy SOK.

W dniu 14 b.m. o godz. 13,30 w lokalu PPS na Szczęśliwicach, odbędzie się zebranie Kół PPS: Szczęśliwice Ruch, Wagonownia, Zachodnia Ruch.

W dniu 14 b.m. o godz. 13,30 w świetlicy T.O.1 na Armatniej odbędzie się zebranie Kół PPS — R.O. 1. i T.O. 1.

INFORMACJE

■ UWAGA! MĘŻOWIE ZAUFANIA PPS PRZY KOMITETACH BLOKOWYCH

Oddział Sam. - Administracyjny Stołecznego Komitetu PPS podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 12 bm. na wszystkich Dzielnicach PPS odbywać się będą stałe dyżury referentów sam.-administracyjnych wg następującego planu:

środy, godz. 17 — 18 sprawy społeczno-mieszkaniowe;

czwartki, godz. 17 — 18 sprawy zdrowia i opieki;

piątki, godz. 17 — 18 — sprawy oświaty i kultury.

■ UWAGA: CZŁONKOWIE PPS I PPR I AKTYWIŚCI MŁODZIEŻOWI — KANDYDACI NA WYŻSZE UCZELNIE

Stoł. Kom. Rekrutacyjna zawiadamia kandydatów na wyższe uczelnie, że należy się zgłaszać do dzielnicowych komisji rekrutacyjnych powołanych przy komitetach dzielnicowych PPS i PPR.

Komisje te udzielą zgłaszającym się żądanych wyjaśnień i informacji.

■ DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Komitet Dzielnicy Śródmieście zawiadamia, iż sekretariat Dzielnicy wydaje nowe legitymacje w godz. między 15—17.

Wspólny Dom Zjednoczonej Partii otrzyma w tym roku fundamenty

Wykończenie gmachu-olbrzyma przewidziane jest na sierpień 1950 r.

Szczegółowy projekt Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej zostanie ostatecznie opracowany i zatwierdzony pojutrze 15 bm. W chwili obecnej na terenie budowy, gdzie byliśmy wczoraj, prowadzone są roboty ziemne przy stawianiu fundamentów gmachu biurowego tzw. biurowca. Nadzór nad budową ma WDO.

Trwa nadal oczyszczanie obszernego terenu i rozbiórka starych fundamentów. Dotychczas wywieziono stąd ponad 40 tys. m sześć. gruzu. Stare fundamenty utrudniają w dużej mierze roboty ziemne, opóźniając nawet ich tempo.

Gmach biurowy składać się będzie z czterech sześcio-piętrowych bloków ustawionych w kształcie prostokąta. Na wysokości pierwszego piętra w blokach równoległych do Al. Sikorskiego znajdować się będą prześwity. Budynek „Z" (równoległy do Nowego Światu) będzie posiadał 90 m długości i 14 m szerokości.

W głębi terenu przy skarpie od ul. Książęcej stanie wielka sala obrad zaprojektowana na 4 tys. miejsc. Sala ta zostanie połączona z „biurowcem" za pomocą podziemnego przejścia.

Gmach Zjednoczonej Partii stworzy specjalnie mocny akcent urbanistyczny w centrum miasta i rozwiąże wraz z tzw. „założeniem sejmowym" zagadnienie architektoniczne pl. Trzech Krzyży oraz linii Belweder — Krakowskie Przedmieście. Architektura samego budynku utrzymana zostanie w stylu nowoczesnym, lekkim lecz zarazem poważnym. Będzie odbiegała od jakiegokolwiek szablonu i przeciętności.

We wszystkich blokach wprowadzony zostanie nowy, niepraktykowany u nas dotychczas system ogrzewania centralnego, oparty na zasadzie promieniowania. W stropy budynków wbudowany będzie specjalny układ rur. Instalacja ta pozostanie zatem niewidoczna, dostarczać jednak będzie dostatecznej ilości ciepła.

Narożnik ul. Książęcej

Ukończenia prac należy się spodziewać w sierpniu 1950 roku. Do końca bież. roku program robót przewiduje wykończenie fundamentów.

Jak długo Warszawa będzie cierpiała na brak mieszkań dom mieszkalny na rogu Książęcej i Nowego Światu nie zostanie usunięty. Nie przewiduje się również na razie usunięcia budynku Dyrekcji PMT (Nowy Świat Nr 4), jakkolwiek oba te domy zasłaniają budujący się gmach. Dopiero gdy stolica przestanie odczuwać brak pomieszczeń, narożnik zostanie rozebrany.

Na dwie zmiany

Z chwilą zatwierdzenia projektu, prace nabiorą znacznie większego rozmachu. Na podstawie planów sporządzone zostaną rysunki robocze. Jednocześnie PPB nr 13 zwiększy znacznie ilość zatrudnionych przy budowie ludzi. Przewidziana jest praca na dwie zmiany.

Kierownictwo robót w planach swych nie ogranicza się bynajmniej do wytyczonych z góry zamierzeń. Przewidziane jest nawet jeszcze w br. wyciągnięcie niektórych murów pierwszego piętra. (St.)

Rezultat niespodziewanej wizyty
Odkrycie 200 zakonspirowanych izb

W Konstancinie lekkie poruszenie a warszawiacy znajdą mieszkania

Doskonałe rezultaty przyniósł niespodziewany wypad wojewody warszawskiego ob. Rotha i zast. szefa Resortu Mieszkaniowego Warszawy ob. Rydaka do gminy Skolimów w dn. 11 bm. Trafili oni przypadkowo na zebranie gminnej Komisji Mieszkaniowej. Okazało się, że gmina posiada około 200 izb, do których już obecnie można by przekwaterować mieszkańców zagrożonych domów stolicy. Najwięcej wolnych lokali ma Konstancin. Tymczasem oficjalne wykazy gminy podawały niecałe 10 proc. tej liczby.

Jest to bardzo cenne odkrycie. Dotychczas prawie wszystkie rodziny eksmitowane z domów zagrożonych kierowane były do miejscowości leżących na prawym brzegu Wisły, które wykazały wolne lokale. Chociaż wszyscy przekwaterowani byli na ogół zadowoleni z przydzielonych im mieszkań, sporo kłopotu sprawiał im dojazd do miejsca pracy, zwłaszcza, że pracujący byli przeważnie zatrudnieni w Warszawie lewobrzeżnej.

A przecież przy przekwaterowaniu miała obowiązywać zasada, że pracujący powinni być umieszczeni w miejscowościach, leżących na tym brzegu Wisły, na którym w stolicy mają zajęcie.

Przypadkowe wykrycie tylu wolnych izb tylko w jednej gminie lewobrzeżnej jest dowodem, że w miejscowościach podwarszawskich objętych dekretem o publicznej gospodarce lokalami w dalszym ciągu dużą rolę odgrywają t. zw. stosunki familijne, wzajemne osłanianie się właścicieli will. Ponieważ po skończonym okresie letniskowym akcja przekwaterowania do miejscowości podwarszawskich ma być zorganizowana na dużo większą niż dotychczas skalę, władze, przeprowadzające przekwaterowanie, powinny zwrócić szczególną uwagę na prawdziwość danych, które przedstawią zarządy gmin.

Dziś 13 bm. Resort Mieszkaniowy Zarządu Miejskiego przekwateruje następną partię 20 rodzin. Zostaną one ulokowane w Karczewie, Międzylesiu, Zielonce, Falenicy i Legionowie. Każda z rodzin ma prawo wyboru miejscowości. Są to mieszkańcy ul. Pańskiej 105, przebywający do tej pory w baraku przejściowym przy ul. Chodkiewicza oraz rodziny eksmitowane z remontowanych budynków szkolnych przy ul. Tucholskiej 19 i Okopowej 55. Dobytek ich przewiezie 7 samochodów ciężarowych wynajętych z MZK. Będzie to czwarta akcja przekwaterowania do miejscowości podwarszawskich. Objęła ona dotychczas około 70 rodzin liczących w sumie ponad 300 osób. Około pół miliona zł wydało miasto na koszty przetransportowania swych obywateli. (Rs).

8 cmentarzy żołnierzy radzieckich powstanie w woj. warszawskim

W Polsce znajduje się około 1.100.000 mogił żołnierzy radzieckich zamordowanych lub poległych w walkach z Niemcami. Z tego na terenie województwa i obszaru Warszawy znajduje się około 31.000 żołnierzy poległych w walkach wyzwoleńczych.

Na wczorajszej konferencji — pod przewodnictwem prezydenta miasta tow. Tolwińskiego, w której brali między in. udział tow. wicemin. inż. Piotrowski, wicewojewoda Roth, gen. dyw. Paszkiewicz, wiceprzewodniczący St. R. N. tow. Dworakowski oraz przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych — omówiono sprawę utworzenia 7 cmentarzy w woj. warszawskim oraz jednego w stolicy — na Bielanach, na które zostaną ekshumowani polegli żołnierze radzieccy.

W tym celu ukonstytuował się komitet obywatelski pod przewodnictwem prezydenta miasta. Oprócz tego na wczorajszej konferencji ukonstytuował się komitet wykonawczy, obejmujący swoim zasięgiem Warszawę i woj. warszawskie.

Kataklizmów u nas nie będzie

Lekkie burze urozmaicą pogodę

Ostatnio zanotowaliśmy szereg wielkich burz nad zachodnią Europą i u nas w kraju. Szalejący w Katowicach huragan wyrządził olbrzymie szkody. PIHM tłumaczy, że nosił on jednak charakter wybitnie lokalny i groźnych następstw mieć nie będzie.

W ciągu wiosennych i letnich miesięcy rb. obserwowano mniejszą intensywność promieniowania słonecznego na półkulę północną oraz ciągły dopływ świeżych mas powietrza znad Atlantyku. W tej chwili znajdujemy się pod wpływem układu burz lokalnych, zależnego od stopnia nagrzania ziemi, rodzaju gruntu itp. Tym się tłumaczy nieregularność pogody w naszym umiarkowanym i jednostajnym zazwyczaj klimacie.

Poranne zachmurzone niebo, zdające się wróżyć nieuchronny deszcz, wyjaśnia się i w południe mamy słońce. Wieczór umilają nam błyskawice, wiatr i grzmoty, z deszczem lub bez deszczu. Burz frontowych tzn. przechodzących nad całą Polską i wywołujących wszędzie jednakowe zmiany atmosferyczne, na razie się nie przewiduje.

Pogoda w najbliższym zatem okresie utrzyma się taka, jak dotychczas: kapryśna, burzliwa, zmienna i... „końca świata" na pewno nie przyniesie. (ms)

Naszym zdaniem

„Ile pan daje?.."

Lato jest złotym sezonem dorożkarzy. Miło jest przejechać się truchcikiem przez miasto, zwłaszcza gdy człowiekowi specjalnie się nie śpieszy. Przyjemność przejażdżki odczuwa się szczególnie po dłuższej nieobecności, gdy dajmy na to, po urlopie wraca się do stolicy. Widać wtedy jak na dłoni wszystkie zaszłe w jej wyglądzie zmiany, tyle zmian!..

Tę słabość, ten sentyment z którym każdy wita Warszawę, dorożkarze potrafią eksploatować niemiłosiernie. Wprawdzie kiedyś Wydział Ruchu i Motoryzacji ustalił taryfę dorożkarską, lecz proszę nam pokazać mistrza z batem, który bez wahania zgodzi się jechać według taryfy. Pierwszym jego pytaniem, gdy usłyszy że mamy jechać np. na ul. Lwowską jest: ile pan da?.. Na odpowiedź: przecież chyba obowiązuje taryfa — obywatel na koźle uśmiechnie się lekceważąco. I nie pojedzie w żaden sposób!

Nie każdy przecież wie, że istnieje jakaś taryfa, jest dużo przyjezdnych z prowincji. Na co zresztą jest dorożkarski spryt. Tabliczka z taryfą z reguły zasłonięta jest kocem, fantazyjnie zwieszającym się z przedniego siedzenia.

Nie wątpimy jednak, że Wydz. Ruchu, który tak znakomicie potrafił sobie poradzić z taksówkarzami przywoła do porządku rozzuchwalonych dorożkarzy. Szczególnie należałoby zwrócić uwagę na dorożkarzy, mających postój przy dworcach kolejowych na Pradze, które nie wiadomo dlaczego są omijane przez taksówki. Chyba nie ma między dorożkarzami a właścicielami taksówek tajnych umów co do podziału w eksploatacji terenu Warszawy?

A może dałoby się zainstalować na dorożkach liczniki? Ułatwiłoby to znacznie walkę z tego rodzaju nadużyciami.

Skromny, lecz realny program tegorocznego „Miesiąca Odbudowy"

Komitet Wykonawczy Społecznej Akcji Odbudowy Stolicy przygotował już plan prac w „Miesiącu Odbudowy", którym na stałe został miesiąc wrzesień. Plan tegoroczny jest skromny, ale za to realniejszy, dający gwarancję całkowitego wykonania.

Roboty będą prowadzone w dwóch kierunkach. Akcja centralna obejmie wielkie roboty publiczne na trasie W—Z, przy ul. nowej Marszałkowskiej, przy ul. Zygmuntowskiej, na terenach budowy Wspólnego Domu i Domu Zjednoczonej Młodzieży oraz w rejonie przyszłej dzielnicy szopenowskiej, która ma powstać przy ul. Okólnik.

Mniejsze prace, o charakterze porządkowym, które będzie można wykonać własnymi, lokalnymi środkami i siłami przeprowadzą Dzielnicowe Komitety Akcji Społecznej, powołane przez Dzielnicowe Rady Narodowe.

Warszawa — Północ ma więc wywieźć 2285 m sześć. gruzu, Warszawa — Zachód 5300 m sześć. gruzu, Warszawa — Południe 2000 m sześć. gruzu, Warszawa — Śródmieście — 43.000 m sześć. gruzu, Praga — Północ 1970 m sześć. gruzu i Praga — Południe 1100 m sześć. gruzu. (R)

Nie lekceważyć kokluszu!
Ilość zachorowań ciągle wzrasta

Pył i kurz Warszawy nie służą chorym dzieciom

W Warszawie notuje się ostatnio coraz większą ilość zachorowań dzieci na koklusz. Rodzice nie powinni w żadnym wypadku lekceważyć objawów kokluszu (krztuśca) wśród dzieci, gdyż choroba powoduje często dodatkowe komplikacje, kończące się niekiedy śmiertelnie.

Drobnym ciałkiem dziecka wstrząsa gwałtowny atak kaszlu. Twarzyczka sinieje, na czoło występują grube krople potu. Chwila przerwy i kaszel przechodzi dosłownie w płacz. Wymioty przerywają mękę dziecka. Jednak nie na długo. Niebawem napad kaszlu ponawia się. Choroba jest bardzo przewlekła i dzieli się na trzy okresy. — okres objawów nieżytowych, trwający 1—2 tygodnie, okres kaszlu napadowego — 3 do 6 tygodni i wreszcie okres ustępowania objawów ok. 2 tygodni.

Nie lekceważyć!

Rodzice bardzo często lekceważą objawy kokluszu wśród dzieci, uważając, że nie jest to choroba specjalnie groźna i „sama przejdzie". Stanowisko takie jest nieuzasadnioną lekkomyślnością. Krztusiec — jak nas informują lekarze - specjaliści —powoduje powikłania płucne i w układzie nerwowym. Z komplikacji płucnych najczęściej występuje nieżyt oskrzeli, zapalenie płuc lub zapalenie opłucnej. Wskutek powikłań pokokluszowych śmiertelność wśród dzieci sięga ok. 15 proc. W Warszawie zanotowano w maju rb. 66 przypadków kokluszu z czego 10 proc. zakończyło się śmiercią. W czerwcu 73 dzieci chorowało na koklusz, zaś 6 zmarło.

Największe nasilenie epidemii przypada na lipiec rb. Zanotowano 134 przypadki zachorowań, w tym 2 śmiertelne. Są to wszystko cyfry dotyczące wyłącznie przypadków zgłoszonych i zanotowanych przez sanitariat miejski.

Leczenie jest trudne

Walkę z epidemią krztuśca utrudnia fakt, że kliniki warszawskie nie mają niestety odpowiedniej ilości izolatek dla chorych dzieci. Koklusz jest chorobą bardzo zaraźliwą i chore dziecko należy bezwzględnie odizolować od otoczenia. Dlatego też kliniki warszawskie przyjmują tylko w wyjątkowych wypadkach dzieci chore na krztusiec. Rodzice muszą leczyć dziecko indywidualnie u lekarza pediatry. Leczenie polega na stosowaniu środków uspokajających bromoformu oraz wynalezionej niedawno szczepionki leczniczej.

Najlepsze jednak wyniki daje zmiana powietrza. W warunkach warszawskich koklusz bardzo trudno jest wyleczyć, gdyż kurz i pył, unoszące się w powietrzu powodują mechaniczne drażnienie dróg oddechowych chorego dziecka, przez co jeszcze bardziej pogarsza się jego stan. Najlepiej więc jest wywieźć dziecko na wieś, zwłaszcza do okolic górskich. Oczywiście i tam dziecko musi być całkowicie odizolowane, aby nie zaraziło innych. (Ks)

200 proc. normy wykonują warszawscy kolejarze

Współzawodnictwo pracy wśród kolejarzy Dyrekcji Warszawskiej daje wspaniałe wyniki. Na pierwsze miejsce wysuwają się drużyny parowozowe w oszczędności węgla, zespoły służby ruchowej i parowozowej w regularności biegu pociągów i rzemieślnicy oraz robotnicy w warsztatach pomocniczych przy naprawie parowozów.

Szczególnie odznaczył się zespół robotniczy przodownika robotniczego Józefa Marcinkowskiego, który pracuje na odcinku drogowym Lipno. Zespół ten wykonał w czerwcu 190 proc. normy.

We współzawodnictwie indywidualnym najlepsze wyniki ostatnio uzyskali: w służbie mechanicznej Emil Skowroński, oraz Kajetan Sroda, maszynista parowozowni Warszawa - Zachodnia. Maszynista Sroda jest przodownikiem pracy [illegible] kilku miesięcy.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Gościnne występy Opery Poznańskiej Piątek godz. 19 „Carmen". Sobota godz. 19 balet „Swantewit". Niedziela godz. 14,30 „Eugeniusz Oniegin", godz. 19 „Swantewit", „Bagatela".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Szczęśliwe dni". W soboty i niedziele godz. 19 — „Uprowadzenie z Seraju".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): nieczynny.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Candida".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Król włóczęgów" (poniedz., wtorki i środy).

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Głęboko sięgają korzenie".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 63): godz. 19 „Dom Kobiet".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem.

TEATR LETNI (ul. Polna 26): godz. 19.15 „Nitouche".

SALA YMCA: g. 19: „Ani Be ani Me". (Oprócz czwartków).

TEATR „WROBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „O wszystkim i o niczym".

ANTONI FERTNER W WARSZAWIE

Znakomity aktor sceny i ekranu Antoni Fertner, wystąpi gościnnie w sali YMCA, ul. Konopnickiej 6, od soboty 14 b.m. do 23 b.m. włącznie z udziałem: L. Niemirzanki, K. Marynowskiej, K. Pawichowej, T. Bocheńskiego, T. Łuckaja i L. Łuszczewskiego.

W programie humor, satyra, taniec, piosenka.

Przedsprzedaż biletów w Impecie do godz. 13,30, od 17 w kasie teatru. Karty wolnego wstępu nieważne.

WIECZÓR BALETOWY OPERY POZNAŃSKIEJ

W sobotę, 14 b.m. odbędzie się w Teatrze Polskim pierwszy wieczór baletowy w ramach gościnnych występów Opery Poznańskiej. Wykonany zostanie balet P. Perkowskiego „Swantewit". W przedstawieniu, które uzupełni humoreska taneczna na tle muzyki Straussa p.t. „Bagatella" udział bierze cały zespół baletowy z primabaleriną B. Bittnerówną na czele. Reżyserował J. Kapliński, dekoracje i kostiumy A. Stopki. Orkiestrę prowadzi dyr. Latoszewski.

DZIŚ „CARMEN"

Dziś po raz drugi Opera Poznańska wystawia w Teatrze Polskim operę Bizeta „Carmen" z Szabrańską, Royem i Kowalskim w czołowych partiach. Dyryguje dyr. Wojciechowski. Na czele baletu primabalerina B. Bittnerówna.

OPÓŹNIENIE PRZYJAZDU H. BARINOWEJ

Z powodu nieprzewidzianych przeszkód, przyjazd skrzypaczki radzieckiej Haliny Barinowej, opóźni się o parę dni. Wobec powyższego, odwołany został koncert, który miał się odbyć w sali M. B. P. w dniu 13 b.m. O nowej dacie koncertu nastąpią oddzielne zawiadomienia.

„FLIS" W TEATRZE NA WYSPIE

„Opera Polskich Rzek" (Tow. Przyjac. Opery w Krakowie) wystawia w Teatrze na Wyspie w Łazienkach codziennie, począwszy od niedzieli 8 bm. do 15 bm. operę St. Moniuszki „Flis" oraz „Krakowskie Wesele" — obraz baletowy z muzyką Stefaniego.

Wykonawcą jest liczny zespół solistów i chóru pod dyr. A. Kopcińskiego. Orkiestra i chór Państwowej Filharmonii w Krakowie, zespół baletowy z E. Paplińskim na czele. Początek przedstawień o godz. 18,30. Przedsprzedaż biletów w f-mie Gebethner i Wolff, Zgoda 12, w dniu przedstawień w kasach teatru od godz. 16.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Rosanna z siedmiu księżyców". Pocz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7 zawieszone na okres letni.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 40.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „W pogoni za mężem" (komedia amerykańska). Pocz. seansów: 14.30, 19,15, 21.30. Dla Zw. Zaw godz. 17.

„POLONIA" (Marszałk. 56): „Czarodziejski kwiat". Pocz. seansów 15, 19, 21 i Zw. Zaw. godz. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Gasnący płomień". Pocz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. godz. 19.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Dwulicowa kobieta". Pocz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „W imię życia". Godz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

OGŁOSZENIA DROBNE

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04.

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980 lub
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranica 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 80 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 80; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100, od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 150 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 47, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 56144 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

W szpitalu w Gostyninie trwa walka o uratowanie człowieka

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Gostynin, w sierpniu

Ktoś rozsądnie powiedział: wariatem jest ten, kto nie jest wariatem. Ażeby wyjaśnić ten skrót myślowy, należy stwierdzić co następuje: większość ludzi ma swoje, często nieszkodliwe dziwactwa. Jeżeli ktoś dziwactwa nie ma, staje się przez to wyjątkiem, dziwadłem. A koniec końców — na zdrowy, niezdziwaczały rozum biorąc — wariactwo jest spotęgowanym dziwactwem. Dochodzimy zatem do uzasadnienia początkowego, co prawda nieco paradoksalnego twierdzenia, że wariatem jest ten, kto nie jest wariatem.

W rzeczywistości to wszystko jednak nie jest takie wesołe. W sztuce Winawera „R. H. Inżynier", wariaci są bardzo miłymi panami, często mniej pomylonymi od lekarzy, którzy ich leczą. W rzeczywistości choroba umysłowa jest straszliwym schorzeniem, pociągającym za sobą najczęściej również schorzenia fizyczne i bazującym często na fizycznych, w wielu wypadkach dziedzicznych obciążeniach. Jedyną bodajże „wygodą" chorych jest to, że najczęściej nie zdają sobie sprawy z ogromu swego nieszczęścia.

Choroby nerwowe

Należy jednak odróżnić chorobę psychiczną od schorzenia nerwowego. Przed wojną wiele szpitali nie posiadało oddziałów dla nerwowo chorych. W rezultacie chorzy nerwowo nie byli przyjmowani do szpitala wogóle, albo musieli przebywać na oddziałach dla psychicznie chorych. Inne jest leczenie, najczęściej niegroźnych chorób nerwowych, i inne leczenie chorób psychicznych.

Na oddziale dla nerwowo chorych w szpitalu w Gostyninie chorzy żyją, jakby w czymś pośrednim między zwykłym szpitalem a pensjonatem. Nie odczuwa się tutaj zupełnie wrażenia żadnego skrępowania, chorzy mogą swobodnie wychodzić, spacerować po pięknym parku, a nawet wychodzić poza obręb szpitala. Jedzą na wspólnej, jasnej, dużej sali, i przypadkowy przybysz naprawdę nie zorientowałby się, że ma do czynienia z chorymi. Jednocześnie są oni pod troskliwą opieką lekarską. System elektrowstrząsów działa cuda. Wyleczenie następuje w mniej skomplikowanych wypadkach najczęściej szybko i radykalnie. Jedzenie jest bardzo dobre.

Właśnie ten system daje tak dobre skutki. Oddział prowadzi lekarz niesłychanie oddany swojemu zawodowi.

Psychiatria

Oddział psychiatryczny jest mniej przyjemny. Na nerwowym jest tylko czterdzieści łóżek. Na psychiatrycznym czterysta. Psychiatryczny jest podzielony na oddzielne bloki, męski i kobiecy.

Najczęstsze schorzenie psychiczne — to schizofrenia. Jest to choroba chroniczna, objawiająca się rozmaicie, przede wszystkim wprowadzająca zmiany uczuciowe i myślowe, deformacje stosunku własnego ja do świata zewnętrznego, podział osobowości.

Dzięki uprzejmości dyrektora szpitala miałem możność zwiedzenia zakładu przy czym dyżurny lekarz zaprezentował mi kilka charakterystycznych wypadków chorobowych.

Na sześciu chorych, których mi pokazano, czterech natychmiast po wejściu do gabinetu lekarza oświadczyło, że są zdrowi i proszą o możność powrotu do domu. Chwila rozmowy z każdym z nich przekonywała, że ludzie ci są bardzo chorzy. Oddział psychiatryczny jest zamknięty, to znaczy chorym nie wolno go opuszczać, ponieważ mogą się okazać niebezpieczni dla otoczenia.

I tu leczą chorych, aczkolwiek to leczenie jest oczywiście o wiele trudniejsze niż na oddziale nerwowym. Są chorzy, których nie da się wyleczyć środkami, którymi medycyna dziś dysponuje. I tutaj duże zasługi ma konwulsator, tj. aparat do elektrowstrząsów. Leczenie idzie w kierunku stworzenia normalnych warunków życiowych nieszczęśliwcom. Kiedy wychodziłem, odbywał się dla lżej chorych dancing. Chorzy, którzy nie zatracili zupełnie swej świadomości, nie powinni ciągle pamiętać o swej chorobie, powinni się czuć ludźmi.

Najlepsze wyniki, poza środkami medycznymi, daje właściwe traktowanie chorych. Chorzy z działu psychiatrycznego nie siedzą bynajmniej cały dzień bezczynnie, ale są zatrudnieni przy szpitalnych warsztatach, fermie, kuchni itd. Resztki świadomości chorych przyjmują fakt, że mogą być użyteczni. I to jest bardzo często zbawienne w skutkach.

W ramach reportażu nie mieści się szczegółowy opis rozmaitych rodzajów schorzeń. Parę słów tylko o jednym wypadku. Przywieziono do szpitala alkoholika. Miotał się w ataku furii. Trzeba mu było nałożyć kaftan, t. j. koszulę o bardzo długich rękawach. Trzech sanitariuszy zajmowało się nim, ażeby sobie przede wszystkim nie zrobił krzywdy. Typowy stan delirium tremens z wszystkimi jego objawami. Jest to człowiek normalny, dobry rzemieślnik, nie może się powstrzymać jednak od alkoholu. A w stanie zamroczenia alkoholowego może popełnić morderstwo.

Układ klasowy

Zainteresowałem się układem klasowym chorych. Okazuje się, że po wojnie w szpitalu jest o wiele większy procent robotników i chłopów. Dlaczego? Po prostu przed wojną robotnik i chłop nie korzystał ze szpitala. Na wpół umysłowo chorego najczęściej trzymano zamkniętego szczelnie w komórce, aż zdziczał zupełnie i umierał. Dzisiaj wielu z nich da się wyleczyć.

Szpital w Gostyninie jest tani. Na oddziale neurologicznym pobyt dzienny chorego kosztuje 350 zł., na psychiatrycznym nawet 250 zł. Za większość chorych płacą Ubezpieczalnie. Szpital ma szereg potrzeb. Jeżeli chodzi o wyposażenie, Szwedzi pomogli wybitnie. Brak jednak jeszcze urządzeń dla analizy Wassermana, nowego konwulsatora (obecny, krajowej produkcji, pracuje już trzeci rok i wysłużył się). Brak również aparatów do badania przemiany materii, do badania pobudliwości systemu nerwowego, do badania cukru no i Roentgena. Przydałaby się kwarcówka na zmianę, szafki na narzędzia, kozetki do badań, ciepłe ubrania dla chorych, książki do bibliotek dla chorych, samochód.

Szpital jest obliczony na 650 łóżek. Musi być obsłużony przez ośmiu lekarzy. Brak dla nich mieszkań. Obecnie pracuje w szpitalu czterech lekarzy, pozbawionych (ze względu na to, że są oddaleni od większego środowiska) praktyki prywatnej. Lekarze w szpitalu mają złe warunki i ciężką pracę. Trwając na posterunku robią naprawdę dobrą społeczną robotę.

Zygmunt Treszczański

Groch o ścianę

Luksusowe zegary

Do pewnego obywatela, który osiedlił się na Ziemiach Odzyskanych, a dokładniej mówiąc w Elblągu, przybyła pewnego dnia Komisja Szacunkowa Urzędu Likwidacyjnego, celem oszacowania mebli poniemieckich.

W myśl przepisów, wartość rzeczy koniecznych do prowadzenia gospodarstwa, obliczona jest przy stosowaniu mnożnika 5 w stosunku do ceny przedwojennej. Przedmioty natomiast luksusowe obciążone są mnożnikiem 40.

Obywatel miał pecha oraz poniemiecki zegar, wiszący na ścianie. Zwykły zegar: skrzynka, maszyneria, wskazówki i wahadło.

— Mnożnik 40, — orzekła Komisja, spojrzawszy na zegar. — Przedmiot luksusowy...

— Jakto luksusowy? — zdumiał się Obywatel. — Zegar?...

— Tak. — oświadczyła Komisja. — Gdyby był budzik, to co innego. Na budziki mamy mnożnik 5, ale na luksusowe zegary...

Żadne pertraktacje z Komisją nie dały wyniku. Nieszczęsny posiadacz poniemieckiego luksusowego zegara udał się do kierownika Urzędu Likwidacyjnego i zapytał go wprost, czy uważa zegar ścienny za luksus.

— Oczywiście, że nie. — odrzekł kierownik.

— A jednak pańscy urzędnicy są innego zdania.

— Oni muszą, — zakłopotał się kierownik. — Takie jest zarządzenie Ministerstwa...

Obywatelu Ministrze. Jestem głęboko przekonany, że zarządzenie o traktowaniu zegarów ściennych jako przedmiotów luksusowych, a budzików jako przedmiotów koniecznych, nie podpisywał Pan osobiście, a zabawny ten nonsensik wyszedł przez przeoczenie spod pióra jednego z waszych urzędników.

No bo jeżeli już co, to właśnie budzik jest przedmiotem luksusowym, bo przecież dzwoni.

A ścienny zegar nie. Ścienny zegar najwyżej bije, a głównie wskazuje godziny, co chyba nie jest luksusem.

Prawda Obywatelu Ministrze?...

STRĄCZEK

SPORT



Szwedzi Berglund i Klingstroem zwyciężyli w wyścigu kajaków dwuosobowych na 10 km.

Czołowi zawodnicy polscy wezmą udział w Igrzyskach Z. Z.

Sportowcy związkowi w całym kraju kończą ostatnie przygotowania do ogólnopolskich Igrzysk ZZ. Prawie wszystkie związki zawodowe nadesłały już imienne listy swoich zawodniczek i zawodników.

W turnieju bokserskim udział wezmą wszystkie ZZ z wyjątkiem Pocztowców i Naftowców. W reprezentacji Górników wystąpią m. in. Grzywocz i Matloch — w reprezentacji Skórzanych znani bokserzy pomorscy: Jóźwiak, Kruża i Wikliński oraz Wasiak z Radomia.

Dźwiganie ciężarów najliczniej obsadzili Górnicy i Międzyzwiązkowcy. Międzyzwiązkowców reprezentuje m. in. mistrz polski — Witucki z Pomorza. Znany zapaśnik Rokita wystąpi w reprezentacji Spożywców.

Do siatkówki i koszykówki męskiej zgłosiły się dotychczas zespoły 12 związków zawodowych; do siatkówki żeńskiej 10, do męskiej 12, a szczypiorniaka 6.

Zawody w gimnastyce rozegrane zostaną w klasach I, II i III oraz w klasie mistrzowskiej, obsadzonej przez znanych gimnastyków polskich: Gacę, Szlosarka, Szlosarkową, Leśniowską, Kretównę i innych.

W pływaniu pań startować będą — jak wynika z dotychczasowych zgłoszeń — zawodniczki 9 Zw. Zaw. W barwach Samorządowców popłynie młoda krakowianka Dobranowska, jak również Bemówna, Szymikówna i Dzikówna. Konkurencje męskie reprezentować będą pływacy 11 ZZ: Ramola, Zimny (100 i 200 m. dow.) oraz Zemer (110 m. grzbiet) bronić będą barw Międzyzwiązkowców, a Dzień, Jakubowski i Jabłoński — barw Samorządowców. Znani pływacy Wrocławia Kratochwil i Kopral walczyć będą w barwach Naftowców. ZZK reprezentować będą w tej gałęzi sportu Marchlewski, Budziszówna i inni.

Dalsze zgłoszenia do wszystkich konkurencji nieustannie napływają.

Komitet Organizacyjny I Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych, które odbędą się w Warszawie w czasie od 19 — 22 sierpnia, zapewnił sobie udział w igrzyskach członków naszej ekipy olimpijskiej.

Na zawody do Warszawy przybędą następujący członkowie naszego zespołu olimpijskiego: Łomowski, Adamczyk, Kuźmicki, Gierutto, Wajs-Marcinkiewicz, Kasperczak, Chychła i Bazarnik.

W kilku zdaniach

Mistrzostwa Polski w zapasach. W dniach 27 i 28 bm. rozegrane zostaną w Hali Ludowej na terenie WZO indywidualne mistrzostwa Polski w zapasach i dźwiganiu ciężarów, organizowane przez Polski Związek Atletyczny.

Sukces siatkarzy YMCA. We wrzeszczu rozegrano w środę międzynarodowe spotkanie koszykówki i siatkówki między drużynami Zeleznicary (Czechosłowacja) a Gdańską YMCA.

W spotkaniu siatkówki zwyciężyła zasłużenie drużyna polska w stosunku 3:1 (15:4, 6:15, 15:0, 15:7).

W koszykówce triumfowali Czesi, wygrywając 38:30 (20:11).

XVI runda pod znakiem niedokonczonych spotkan

Szesnasta runda międzynarodowego turnieju szachowego w Saltsjöbaden przyniosła kilka interesujących i zaciętych spotkań. Bolesławski (ZSRR) po długiej walce pokonał internacjonała Stahlberga, Trifunowicz (Jugosławia) bez trudu rozprawił się z zajmującym przedostatnie miejsce w tabeli Steinerem (Australia), remisowo zakończyły się partie Lilienthal (ZSRR) — Gligoricz (Jugosławia), Tartakower (Francja)—Böök (Finlandia) oraz Stolz — Lundin (obaj Szwecja).

Poprzedzone wielkim zainteresowaniem spotkanie kroczącego dotąd w tabeli turniejowej bez porażki Bronsztajna (ZSRR) z Flohrem (ZSRR), nie odbyło się na skutek choroby Flohra.

Spotkanie Bondarewski (ZSRR) — Szabo (Węgry), Najdorf (Argentyna) — Ragozin (ZSRR), Kotow (ZSRR) — Pirc (Jugosławia), i Yanofsky (Kanada) — Pachman (Czechosłowacja), zostały odłożone i rozegrane będą w następnej rundzie.

W tabeli po szesnastu rundach turnieju, prowadzi nadal Szabo (Węgry) — 11 (1), przed Bronsztajnem (ZSRR) — 10 i pół (1), Bolesławskim (ZSRR) — 10 i pół, Lilienthalem (ZSRR) — 10, Kotowem (ZSRR) — 9 (1) i Trifunowiczem (Jugosławia) — 9. Dalej idą Najdorf (Argentyna), Flohr (ZSRR) po 8 i pół (1), Stahlberg (Szwecja) — 8 i pół, Bondarewski (ZSRR) — 8 (1), Böök (Finlandia) — 8, Pirc (Jugosławia) — 7 i pół (1), Gligoricz (Jugosławia) — 7 i pół, Tartakower (Francja) — 7, Yanofsky (Kanada) — 6 i pół (1), Ragozin (ZSRR) — 6 (1), Stolz (Szwecja) — 5 (1), Pachman (Czechosłowacja) — 4 i pół (1), Steiner (Australia) — 4 oraz Lundin (Szwecja) — 3.

(K).

Ostatnie tygodnie wakacji



Za trzy tygodnie kończą się wakacje. Perspektywa powrotu do szkół nie odbiera ani apetytu ani humoru młodym mieszkankom kolonii letniej w Sulejówku, zorganizowanej przez Zw. Zaw. Prac. Państw.

Czytelnicy mają głos

Pociągi służbowe dla kolejarzy

Odnośnie notatki p. t. **„Dziwne stanowisko PKP"**, zamieszczonej w numerze „Robotnika" z dnia 2. 6. 48 (str. 7) Min. Komunikacji wyjaśnia, że pociągi służbowe, kursujące na linii obwodowej Węzła Warszawskiego, rozpoczynają i kończą bieg na stacjach towarowych oraz zatrzymują się na leżących po drodze posterunkach ruchu, nie przeznaczonych i nie przystosowanych dla odprawy, podróżnych, zatem korzystanie z tych pociągów przez ogół podróżnych, ze względów zasadniczych, jest wykluczone.

Pociąg służbowy odchodzący z Warszawy Wschodniej Tow. o godz. 7.20 już od posterunku Targówek jest przepełniony pracownikami kolejowymi udającymi się na służbę i wzmianka w załączonym wycinku prasowym, że „chodzi prawie pusty" jest nieprawdziwa.

Możliwosci uprawy rośliny kauczukowej

W związku z zamieszczoną w „Robotniku" z dnia 14. 7. 48 nr 192 notatką o zbadaniu możliwości uprawy w Polsce rośliny kauczukowej „kok-saghyr" chcę wyjaśnić, że roślina ta była u nas przymusowo wprowadzona do upraw polowych przez Niemców w czasie okupacji. Z rezultatów nie można jednak wyciągnąć żadnych konkretnych wniosków, gdyż rolnictwo nasze uważało za punkt ambicji, aby uprawa ta potrzebna dla niemieckiej armii, dała jak najgorsze rezultaty.

Ta zupełnie u nas nowa roślina, zainteresowała mnie jako rolnika i w zeszłym roku po przestudiowaniu wszystkich źródeł polskich i rosyjskich, zwracałem się do wszystkich instytucji rolniczych, chcąc się zapoznać z rezultatami badań naukowych. Stwierdziłem, że przed wojną prowadzone były badania nad kok-saghyrem w Puławach o stosunkowo małym praktycznym znaczeniu, w Ministerstwie Roln. i Reform Roln., zainteresowanie kok-saghyrem jest bardzo małe, wskutek opinii wyrobionej na podstawie danych przedwojennych; duże zainteresowanie kok-saghyrem okazują Państwowe Zakłady Hodowli Roślin w Warszawie i Wydz. Rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, lecz z powodu braku odpowiednich funduszów, obie placówki nie mają możności prowadzenia dalszych badań.

Mam wrażenie, że w Polsce roślina ta mogłaby być uprawiana z dobrym rezultatem, konieczne jednak jest przeprowadzenie szeregu prób na polach doświadczalnych.

Al. Czeczott
technik rolny
Szomowce W. pow. krakowski

Plotki olimpijskie

Miotacze młotem rzucali wszerz boiska. Młot (szczególnie Nemetha) padał tak blisko przeciwnej bieżni, że była obawa uszkodzenia podium zwycięzców, ustawionego na wprost loży królewskiej.

Zainteresowanie olimpijskim turniejem piłkarskim jest w Anglii minimalne. Na meczu Chiny — Turcja było 1000 widzów, na meczu Korei z Meksykiem — 4.000, na meczu Włoch z USA — 5.000, na spotkaniu Szwecji z Austrią aż 15 tysięcy. Prasa angielska nawet meczom reprezentacji W. Brytanii poświęca nie więcej jak 20 wierszy druku.

Ojciec sztuki filmowej David Wark Griffith, nie żyje

Rok 1948 zdaje się być rokiem żałoby dla kinematografii. Jej weterani, najbardziej zasłużeni na polu rozwoju sztuki filmowej, wymierają jeden po drugim. Rozpoczął tę serię słynny reżyser amerykański Ernest Lubitsch, następnie zmarł twórca kinematografii Ludwik Lumière, wybitny reżyser francuski Jacques Feyder, wreszcie jeden z genialnych twórców filmowych Sergiusz Eisenstein. Przed paroma dniami zmarł w Hollywood twórca sztuki filmowej — David Wark Griffith. Najmłodsza ta sztuka kończy w tym roku 53 lata swego istnienia, najstarsi jej twórcy, którzy nie byli już pierwszej młodości gdy powstawała — kolejno odchodzą.

Znakomity realizator filmowy Charlie Chaplin powiedział na pogrzebie Griffitha te wielkie słowa: „Od niego się zaczęło. Cała sztuka filmowa zawdzięcza wszystko Griffithowi". Cecil B. de Mille określił tak twórczość Griffitha: „Był to pierwszy człowiek, który wykazał, że myśl może być fotografowana".

Gdy w 1915 roku „Narodziny Narodu" ujrzały światło ekranów — po raz pierwszy nazwano film, który dotychczas był atrakcyjną rozrywką jarmarczną i „nowością" — sztuką filmową. David Wark Griffith był tym dla filmu, czym Szekspir dla teatru. Film istniał wprawdzie przed nim, ale Griffith wykazał wszystkie jego możliwości.

Kariera Griffitha jest bardzo ciekawa. Griffith jako 16-letni chłopak, zaczął pracę w piśmie codziennym, następnie pisywał recenzje teatralne, stał się aktorem, a gdy to się nie powiodło, był windziarzem w hotelu. W 1904 roku był pierwszy raz w kinie. Naiwność wyświetlanej wtedy „historyjki" wzbudziła jego politowanie, ale od razu zorientował się w możliwościach technicznych filmu.

W 1907 r. napisał swój pierwszy scenariusz, który wprawdzie nie został zakupiony, ale dzięki któremu Griffith dostał się znów jako aktor do „Biograph Studio" w Nowym Jorku. Za 5 dolarów dziennie podjął się reżyserować swój pierwszy film p. t. „Przygody Dolly". Po sukcesie tej dziesięciominutówki, wytwórnia zakupiła kilka jego scenariuszy po... 15 dolarów sztuka.

W tym czasie Griffith poznaje Mary Pickford i wiedziony nieomylnym instynktem, prorokuje jej olbrzymią karierę filmową. Mary Pickford była też pierwszą gwiazdą, która ukazała się na ekranie w zbliżeniu (sama twarz). Przed Griffithem, środek ekspresji filmowej zwany „zbliżeniem" nie był znany w kinematografii. Gdy pierwszy film z tą nowoczesną zdobyczą techniczną wszedł na ekrany — widzowie demonstracyjnie opuścili kino, domagając się wypłaty pieniędzy za bilety, motywując to tym, że zapłacili za oglądanie całych postaci ludzkich, a nie tylko twarzy (!) Griffith wynalazł także zdjęcia zamglone, zastosowanie dekoracji ruchomej, wreszcie wprowadził powtarzanie scen przed obiektywem, podczas gdy przed nim każdą scenę grało się tylko raz.

Film „Narodziny Narodu" kosztował zawrotną na owe czasy sumę 100.000 dolarów. Nie starczyło pieniędzy na zapłacenie scenarzysty, który zgodził się po targach na... 10 proc. dochodu. Zarobił na filmie 1.000.000 dolarów, gdyż dochód filmu przekroczył 10.000.000. Od tego czasu tylko jeden film przyniósł większy dochód („Przeminęło z wiatrem" 35.000.000 dolarów).

W czasie swej długoletniej kariery w początkach istnienia Hollywood — gdy to zbyt bogate i upadające dziś miasto było siedliskiem talentów i postępu społecznego — Griffith zrealizował 433 filmy z tak pamiętnymi gwiazdami, jak Mary Pickford, Lilian Gish, Douglas Fairbanks, Mack Sennet, Lionel Barrymore, Norma Talmadge, Richard Barthelmess i... Noel Coward, późniejszy słynny dramaturg, reżyser i aktor brytyjski.

W życiu prywatnym David Wark Griffith był człowiekiem wyjątkowo skromnym. Mieszkał w niewielkim domku, w zupełnym odosobnieniu, gdzie spisywał swe (niedokończone) pamiętniki, dotyczące pionierskiej i niestety dawno pogrzebanej roli filmu amerykańskiego. Griffith nie znosił amerykańskich płaskich i pozbawionych ideologii filmów dźwiękowych. W ostatnich latach swego życia głęboko bolał nad upadkiem filmu amerykańskiego, czemu dawał nieraz wyraz w pismach i rozmowach. Ale w Hollywood zapanowały już inne prądy i nikt nie przejmował się zdaniem staruszka, który był jednak jednym z najgenialniejszych twórców filmowych.

LEON BUKOWIECKI.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy
Warszawa 14 sierpnia 1948 r.

ROBOTNIK
Centralny Organ P.P.S.
Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Dziś: „Apoteoza" B. Hertza
Tajemnica węgorza
Brygada traktorzystek Angeliny

Postęp nie umarł z Rooseveltem!

Henry A. Wallace o zadaniach Partii Postępowej

Po przyjęciu kandydatury na Prezydenta z ramienia Partii Postępowej na konwencji w Filadelfii, Henry A. Wallace opuścił redakcję tygodnika „New Republic", z którym współpracował przez półtora roku. W artykule pożegnalnym, Wallace formułuje motywy swej działalności i zadania Nowej Partii, która podejmuje swą akcję w myśl hasła „Postęp nie umarł z Rooseveltem — walka trwa nadal!"

Półtora roku temu oświadczyłem że zadaniem moim będzie „zorganizowanie sił postępowych Ameryki". Stwierdziłem wtedy, że „naród amerykański odwróci się od Partii Demokratycznej, jeżeli nie będzie ona partią bojowo-postępową. Amerykanie poszukują nowego kierunku politycznego. Nie znajdą go również w dzisiejszej Partii Republikańskiej. Nie spocznę więc dopóty, dopóki go nie znajdą".

W grudniu 1946 w następujący sposób sformułowałem postawę Nowej Partii:

„Możemy zapewnić sobie pokój, zatrudnienie i wolność w zjednoczonym świecie, bez wojny. Ale nie potrafimy tego osiągnąć w żadnym z osobna kraju, lecz tylko na całym świecie jednocześnie. ...Kto jest prawdziwym zwolennikiem zjednoczonego świata, ten wie, że walka o pokój, pracę i wolność jest walką o zasięgu wszechświatowym. I to jest podstawą naszej Nowej Partii".

W grudniu 1947 roku stało się rzeczą jasną, że obie stare partie — Demokraci i Republikanie — są partiami wojennymi. Kierownicze grupy tych partii składają się z imperialistów, wrogów ruchu robotniczego, militarystów i reakcjonistów. Wobec tego trzeba było działać. I to działać szybko. Zgłosiłem wtedy swą niezależną kandydaturę na prezydenta i przystąpiłem do tworzenia Nowej Partii.

W obronie swobód obywatelskich

Podczas swych podróży w kraju i zagranicą przekonałem się, że najważniejszym naszym zadaniem jest usunięcie braków w naszym systemie swobód obywatelskich.

Wiem dobrze z własnego doświadczenia, jak trudno jest przekonać przeciętnego Amerykanina, że nie ma w Stanach Zjednoczonych prawdziwej demokracji politycznej. Dopóki sam tego nie odczuje na własnej skórze, nie chce w to uwierzyć. Murzyni, Żydzi, cudzoziemcy i emigranci często przeżywają upokorzenia, które świadczą o niedoskonałości naszej demokracji. Rodowici Amerykanie-protestanci nie dostrzegają może tych rzeczy. Ale wystarczy przypatrzyć się bliżej naszej rzeczywistości, przyjrzeć się zwyczajom naszych reakcyjnych przedsiębiorców, upośledzeniu murzynów w imię „hegemonii białego człowieka", albo postępowaniu rządu, który w danej chwili znajduje się u władzy — aby zrozumieć, co oznaczają w praktyce gwarancje konstytucyjne w Stanach Zjednoczonych.

Doszedłem do przekonania, że obrona i rozszerzenie swobód demokratycznych i usunięcie z naszego życia praktyk dyskryminacyjnych musi być głównym zadaniem każdej partii postępowej.

Walka o pokój

Ale najważniejszym celem mojej działalności jest walka o pokój. Nowa Partia jest przede wszystkim i poza wszystkim Partią Pokoju. Rozpocząłem tę walkę o pokój, ponieważ jeszcze przed zakończeniem wojny zorientowałem się, że w Armii, Marynarce i Departamencie Stanu pracują wpływowe grupy, działające ręka w rękę z wielkim kapitałem, które uważają Rosję za wroga i przygotowują się do nowej wojny.

Naszym zasadniczym dążeniem jest wzmocnienie Organizacji Narodów Zjednoczonych w taki sposób, by żaden rząd nie podejmował jednostronnie akcji, leżących w sferze działalności ONZ. Najniebezpieczniejsza z takich jednostronnych akcji została przeprowadzona przez rząd Stanów Zjednoczonych, który w sierpniu 1946 roku, uśmiercił UNRRA-ę a w grudniu 1946 roku odmówił udziału w instytucji zastępczej. Jednostronna pomoc amerykańska nigdy nie spełni zadania, ze względu na warunki polityczne i gospodarcze jakimi jest obwarowana.

Koncerny sięgają po władzę

Wydaje mi się, że trzy czynniki oddziaływują dziś na politykę światową.

Po pierwsze: ponad miliard ludzi, połowa całej ludzkości żyje jeszcze wciąż w pętach feudalizmu, w jarzmie wyzysku ze strony bankierów, obszarników i militarystów.

Po wtóre: wielkie koncerny sięgają po imperialistyczną hegemonię nad światem.

Po trzecie: wojna wywołała gospodarcze i psychologiczne wstrząsy, które powodują, że ustabilizowanie nowego ładu światowego wymaga umiejętnej i planowej polityki.

W następstwie wojny i zysków powojennych wielkie koncerny amerykańskie zdobyły potęgę, o jakiej nigdy dotąd nie marzyły. Świat pracy został wskutek tego znacznie osłabiony i spętany antyrobotniczym ustawodawstwem. W ciągu trzech ostatnich lat wielki kapitał opanował całkowicie rządy w naszym kraju.

Stare partie narzędziem kapitału

Stare partie znalazły się również pod kontrolą wielkich koncernów, zarówno w skali stanowej jak i ogólno-krajowej. Partie te reprezentują dziś co najwyżej ścierające się interesy współzawodniczących między sobą grup finansowych na szczeblu krajowym i interesy lokalnych przedsiębiorców i zwykłych kanciarzy na szczeblu stanowym. Ale nie ma między nimi żadnych różnic w sprawach zasadniczych. Kiedy przychodzi co do czego, okazuje się, że większość stanowych izb ustawodawczych stanowi poprostu własność wielkich koncernów.

Gospodarcze następstwa wojny dadzą się u nas odczuć dopiero za rok czy dwa. Kiedy jednak wystąpią, wyzwolą reakcję łańcuchową, przy której zblednie Hiroshima. Moglibyśmy oczywiście zapobiec straszliwej katastrofie gospodarczej. Ale nie zdołają tego nigdy uczynić stare partie.

Nowa Partia w obronie praw ludu

Nowa Partia udowodni, że jest prawdziwą Partią Pokoju i spadkobierczynią tradycji Jeffersona, Lincolna i Franklina Roosevelta w walce przeciwko monopolom kapitalistycznym, w obronie praw robotnika, rolnika i drobnego przedsiębiorcy. Nowa Partia będzie broniła prawdziwych interesów wolnej incjatywy prywatnej przed zachłannością wielkich koncernów, które oplatają cały świat i są źródłem imperializmu, wyzysku i wojny.

Nowa Partia nie będzie się posługiwała owym dwuznacznym językiem tak charakterystycznym dla prasy liberalnej, która próbuje jednocześnie kroczyć w dwóch wręcz przeciwnych kierunkach. Nowa Partia nie jest ani pro-komunistyczna ani pro-rosyjska, ale nie da się nigdy sprowadzić na manowce hecy anty-komunistycznej czy anty-rosyjskiej, uprawianej przez agentów propagandy pseudo-liberalnej. Uświadomieni, odważni postępowcy wiedzą, że naszym głównym zadaniem jest stworzenie atmosfery, w której demokracja może się rozwijać. Źródłem naszej mocy będzie przywiązanie przeciętnego Amerykanina do Deklaracji Niepodległości i Karty Praw.

Jeżeli potrafimy odeprzeć zamach na swobody obywatelskie i przywrócić atmosferę w której liberałowie, postępowcy, socjaliści i komuniści będą mogli swobodnie szerzyć swe idee — wówczas nastanie lepsza Ameryka.

Walka trwa

Nigdy jeszcze chaos w amerykańskim życiu politycznym nie doszedł do takich granic jak obecnie. Ale kiedy polityka opiera się na walkach personalnych zamiast na programach — chaos jest nieunikniony. Nowa Partia stwarza warunki, w których wyborca będzie mógł głosować na politykę zdecydowanie odmienną od obu starych partii.

Walka o pokój i przyjaźń między narodami, o powszechny dobrobyt dla całego świata dopiero się rozpoczęła. Sumienie narodu amerykańskiego nie całkiem się jeszcze przebudziło. Lecz przyjdzie chwila, gdy to nastąpi. O to nam właśnie chodzi w zbliżającej się walce wyborczej. Postęp nie umarł wraz z Rooseveltem. Walka trwa nadal.

Roosevelt do Wallace'a

Dear Henry,

Nie wiem, czy ktoś potrafi lepiej od Ciebie pojąć znaczenie kampanii wyborczej, którąśmy dopiero co wygrali, jestem jednak pewien, że nikt bardziej od Ciebie nie przyczynił się do naszego zwycięstwa. Jestem Ci niewymownie wdzięczny nie tylko za to, coś uczynił, ale i za to, czym jesteś dla mego rządu i dla ludu amerykańskiego.

Znajdą się ludzie, którzy będą tłumaczyć i przeinaczać sens naszego zwycięstwa wyborczego. Ale i Ty i ja wiemy, że odnieśliśmy zwycięstwo, ponieważ walczyliśmy o to, co jest bliskie sercu mas ludowych. Wyborcy głosowali na nas, wierząc i ufając, że poprowadzimy ich ku pełnemu triumfowi wolności i że użyjemy naszej władzy, by zapewnić dobrobyt krajowi. Możemy być dumni z naszych dotychczasowych osiągnięć zmierzających do zapewnienia ludziom bezpieczeństwa i poszanowania ich godności.

Piszę do Ciebie nie tylko by podziękować Ci za pomoc, ale by podkreślić, że liczę na Ciebie w obliczu wielkich zadań, od których realizacji zależy przyszłość Ameryki.

Twój
Franklin Delano Roosevelt

27 listopada 1944.

Po zwycięstwie wyborczym w 1944 r. Franklin Delano Roosevelt wystosował powyższy list do Henry A. Wallace



Henry Wallace i Robert Taylor kandydaci Partii Postępowej na stanowisko prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych

Program Partii Postępowej

Na Konwencji „Partii Postępowej" uchwalony został program wyborczy Partii Wallace'a w dziedzinie polityki wewnętrznej. Oto główne punkty tego programu:

1. *Nacjonalizacja wielkich banków, kolei, elektrowni i gazowni oraz tych gałęzi przemysłu, które jak przemysł węglowy i stalowy w znacznym stopniu zależne są od zamówień państwowych.*
2. *Wprowadzenie skutecznej kontroli cen, ograniczenie nadmiernych zysków, należyty rozdział surowców i dóbr, których produkcja nie pokrywa zapotrzebowania.*
3. *Natychmiastowe uchylenie ustawy antyrobotniczej Taft — Hartley, zagwarantowanie robotnikom prawa zrzeszania się w związkach zawodowych, prawa do umów zbiorowych, oraz prawa do strajku.*
4. *Ochrona farmerów przed konkurencją wielkich majątków ziemskich, należących do kapitalistów, przez udzielanie im kredytów państwowych i zagwarantowanie cen.*
5. *Budowa państwowych przedsiębiorstw energetycznych na rzekach amerykańskich, które przyczynią się do rozwoju gospodarczo zapóźnionych stanów południowych i zachodnich.*
6. *Planowanie gospodarcze w skali państwowej celem zapewnienia pełnego zatrudnienia, wzrostu produkcji i podniesienia stopy życiowej mas amerykańskich.*

Opracowana przez Henry A. Wallace'a platforma wyborcza Partii Postępowej idzie dalej niż zasady rooseveltowskiego „New Deal'u"

„Ostatni etap" nagrodzony na dwóch festiwalach

Napisał Leon Bukowiecki

Notatki o olbrzymim sukcesie filmu „Ostatni etap", który otrzymał dwie niezależne od siebie pierwsze nagrody na festiwalach w Mariańskich Łaźniach i w Zlinie — nie były zbyt obszerne. Niewątpliwie stał się błąd, który tym bardziej trzeba naprawić, że festiwale te wykazały mnóstwo rozmaitych aspektów współczesnej europejskiej i pozaeuropejskiej sztuki filmowej, o których powinien wiedzieć nie zawsze dobrze zorientowany polski widz.

Zakrojony na olbrzymią skalę festiwal w Mariańskich Łaźniach był w tym roku wyjątkowo uroczystą manifestacją filmową, także ze względu na to, że nie odbędzie się festiwal w Cannes, przodujący jak dotychczas w powojennym świecie filmowym.

Na Mariański festiwal 18 państw zgłosiło 26 filmów pełnometrażowych i 57 krótkometrażówek o łącznej ilości 80 kilometrów taśmy filmowej.

Charakter festiwalu był jak najbardziej międzynarodowy. Amerykanie zrażeni swymi uprzednimi niepowodzeniami na festiwalach zaryzykowali wysyłkę tylko dwu filmów (zamiast 8 — 10), z których jeden „Najlepsze lata naszego życia" nagrodzony już w Brukseli w ubiegłym roku — szedł „na pewniaka", drugi „Kwiaty na ugorze" mimo świetnej gry Greer Garson i Waltera Pidgeona oraz przyjemnych kolorów nie wchodził w ogóle w rachubę przy rozdawnictwie nagród.

Produkcję włoską reprezentowały także dwa filmy jeden datujący się z roku 1946 „Caccia tragica" wybitnie utalentowanego reżysera Giuseppe de Santis, drugi, całkiem nowy „Giovanni perduta" („Stracona młodzież"). Oba te filmy idą dokładnie po linii współczesnej realistycznej szkoły włoskiej. Szkoła ta artystycznie doskonała, społecznie ciekawa, ma jednak ten ogromny minus, że pozostawia społeczeństwo włoskie na rozdrożu z balastem straszliwego, przygnębiającego pesymizmu. Wśród twórczości narodów postępowych i filmów o radosnym optymizmie socjalistycznym, te obrazy nie miały żadnej szansy.

Po raz czwarty po wojnie prawdziwą rewelacją festiwalu był film meksykański, tym razem „Rio Escondido" fotografowany przez nagrodzonego trzykrotnie Gabriele Figueroa. Film ten, którego każda klatka ujęta była w sposób wybitnie malarski, wprowadzał także ciekawe osiągnięcia w dziedzinie języka filmowego. Dla podkreślenia siły i ważności dialogu, w okresie trwania rozmowy, ekran nieruchomiał zatrzymując się np. na fotografii kaktusa na pustyni, podczas gdy z taśmy dźwiękowej płynęły najważniejsze słowa.

Francuskie filmy były raczej słabo reprezentowane. Zabrakło „Pustelni parmeńskiej", a film „Antoni i Antonina" Beckera, zmodernizowana wersja clairowskiego „Miliona" (nie w sensie scenariusza, lecz nastroju) raczej rozczarował publiczność i jury.

Tak samo filmy angielskie, reprezentowane przez formalnie doskonałą, ale zupełnie pozbawioną treści kopię filmu „Niepotrzebni mogą odejść" — pod pretensjonalnym tytułem „Deszcz pada co niedzielę" i przez: „Swego własnego prześladowcę" wykazały druzgocący upadek kinematografii brytyjskiej w porównaniu do szczytowych lat 1945/46.

Zupełnie inaczej przedstawiła się filmowa sztuka radziecka. Filmy radzieckie wygrały na punkty, gdyż zebrały największą ilość nagród, między innymi ważną nagrodę pokoju, nagrodę za barwę, za scenariusz, wreszcie za muzykę. W swym przemówieniu wprowadzającym do filmu „Opowieść o Ziemi Syberyjskiej" znakomity reżyser Pyriew wyraźnie podkreślił, że chodziło mu o wprowadzenie elementów rozrywkowych, mimo zasadniczo poważnej i twórczej treści filmu.

„Ostatni etap" dwa razy

Czesi, którzy raz już widzieli „Ostatni etap" i znali wartość tego wspaniałego filmu, przeznaczyli w drodze wyjątku **cały dzień festiwalu** na wyłączne, wielokrotne wyświetlanie tego filmu. Za każdym razem na widowni były tłumy, a paskarze biletów, (ta plaga jest znana w Czechosłowacji) mieli ogromne żniwo czym chwalili się delegacji polskiej.

„Ostatni etap" wywarł potężne wrażenie, był witany niemilknącymi oklaskami, a cytowany już reżyser radziecki Pyriew uznał go za najwartościowsze zjawisko festiwalu. Tego samego zdania było mariańskie jury złożone z wybitnych filmowców czeskich. Grand Prix festiwalu zostało przyznane jednogłośnie. Delegacja polska i obecna na sali artystka Barbara Drapińska, która kończy w

(Dokończenie na str. 4)



Puchar zdobyty przez „Ostatni Etap"

Z TEKI PRZYRODNIKA

Tajemnica węgorza

Napisał Janusz Domaniewski

Węgorz jest rybą szeroko rozmieszczoną w wodach śródlądowych Europy. Występuje we wszystkich rzekach, wpadających do Atlantyku i mórz, począwszy od Morza Białego na północy, a skończywszy na morzu Śródziemnym, Czarnym i Azowskim na południu. Występuje również i w rzekach Afryki północno-zachodniej.

Z rzek przedostaje się węgorz do jezior, jeziorek, stawów, a nawet takich zbiorników wodnych, które nie mają wodnego połączenia z rzekami. Po lądzie bowiem porusza się ruchami wężowatymi, stosunkowo swobodnie. Nocą po wilgotnej trawie potrafi przedostać się z jednej wody do drugiej nawet na odległość paru kilometrów. A porusza się tak szybko, że człowiek ledwo może mu nadążyć.

Węgorz znany był dobrze już w świecie starożytnym. Ale jego tryb życia okryty był mrokiem tajemnicy. Nie wiedziano nic o jego rozmnażaniu się. Arystoteles (IV wiek przed Narodzeniem Chrystusa) podaje, że wśród węgorzy nie spotyka się ani ikrzaków, ani mleczaków. Wśród starożytnych rozpowszechnione było mniemanie, że węgorze powstają z mułu dennego drogą samorództwa. Ale czyż można się dziwić starożytnym, skoro zagadka rozmnażania się węgorza została rozwiązana dopiero w bieżącym stuleciu, jakkolwiek narządy rozrodcze węgorzy zostały opisane już w XVIII (samica) i XIX (samiec) stuleciu.

Dawno było wiadomo, że węgorze w pewnym okresie swego życia wędrują w dół rzek aż do ich ujścia. Stamtąd wchodzą do mórz i giną w nich bezpowrotnie.

Stopniowo wyjaśniło się, że te wchodzące do mórz węgorze mają powiększone gruczoły rozrodcze i że, oczywiście idą one do mórz na tarło. Gdzie jednak odbywa się to tarło i w jaki sposób przebiega rozwój młodych węgorzy pozostawało długi czas tajemnicą.

Z czasem, dzięki badaniom skandynawskich uczonych wyjaśniło się, że w Bałtyku węgorze wędrują w kierunku zachodnim. Wzdłuż południowych wybrzeży Szwecji, przez Sund, Kattegat i Skagerrak dostają się do morza Północnego, gdzie ślad ich ginie.

Skąd jednak biorą się węgorze w rzekach, skoro stare, które je opuszczają, nie wracają do nich więcej? Otóż pojawiają się one tutaj w bardzo wczesnym okresie swego życia, jako maleńkie, mające zaledwie 6—8 cm długości, rybki. Mają one już wówczas kształt węgorzowaty, ale są tak przezroczyste, że w niektórych językach zyskały sobie miano „szklanych węgorzy". Przy ujściach niektórych rzek w Anglii i Szkocji spotykamy je niekiedy w tak olbrzymich ilościach, że są poławiane w ilości setek i tysięcy cetnarów.

Te maleńkie przezroczyste węgorzyki wchodzą w rzeki i zaczynają wędrować przeciwko prądowi. W czasie tej wędrówki rosną i stopniowo zmieniają się. Początkowo są bezłuskie. Łuską pokrywają się dopiero, gdy osiągają wzrost około 18 cm, co następuje nie wcześniej niż po 2 latach. Tracą też swą przezroczystość. Grzbiet zabarwia im się na ciemnozielono lub oliwkowo, a brzuch mają teraz biały lub jasnożółty. A więc przyjmują barwę dorosłych węgorzy.

W wodach słodkich przebywają węgorze 5 — 8 lat i więcej. Wyrastają w tym czasie do długości od 55 cm do 1½ m. Bardzo rzadko, wyjątkowo trafiają się okazy, dochodzące do długości 2 metrów.

Osiągnąwszy pewien wiek, zaczynają węgorze wędrować w dół rzek. Zmieniają się w tym czasie znowu. Grzbiet silnie im ciemnieje, natomiast spód ciała jaśnieje. Przód głowy zaostrza się, a oczy bardzo się powiększają.

W tej postaci wchodzą węgorze do morza i wędrują na tarłowiska. Dokąd? Otóż to udało się wyjaśnić ostatecznie dopiero w latach dwudziestych bieżącego stulecia.

Jeszcze w połowie ubiegłego stulecia została opisana maleńka przezroczysta rybka, mająca ciało z boków silnie spłaszczone. Poławiano ją koło Messyny. Otrzymała ona naukową nazwę *Leptocephalus*. Opisano kilka „gatunków" tej tajemniczej rybki, dla której ichtiologowie utworzyli nawet osobny rząd, zdaniem ich bowiem nie można jej było pomieścić w żadnym ze znanych rzędów, tyle miała cech swoistych.

I naraz sensacja: dwaj uczeni włoscy — Brassi i Calandruccio dowiedli, że *Leptocephalus* stopniowo przekształca się w owego maleńkiego przezroczystego węgorzyka. Tajemnicza rybka, jak się okazało, jest po prostu larwą węgorza. Odkrycie wspomnianych uczonych zostało opublikowane w roku 1897. Dało ono klucz do rozwiązania zagadki rozmnażania węgorza. Wiadomem się stało czego trzeba szukać:—przede wszystkim miejsc, w których Leptocephalus występuje stale i w dużych ilościach. Rozpoczęły się poszukiwania. W tych poszukiwaniach na pierwsze miejsce wybiła się Dania, która pod kierunkiem wybitnego duńskiego ichtiologa Johana Smidta zorganizowała szereg ekspedycyj, mających wyjaśnić zagadkę.

Regularne systematyczne połowy wykazały, że larwy węgorza występują stale w Atlantyku. Im dalej na zachód tym mniejsze poławia się larwy. Wniosek: larwy wylęgają się gdzieś w zachodnim Atlantyku i po wylęgnięciu się zaczynają wędrować na wschód, rosnąc w czasie wędrówki. Wreszcie w roku 1920 znaleziono obszar, na którym poławia się najmniejsze znane larwy, mające długość zaledwie 5—7 milimetrów. Obszar ten leży na wschód od wysp Bahama i na południe od Bermudów.

Tu więc leżą tarłowiska węgorza europejskiego. Tajemnica została wyjaśniona.

Wędrówka larw z miejsca urodzenia do rzek Europy trwa trzy lata. W tym czasie wzrost ich powiększa się od 7 do 88 mm. W pobliżu wybrzeży Europy i Afryki przezroczyste larwy przekształcają się w przezroczyste małe węgorzyki i w tej postaci wchodzą do rzek, gdzie rozpoczynają swój słodkowodny okres życia.

Ciekawostki

Karbinol uniwersalny klej

Zdarza się bardzo często że w toku pracy badawczej, naukowiec dokonuje „po drodze" nowego wynalazku. Są to często wynalazki drobne, ale posiadające wielkie znaczenie dla gospodarki kraju. Takim odkryciem „po drodze" jest wynalazek karbinolu, dokonany przez profesora I. Nazarewa, członka Akademii Nauk ZSRR.

Karbinol jest materiałem klejącym. Nieprześcignione właściwości karbinolu polegają na tym, że skleja on różne materiały w jakimkolwiek zestawieniu. Nadaje się on do łączenia różnych metali, mas plastycznych, szkła, fibry, marmurów drzewa itd.

Poza właściwością sklejania różnorodnych materiałów, sam karbinol służy jeszcze do wyrobu wielu artykułów, jak sztuczna masa perłowa, malachit i sztuczny mahoń, wysokogatunkowe laki i materiał do licowania (obkładanie ścian domów cennym materiałem budowlanym).

Wynalazek prof. Nazarewa znalazł już szerokie zastosowanie w przemyśle radzieckim. W jednej z wielkich fabryk moskiewskich klejem karbinolowym skleja się magnetyt z masą plastyczną, masę plastyczną z brązem, szkło niettłukące się ze stalą, stal ze skórą i wiele innych różnorodnych materiałów.

Działanie środków leczniczych na zarazki

Ciekawym jest fakt, o którym nie wiele osób wie, że jakkolwiek badaniom penicyliny poświęciło się setki uzdolnionych lekarzy, przeznaczając na ten cel cały swój czas, tym niemniej do tej chwili nie wiemy dokładnie, w jaki sposób działa penicylina na zarazki. Dotyczy to zresztą i innych środków bakteriobójczych.

Brytyjscy badacze Konsylium Badań Medycznych pod kierownictwem Sir Paul Fildesa wysunęli teorię działania lekarstw, opartą na bardzo prostych zasadach. Zdaniem ich, wszystkie złożone substancje niezbędne do życia zarazka są przezeń budowane w kolejnych fazach począwszy od substancji najmniej złożonych. Niektóre jednak zarazki nie są zdolne do budowy swoich własnych materiałów. Muszą zdobywać je ze swojego otoczenia. Każda substancja, która może przerwać ten proces, uniemożliwia jednocześnie rozwój danego zarazka, a tym samym staje się nowym środkiem o własnościach bakteriobójczych. Lekarstwa przeszkadzają w tych procesach.

Jest to oczywiście jedna z teorii, ale nie jedyna.

Co to jest trąd?

Trąd znany jest od 3 tys. lat w Afryce i Indiach. Powstał on, jak się zdaje, w Afryce, skąd go rzymscy żołnierze zawlekli do Europy. Z końcem średniowiecza ofiarą choroby tej padło w Europie wielu ludzi. Trąd powoduje bakcyl, odkryty przez Norwega dr Hansena. Zarazek ten atakuje skórę, błonę śluzową i nerwy. Trąd, mimo okropnych symptomów, nie jest zabójczy, ale ofiary w końcu umierają, głównie na choroby nerek lub gruźlicę. Dokładny sposób zakażenia nie jest jeszcze znany. Choroba ta jest zaraźliwa przy bliskim kontakcie z osobą cierpiącą na trąd „otwarty". Obecnie bada się twierdzenia, jakoby chorobę przenosiły karaluchy, pluskwy i owady gryzące.

Przez wieki jedynym znanym lekarstwem przeciw trądowi była oliwa Chaulmoogra zażywana doustnie, mimo iż powoduje ona mdłości. Od 1919 r. dobre wyniki uzyskano zastrzykami czystej oliwy Hydnocarpus wraz ze środkiem antyseptycznym. Dalsze doświadczenia przeprowadza się z sulfonamidami. Tym niemniej jednak medycyna twierdzi, że doskonałego lekarstwa przeciw trądowi jeszcze nie znaleziono. Jedna rzecz jest jednakże pewna — trąd jest uleczalny. Bardzo ważne jest izolowanie chorych w specjalnych odosobnionych osiedlach.

Brygada traktorzystek Angeliny

Kartki z życia radzieckiej przodowniczki pracy

W roku 1929 w ukraińskiej wsi Starobieszewie zjawia się po raz pierwszy traktor. Grupa wiejskich chłopaków zaczyna uczyć się obsługi maszyny. Młoda dziewczyna, córka niegdyś parobka, a później organizatora wioskowej spółdzielni pracy, Pasza Angelina dniem i nocą marzy o tym, aby zostać traktorzystką. „Kocham ziemię — pisze Angelina w swej autobiografii, drukowanej w radzieckim periodyku „Oktiabr" — powołaniem moim jest rolnictwo. Ojciec, podobnie jak dziadowie moi, drapał ziemię sochą, ale nigdy nie udało mu się dodrapać do tłustej gleby. Postanowiłam dokonać tego, czego nie udało się memu ojcu: dokopać się do tłustej, żyznej gleby i dać memu krajowi wiele, wiele złocistego ziarna pszenicy".

Biografię pierwszej radzieckiej traktorzystki czyta się jak najpiękniejszą powieść, z zapartym tchem. Albowiem jest to jedna z najpiękniejszych powieści o młodej, prostej, wiejskiej dziewczynie, która dzięki wytrwałości i pracy przeobraża się w jedną z najbardziej zasłużonych obywatelek swego kraju.

Paszy Angelinie udaje się wreszcie spełnić jej marzenie. Dostaje się na kursy dla traktorzystów, w zimie uczy się zawzięcie na kursach mechaniczno-rolniczych, w lecie pracuje na roli w swej rodzinnej wsi. Zapał Paszy udziela się innym dziewczętom wiejskim. Wkrótce przy stacji maszynowej w Starobieszewie skrócony kurs obsługi traktorów kończy pierwsza na świecie grupa dziewcząt-traktorzystek.

Wiosną 1933 roku pierwsza kobieca brygada obsługi traktorowej zjawiła się na polach kołchozu „Zaporożec". Na spotkanie im wyszedł tłum kobiet wiejskich, wznosząc wrogie okrzyki. "Nie pozwolimy, aby „babskie maszyny" jeździły po naszych polach" — wrzeszczały wiejskie konserwatystki.

Młode pionierki nie dały się odstraszyć. Orały dzień i noc. Wieś z daleka nieżyczliwie, spode łba obserwowała ich pracę. Wreszcie ludzie nie wytrzymali. Cała wieś, ze starymi na czele, przyszła przepraszać. Przynieśli ze sobą chleb, mleko, masło, nakarmili zmordowane dziewczęta. Angelina i jej towarzyszki były wniebowzięte: zostały oficjalnie uznane!

Nowoupieczone traktorzystki pracowały ofiarnie. Chciały udowodnić, że potrafią kierować maszyną, chciały przekonać najzatwardzialszych, że mechaniczna obróbka ziemi przewyższa staroświeckie metody. Trud ich nie poszedł na marne. Pola pokryły się bujnym kłosem. Kołchoźnicy zaczęli mówić, że „pola pachną białymi bułkami". Urodzaj był wspaniały. Zbiory przewyższyły plan o dziesiątki tysięcy pudów. Stodoły kołchoźników były pełne ziarna.

Kobieca brygada Paszy Angeliny zajęła pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy i zdobyła sztandar przechodni. Przyszła zima. Młodziutkie traktorzystki zabrały się do remontu swych maszyn, które wkrótce zaczęły błyszczeć jak nowe. „Złote rączki mają nasze traktorzystki" — gadali ludzie we wsi.

W następnym roku już nie było wrogich demonstracji. Mieszkańcy okolicznych kołchozów zaczęli domagać się by przysłano im „do pomocy" dziewczęcą brygadę Paszy. W połowie 1934 r. pierwsza kobieca brygada traktorzystek pracowała już na polach siedmiu kołchozów. We wszystkich urodzaj wypadł wspaniale.

W lutym 1935 ludzie wiejskiego aktywu składali na Kremlu sprawozdanie z walki o polepszenie położenia wsi, z walki z bogaczami wiejskimi, z walki o podniesienie produkcji, o mechanizację pracy wiejskiej, o stworzenie nowego typu chłopa-obywatela. Wśród obecnych była również organizatorka pierwszej kobiecej brygady traktorzystek. W przerwie Stalin zaprosił ją na rozmowę. Wzruszona, ale nie onieśmielona dziewczyna w prostych słowach opowiedziała Stalinowi o swym życiu, o swojej rodzinie, o ciężkiej młodości jej ojca. Stalin szczegółowo wypytywał o warunki życia traktorzystek, czy mają dość wygodne pomieszczenia, jak odpoczywają, jakie książki czytają, czy otrzymują w porę gazety. Wstrząśnięta, przejęta Pasza przyrzeka Stalinowi w imieniu swych towarzyszek, że obrobią po 1200 ha każdym traktorem. Jak na skrzydłach pędzi Pasza do wioski rodzinnej. W listopadzie tegoż roku obietnica Paszy została wykonana: na każdy traktor brygady Angeliny wypadło po 1225 ha. Zaoszczędzono ponad 25 tys. kg. paliwa. Urodzaj był wspaniały. We wsi panuje nastrój odświętny. Dwie traktorzystki wychodzą zamąż.

W miesiąc później Paszę zaproszono do Moskwy na zebranie przodowników rolnictwa. Młodziutka brygadzistka pierwszej kobiecej brygady traktorzystek przemawia z trybuny na Kremlu. Słuchają najwybitniejsi ludzie radzieckiego życia gospodarczego, radzieckiej administracji państwowej. Słucha również uważnie Stalin.

„Kadry, towarzyszko" — powiedział Angelinie później Stalin. — „Kadry, to najważniejsza sprawa".

Głęboko wzięła sobie do serca Pasza słowa Stalina. Wraca w strony rodzinne, tworzy 10 nowych brygad kobiecych, na czele każdej brygady stawia jedną ze swych towarzyszek z pionierskiej brygady kobiecej. W końcu 1936 r. ponad sto dziewcząt pracuje już na polach Ukrainy. Wszędzie, gdzie dotarł traktor „kobiecy" urodzaje są pierwszorzędne.

Ze wszystkich krańców rozległego Związku Radzieckiego Pasza zaczyna dostawać listy. Dziewczęta Ałtaju, Armenii, Gruzji, Kazachstanu dzielą się z Angeliną myślami, pragnieniami, kłopotami, proszą o rady. Zagubiona w stepach ukraińskich wioska staje się swoistym ośrodkiem zainteresowań życiowych młodzieży wiejskiej.

W roku 1935 na polach radzieckich pracuje już 545 kobiecych brygad traktorzystek. Niektóre z brygad osiągają niezwykłe rekordy wydajności pracy.

„Tak narodziło się NOWE w kołchoźnej wsi — snuje swe wspomnienia Angelina. — NOWE szło od człowieka do człowieka, ogarniając swym ruchem olbrzymie masy... Zaczynaliśmy od małego: od sztuki kierowania traktorem — dziś o nas wie już cały kraj. Teraz czujemy się już nie tylko traktorzystkami z jednej brygady, teraz czujemy, że jesteśmy bojownikami o zwycięstwo komunizmu na całym świecie".

Tak rozszerzył się świat dla skromnej dziewczyny z małej ukraińskiej wioski. Zdobyła sobie szacunek w całym kraju, zostaje odznaczona orderem Lenina, jej towarzyszki z brygady dostają ordery Czerwonego Sztandaru. Wreszcie Angelina zostaje wybrana posłem do Rady Najwyższej ZSRR.

Co roku traktorzystki osiągają nowe sukcesy w pracy. W roku 1938 wydajność pracy wzrasta do 2700 ha na traktor. Dobra organizacja i racjonalna gospodarka, zwiększają wykorzystanie traktora o 21,5%. Angelina rzuca hasło: „sto tysięcy kobiet na traktory!" Zgłosiło się — dwieście tysięcy.

Przyszła wojna. Traktorzystki musiały opuścić rodzinną Ukrainę i w dalekim Kazachstanie rozpoczynać wszystko od początku. Przewodniczący kołchozu im. Budiennego nie wierzył, aby w jego wsi można było zebrać więcej niż 5 — 6 cetnarów z ha. Dziewczęta wzięły się ostro do roboty. Zebrano — 30 cetnarów z ha! To był ich odcinek wojny...

Nadszedł wreszcie szczęśliwy dzień, w którym Angelina dostała list z rodzinnej wioski, donoszący, że hitlerowscy okupanci zostali wypędzeni. Angelina wróciła. Trzeba podjąć ciężką walkę z zaniedbaną, zachwaszczoną ziemią. „W 1945 roku — pisze Angelina — mogliśmy sobie powiedzieć, że znów panujemy nad naszą ziemią".

W roku 1946 Ukrainę nawiedziła klęska żywiołowa. Susza, połączona z upalnymi wiatrami. „Wieloletnie doświadczenie — pisze Angelina przekonało mnie, że można osiągnąć wysoki urodzaj niezależnie od kaprysów pogody".

Angelina i jej towarzyszki stosują własną technikę orki. Bronują dwukrotnie, nawożą, wytrwale tępią chwasty. Pracują dzień i noc. Była to prawdziwa bitwa o urodzaj, bitwa w której biorą udział nie tylko traktorzystki, ale wszystko co żyje we wsi.

Bitwa została wygrana. Zbiory uratowano przed suszą. Wymłócono po 105 pudów z ha. Do elewatorów zwieziono półtora raza więcej zboża niż przed wojną!

Pasza Angelina otrzymała tytuł Bohaterki Pracy Socjalistycznej.

Życie Paszy Angeliny to najczystszy romantyzm. Romantyzm pracy, romantyzm budowy nowego, lepszego społeczeństwa. Daleka i jakże wzruszająca a zarazem i budząca szacunek jest droga dziewczyny z małej stepowej wioski do krzesła poselskiego na Kremlu. Córka ubogiego niegdyś parobka skończyła Akademię Rolniczą. Jest wybitną działaczką społeczną. Gdyby zechciała, może mieszkać i pracować w stolicy ZSRR, może stanąć na czele wielkiej instytucji państwowej. Nie chciała. Wróciła do swej wioski rodzinnej, która w jej życiu i pracy zajmuje pierwsze miejsce. Jest nie tylko wybitną i wykształconą działaczką i organizatorką pracy, jest zarazem wzorową żoną i czułą matką trojga dzieci. Jest stuprocentowym członkiem nowego, socjalistycznego społeczeństwa.

(Według „Nowoje Wremia"
opracował J. W)

Benedykt Hertz

Apoteoza

(BAJKA)

Po wystawieniu w Krakowie
Mickiewiczowi pomnika,
(o czym wieść aż do dziennika
dostała się bydlęcego) — leśni redaktorowie,
pozazdrościwszy ludziom genialnych wielkości,
zaczęli szperać w zwierzęcej przeszłości,
czy się też nie da i śród czworonogów
odnaleźć jakich półbogów?

Ankieta wykazała — zwłaszcza śród młodzieży —
że się kanonizacja Lwu słusznie należy.
Zatem — ku dostojnego chwale nieboszczyka —
wielkie ludowe zwołano zebranie;
więc czy osoba domowa, czy dzika
ma równie wolny wstęp na nie.

Tłum się zbiegł, no i mowy.

Choć Lwa zna większość jeno ze słyszenia,
każdy swe uwielbienie chce pięknymi słowy
rozgłosić i po swojemu ocenia.

Wieprz, gdy głos zabrać wypadło,
zaręcza, że Majestat bogaty był w sadło
Baran, potęgę kłów obchodząc z dala,
wełnę lwiej grzywy zachwala.
Wół dokumentnie tłumaczy zebranym,
że gospodarzem Lew był zawołanym,
a mężem jakim, a ojcem — to rzadko.
Wreszcie ozwie się Pudel:
— Z cyrkową czeladką
przyglądałem się kiedyś, jak skakał przez koła.
Co za uległość, wierność... Pan mu „hop!!" zawoła,
on hop! już na drugiej stronie.
— A miał, jak ja — rzekł osioł — kitkę na ogonie.

Odtąd kult sławnego zwierza
śród bydła wciąż się rozszerza.
A legenda Lwa coraz podobniejszym czyni
do wielbiących go osłów, do pudla, do świni.

Kronika kulturalna

WYSTAWA POLSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ ZAGRANICĄ

Biuro Współpracy z Zagranicą przy Ministerstwie Kultury i Sztuki organizuje w chwili obecnej trzy wystawy polskiej sztuki ludowej. Pierwsza taka wystawa o charakterze objazdowym otwarta zostanie w przyszłym miesiącu w Moskwie, skąd przeniesiona będzie do innych miast Związku Radzieckiego.

Druga wystawa polskiej sztuki ludowej urządzona będzie na jesieni w Paryżu. Złożą się na nią eksponaty z krakowskiej Wystawy Sztuki Ludowej, która jest obecnie otwarta w Sopocie, skąd zostanie przewieziona do Wrocławia.

Trzecia wreszcie wystawa polskiej sztuki ludowej przeznaczona jest na Amerykę. Obejmie ona eksponaty wyłącznie z zakresu współczesnej sztuki ludowej.

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE KSIĄŻKI

W bieżącym miesiącu otwarta zostanie w Nowym Jorku Międzynarodowa Wystawa Książki. W wystawie tej weźmie udział również Polska. W tych dniach wysłany został do Nowego Jorku transport z eksponatami polskimi, który zawiera pewną ilość powojennych wydawnictw książkowych oraz prace graficzne.

NAGRODY NA FESTIWALU FILMOWYM W MARIAŃSKICH ŁAŹNIACH

Jak wiadomo, na międzynarodowym festiwalu filmowym w Mariańskich Łaźniach pierwszą wielką nagrodę — „Grand Prix" — zdobył film polski „Ostatni etap".

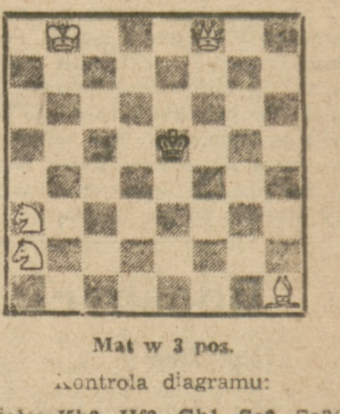
Dalsze nagrody przyznano: II nagrodę („Nagroda Pokoju") filmowi radzieckiemu „Zagadnienie rosyjskie".

III — („Nagroda Pracy") — filmowi radzieckiemu „Opowieść o ziemi syberyjskiej".

Nagrodę za reżyserię otrzymał film amerykański „Najlepsze lata naszego życia", za zdjęcia — film meksykański „Rio Escandido", za scenariusz — film radziecki „Trzecie uderzenie", za ilustrację muzyczną — film radziecki „Zagadnienia rosyjskie" (muzyka Chaczaturiana), za grę aktorską — Madeleine Robinson występująca w filmie francuskim „Bracia Bouquintquant", za krótki film według scenariusza — film radziecki „Oni widzą znowu", za film kukiełkowy — film czechosłowacki „Pan Rokout filmuje", za najlepszy film rysunkowy — czechosłowacki film „Płaszcz anielski", za najlepszy film kolorowy — radziecki film „Opowieść o ziemi syberyjskiej".

Szachy

ZADANIE Nr. 74
Pani Baird
(„Wallis Miniatures" Nr. 15)



Mat w 3 pos.

Kontrola diagramu:
Białe: Kb8, Hf8, Gh1, Sa2, Sa3(5).
Czarne: Ke5(1).

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU „DRABINKOWEGO" „ROBOTNIKA" ZA CZERWIEC R. B.

Sezon „wakacyjno-urlopowy" odbił się i na naszym konkursie. Chociaż zadania nie były specjalnie trudne — musimy się przyznać, że w żadnym jeszcze miesiącu nie otrzymaliśmy tak znikomej ilości rozwiązań. Maksimum punktów za ten okres (zad. 65—68) wynosiło 12, a zaledwie 8 (słownie ośmiu) rozwiązujących osiągnęło to maksimum. Winne było zresztą trochę i nieporozumienie z nr 65.

Nagrodę książkową za czerwiec, osiągnąwszy 79 p., zdobył p. J. Badora z Płocka. Z ostatnich 23 zadań rozwiązał on 22. Piękny wynik, gratulujemy!

Stan posiadania pozostałych uczestników na 30.6. br. przedstawia się następująco (* = oznacza zdobytą już nagrodę!): J. Woźniak 74 (zapewniona nagroda za lipiec), Z. Sobiczewski * 65, J. L. Stępień * 63, K. Wendeker 58, R. Stein 52, M. Szpakowski 50, L. Kuciński i „Słoń" po 49, „K. N. ze Szczecina" * 48, L. Niemand 47, E. Nowicki 45, K. Dąbrowski 44, T. Baczyński i L. Koźbiał po 39, Z. Skolimowski 38, B. Grzybowski i „M. W. Łódź" po 34, W. Gospodarek 33, A. Ostrowski i „Teka" po 27, J. Subda 23, S. Kłosiewicz 22, A. Zaleszkiewicz 21, Ch. Grycendler * 16, W. Suchodolski i Z. Wróbel po 15, B. Kusiński i J. Powierza po 14, S. Czerniak, J. Damrosz, S. Sułek i J. Szukszta * po 12, F. Cieślak * i S. Limbach * po 11, J. Domiński 10, M. Siudara 9, F. Gawor i J. Waśkiewicz po 7, S. Kuczewski, M. Polak, K. Szpakowski i A. Wagner po 6, F. Podgórnik 5, J. Nowicki, S. Kuszewski, E. Pietrzykowski, W. Stencel, B. Stępień po 4, J. Kolasiński i J. Kurzawa po 3 oraz Z. Daubek i M. Jezierski po 2 p.

PARTIA PIONEM HETMANA

grana na turnieju międzynarodowym w Bad Gastein, czerwiec br.

Białe: Cz. Kottnauer (Czechosłowacja).

Czarne: E. Lundin (Szwecja).

1. d4, d5. 2. Sf3, c5. 3. g3, e6. 4. Gg2, Sc6. 5. 0—0, Sf6. 6. c4, Ge7. 7. d:c5, G:c5. 8. a3, 0—0. 9. b4, Ge7. 10. Sb—d2, Gd7. 11. Gb2, We8. 12. Wc1, a6. 13. Hb3, d:c4. 14. S:c4, b5. 15. Sc—e5, Hb6. 16. S:d7, S:d7. 17. Wf—d1, Wf—d8? 18. W:d7! W:d7. 19. Se5, Wd—c7. 20. W:c6, W:c6. 21. G:c6, W:c6. 22. Hf3! Gf6! 23. Sd7! Hc7. 24. S:f6+, g:f6. 25. Hg4+! Kf8. 26. G:f6, Ke8. 27. Hg8+, Kd7. 28. Kg8, Kd6. 29. H:h7, Wc4. 30. h4, e5. 31. Hf5, Hc6+. 32. f3, Hd5. 33. h5, He6. 34. Hg5, e4. 35. f4, Wc2. 36. Hc5+! Kd7. 37. Kf2, Hc4. 38. Hd4+, H:d4. 39. G:d4, Ke6. 40. g4, f6. 41. h6! Wc7. 42. f5+, Kf7. 43 g5! i czarne poddały się.

Najlepsza partia turnieju, znakomicie przeprowadzona przez czeskiego mistrza!

KONKURS PROBLEMOWY

Redakcja centralnego organu Żydów polskich, „Dos Naje Lebn" (Warszawa, Tłomackie 5), nadesłała nam pismo, w którym redaktor tamtejszego działu szachowego, ob. L. Kornfeld, komunikuje o rozpisaniu przez „D. N. L." konkursu problemowego na dwuchodówki (mat w 2 pos.).

Nazwiska takich mistrzów kompozycji, pochodzenia żydowskiego, jak Przepiórka, Fux, czy Krelenbaum — którzy szeroko rozsławili polską problemistykę, a podczas okupacji zginęli z rąk hitlerowców — są znane chyba każdemu naszemu szachiście. Jesteśmy przekonani, że konkurs „Dos Naje Lebn" spotka się z należytym oddźwiękiem.

KOLUMNA LITERATURY

Wanda Kragen

Na marginesie nagrody „Odrodzenia"

Śmiało i bez wahania zstąpił Jerzy Andrzejwski w swej powieści „Popiół i diament" w niedawną stosunkowo przeszłość, w niezbyt odległy moment dziejowy Odrodzonej Polski, kiedy po najstraszliwszym kataklizmie naszej historii próbowaliśmy dźwignąć się do nowego życia. Całą grozę i bolesność tego czasu, nabrzmiałego wielkim zamętem myśli i uczuć i przeszywanego raz po raz bratobójczymi kulami, wskrzesza powieść Andrzejewskiego w sposób dobitny i bez przemilczań.

Powieść Andrzejewskiego jest wręcz zagęszczona przekrojem tej rzeczywistości, z którą stanęliśmy oko w oko na przełomie wojny i pokoju. Użyłam zwrotu „zagęszczony przekrój". Wbudowawszy bowiem akcję powieściową w małe miasto prowincjonalne, pisarz wtłoczył w te ciasne ramy niemal wszystkie zagadnienia, całą skomplikowaną i trudną problematykę naszej powojennej egzystencji — od sprawy sędziego Kosseckiego i jego załamania się w obozie, poprzez „zarażenie śmiercią i wodzostwem" młodzieży szkolnej, poprzez ideową dojrzałość komunisty Szczuki i Podgórskiego, mord polityczny dokonany przez podziemie, przykre aż do obrzydliwości typy karierowiczów, którzy korzystając z wytworzonego luzu pchają się rękami i nogami na drabinę awansu społecznego, aż po szlachetną skądinąd postawę socjalisty dawnego typu Kalickiego, który nie może jednak duchowo nadążyć za idącym i zmianami.

Jest tu więc kilka warstw powieściowych, zupełnie odrębnych, a nałożonych na siebie jedynie dla pełni okropnego obrazu, jaki autor dać postanowił, aby wyczerpać doszczętnie konflikty powojennego czasu. Zamiast uporać się z jedną sprawą i pogłębić ją psychicznie, zajrzeć na samo dno, jak to czynił swego czasu w „Ładzie serca", tym razem Andrzejewski z kronikarską skrzętnością odnotowuje różnorodne przejawy życia, przy czym w sposób dowolny i sztuczny łączy ludzi i sprawy, sczepia je razem w jedną zbitą masę, dając w sumie efekt nieprawdopodobieństwa życiowego.

Oczywiście, życie niesie z sobą niejednokrotnie sytuacje tak pogmatwane i paradoksalne, że zwykliśmy mówić: „Gdyby tak było w powieści, powiedzielibyśmy, że to niemożliwe". Ale czy naprzykład wprowadzenie komunisty Szczuki do domu jego szwagierki, żony pułkownika andersowskiego i to akurat w chwili, kiedy w drugim pokoju komendant podziemnej bojówki daje rozkaz zamordowania tegoż Szczuki, nie jest już zbyt naciągnięte, aby mogło być prawdziwe? Takich scen zaś, efektownych i trzymających w napięciu, lecz efektem powieści kryminalnej mamy w tej książce więcej. Choćby to zbiegnięcie się wszystkich nici akcji w prowincjonalnym hotelu „Monopol".

Powieść Andrzejewskiego została wyróżniona doroczną nagrodą doroczną „Odrodzenia". Czy zupełnie słusznie?... Pomijam w tej chwili pewną schematyczność i typowość losów oraz pewne zarzuty natury formalnej i konstrukcyjnej, tym bowiem przeciwstawić można zwarty i dobrze postawiony tok akcji rozgrywającej się w ciągu trzech dni. Pomijam również, że obok tej książki mamy dwa wspaniałe osiągnięcia: Rudnickiego „Szekspir" i Broszkiewicza „Oczekiwanie", (pierwsza książka była najpoważniejszą rywalką nagrodzonej, drugą — zaszczytnie wyróżniono). Wydaje mi się jednak, i na pewno nie jestem w tym sądzie odosobniona, że premiowanie książki tego rodzaju, w samym założeniu rozpaczliwej i pesymistycznej, mija się z celem. Zwłaszcza, że książka ta zostanie przełożona na obce języki i rozejdzie się po świecie, gruntując fałszywe wyobrażenie o tym, co się u nas dzieje. Wycinek bowiem rzeczywistości w niej przedstawiony, ta faza naszych dziejów dawno już uległa zmianie, wrośliśmy w fazy inne, trudne i ciężkie, ale nie przysypane straszliwymi stertami popiołu.

Jedynie wówczas, gdyby to miał być pierwszy tom całego cyklu powieści, coś w rodzaju „roman fleuve" Nowej Polski, możnaby zrozumieć nagrodę jako zachętę do pracy nad dalszymi tomami. Byłaby to w tym wypadku uwertura, otwarcie cyklu przemian i pierwszy ich etap, który doprawdy tak wyglądał, wszelkie upiększanie nie miałoby zatem sensu. Byłby to odtworzony w powieści poród z zakażeniem, gdzie wśród krwi i śmiercionośnych zarazków rodzi się nowe życie. Z tego punktu zerowego, który autor przyjął jako punkt wyjścia, musiałaby biec krzywa wzniesień, wysiłków, pracy twórczej, przezwyciężeń i wyrzeczeń, walk o duszę jednostki i narodu, aż do punktu oczyszczenia z trującego czadu i fermentów, aż do punktu, który nosiłby nazwę „Zwycięstwo". Tylko taki ciąg dalszy w postaci cyklu usprawiedliwiał by ów tom pierwszy, w którym na wszechwładnie rozpanoszonym śmietniku moralnym błyszczy jedyny diament.

Nie jest zresztą wcale rzeczą konieczną, aby dalsze tomy cyklu napisał twórca pierwszego tomu. Andrzejewski uczynił pierwszy krok, oblekł w kształt powieściowy najtragiczniejsze pierwociny naszej nowej rzeczywistości. Temat — rozwinięcie powojennego życia, jego powolna normalizacja i budownictwo w nowym już ładzie — może podjąć każdy pisarz i poprowadzić dalej. Byłaby to ogromnie ciekawa praca zespołowa. Wątki poruszone w „Popiele i diamencie" proszą się wręcz o ciąg dalszy. Np. wątek młodego Alka Kosseckiego lub Jurka Szrettera, dwu zarażonych wojną i ohydną parodią wodzostwa chłopców, z których jeden dusił już w sobie wszystkie hamulce moralne, w drugim zaś tli jeszcze gdzieś na dnie iskierka uczucia. Albo taki Chełmicki. Zginął wprawdzie na samym progu nowego życia, gdy po ostatnim wykonanym rozkazie bojówki miał zamiar rozpocząć normalne bytowanie i wyjść z podziemia. Czy takich lub podobnych nie ma koło nas wielu? A sprawa sędziego Kosseckiego, który zbudował na swój użytek i uzasadnił teorię podwójnej moralności, pokojowej i wojennej? Wątki nagromadzone i nie wyzyskane do końca przez Andrzejewskiego winny być poprowadzone dalej, aż po dzień dzisiejszy. Niekoniecznie zresztą te same, niekoniecznie przełamane w pryzmacie tych samych osób.

Jeśli się to nie stanie, jeśli książka „Popiół i diament" pozostanie zamkniętą dla siebie całością, to wielu czytelników odniesie wrażenie, że nagrodzono powieść z dna, powieść bijącą jadem trucizn, dziś przezwyciężonych.

Leon Pasternak

Sny zbiegłego od smierci

Pomordowanych zgarbione cienie
pchają ciężary katorżnych wozów,
każdy mój oddech — ostatnim tchnieniem
skazańców z krwawych niemieckich obozów.

Chodzą koło mnie bracia umarli,
storturowani, zagazowani,
niewidzącymi patrzą oczami
w sen mój człowieczy — im zrabowany,
w obszary męki mojej śmiertelnej.

Ja, zaszczuwany w życiu tylekroć
za nielegalne słowa pogardy,
znów łańcuchami przykuty do słupa,
znowu w kamienie walę oskardem,
żyłami w szprychy kieratu wczepiony,
ciągnę go w deszcze, mrozy i upał,
słysząc swój własny krzyk umęczony.

Pełznie gryzący czad krematoriów
poprzez granice śmierci i snu,
budzą mnie nocą buty gestapo,
miażdżą mi żebra obcasami,
tłuką mnie aż do utraty tchu,
wloką na miejsce kaźni — z wami.

Nie patrzcie tak na mnie — bracia umarli,
oczami waszej nieludzkiej krzywdy!
Uszedłem śmierci — ale nie męki,
męki waszej nie ujdę nigdy.
Nigdy.

Radziecka kronika kulturalna

NOWE SZTUKI RADZIECKIE

Na zakończenie sezonu teatry moskiewskie i leningradzkie wystawiły kilka nowych sztuk. Teatr im. Stanisławskiego w Moskwie wystawił sztukę Andrzeja Uspiańskiego p. t. „Na spotkanie życia". W Teatrze im. Rady Moskiewskiej grana jest sztuka tegorocznego laureata nagrody Stalinowskiej Anatola Safronowa „Moskiewski charakter". Leningradzki Teatr Nowy gra przeróbkę sceniczną powieści pisarza amerykańskiego Sinclaira Lewisa „Królewska krew". Sztuka ta porusza problem dyskryminacji rasowych w Stanach Zjednoczonych. Oparta na tym samym temacie jest również sztuka pisarza amerykańskiego Artura Millera pt. „Joe Keller i jego synowie", grana przez Centralny Teatr Pracowników Transportu w Moskwie.

DOMY PRACY DLA PISARZY

Związek Pisarzy Radzieckich uruchomił ostatnio 20 domów dla literatów. W domach tych położonych na Wybrzeżu Morza Czarnego, w górach Kaukazu nad Bałtykiem i w innych miejscowościach, pisarze radzieccy mają zapewniony wypoczynek i dogodne warunki do pracy pisarskiej.

SZTUKA LUDOWA NARODÓW SŁOWIAŃSKICH

W Leningradzie otwarta została wystawa p. n. „Sztuka ludowa i stroje ludowe narodów słowiańskich", obrazująca bogactwo i piękno samorodnej twórczości artystycznej bratnich narodów słowiańskich.

NOWOŚCI WYDAWNICZE W ZSRR

Wśród ostatnich nowości literackich Związku Radzieckiego przeważają utwory młodych pisarzy, debiutujących w literaturze pięknej. Młoda dziennikarka leningradzka Elena Katerli opublikowała pierwszą powieść pt.. „Stojasowy", której akcja rozgrywa się podczas blokady Leningradu. Ukazała się również pierwsza powieść Mikołaja Mielnikowa pt.: „Redakcja", w której autor opisuje swe przeżycia w redakcji gazety frontowej. Inny korespondent wojenny Leonin Korobow napisał książkę pt.: „Bronię ziemi", obrazującą walki partyzantów ukraińskich pod dowództwem dwukrotnego bohatera Zw. Radzieckiego Kowpaka.

SUKCES KSIĄŻKI RUSINKA W ZSRR

Ostatnio na rynku wydawniczym w ZSRR ukazało się kilka nowych przekładów z literatury obcej. Wielkim powodzeniem cieszy się przekład książki Michała Rusinka pt.: „Z barykady w dolinę głodu". Wydano także reportaż dziennikarza jugosłowiańskiego „Wśród żołnierzy Markosa", zbiór artykułów publicysty francuskiego Andre Vurmessera pt.. „De Gaulle i jego towarzysze", powieść pisarza brazylijskiego George Amadu: „Ziemia złotych płodów" oraz książkę o Chinach dziennikarzy amerykańskich pt.: „Grom padnie z Chin".

WSPANIAŁY ROZWÓJ SIECI BIBLIOTEK W ZWIĄZKU RADZIECKIM.

Minęło 30 lat od wydania dekretu o ochronie bibliotek i księgozbiorów. Od tej chwili Związek Radziecki pod względem ilości, bogactwa i rozmachu w tworzeniu nowych bibliotek zajął pierwsze miejsce na świecie. W Związku Radzieckim jedna biblioteka przypada na 2.197 obywateli, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych — na 22.330 obywateli. Ogólna ilość książek w bibliotekach radzieckich wzrosła w tym okresie 50-krotnie, mimo że okupanci faszystowscy zniszczyli 43.000 bibliotek i spalili ponad 100 milionów książek, w roku 1947 sieć bibliotek masowych w Rosyjskiej Republice Federacyjnej osiągnęła swój poziom przedwojenny.

W Związku Radzieckim powołano do życia 3.000 bibliotek naukowo-technicznych o łącznej ilości 30 milionów tomów oraz ponad 20.000 bibliotek przy fabrykach i innych warsztatach pracy. Dużo uwagi poświęca państwo radzieckie rozbudowie sieci bibliotecznej na wsi.

Helena Wielowieyska

Wiersze o wolności

Ody olimpijskie Jarosława Iwaszkiewicza

Spółdzielnia „Wiedza" wydała piękną książkę. Jest nią zbiór poematów Jarosława Iwaszkiewicza pt. „Ody olimpijskie", który uzyskał pierwszą nagrodę na konkursie poetyckim zorganizowanym przez Polski Komitet Olimpijski.

„Ody olimpijskie" jednak — mimo całą i to nie byle jaką erudycję sportową autora — nie są zbiorem wierszy o sporcie, tylko jednolitym poematem posiadającym ciągłość myślową i formalną. Tematem jest idea pokoju i wolności, braterstwa ludów i dobroci człowieka:

„Pomyślcie, pomyślcie teraz o tym.
Pomyślcie o szczęściu i wolności.
Bo tylko walką o dobro można
wygrać dobro
i tylko poniżeniem zła można
wywyższyć dobro
i tylko braterstwo ludów może
wznieść na maszt
olbrzymią jak świat flagę
olimpijską."

Ta „olbrzymia jak świat flaga olimpijska" to w poemacie Iwaszkiewicza symbol zwycięstwa idei humanistycznej, a nie zwiędły od mgły londyńskiej różnokolorowy strzępek flagi narodowej ostatniego zwycięzcy, ani też międzynarodowy sztandar wciągany na maszt z chwilą rozpoczęcia zawodów sportowych.

Poemat Iwaszkiewicza jest utworem o bardzo wyraźnej, zdecydowanej ideologii. Ale jest też poematem niezwykłym, gdyż łączy w sobie wiele dopełniających się, choć różnorodnych elementów. Tworzywo „Od olimpijskich" jest bogate i złożone. A przecież — poemat ten ma nieskazitelną konstrukcję, jest utworem o rzadko spotykanej harmonii. Jest dziełem artysty i intelektualisty równocześnie, a nawet erudyty, lecz to skomplikowanie wcale nie utrudnia zrozumienia utworu. Przeciwnie — ułatwia je, a zarazem rozszerza zasięg oddziaływania powiększając zastęp zainteresowanych czytelników.

Zapewne inaczej rozumie „Ody olimpijskie" wykształcony na kulturze klasycznej filolog, a inaczej „brat górnik", o którego rękach pisze Iwaszkiewicz tak wzruszająco i prosto we wstępie obrazującym bieg sztafetowy. Inaczej czyta te dziwne dla siebie wiersze sportowiec, który zamiast znajomych sobie wzruszeń, jakich doświadcza na boisku, odkrywa inne, nowe pokłady przeżyć — ale każdy z nich odczuwa właściwy sens poematu. Ale każdy rozumie, że tak jak same zawody sportowe są tylko pretekstem, jeszcze jednym środkiem artystycznym użytym przez autora dla tym silniejszego i celniejszego wyrażenia myśli — obrazu, tak pozornie utrudniający zrozumienie utworu bagaż mitologiczny jest zespołem jasnych przenośni.

Metaforyka Iwaszkiewicza w „Odach olimpijskich" ma swój wyraźny sens i zadanie: jest niedwuznacznym odwołaniem się do naszej przeszłości kulturalnej, która jest nie co innego tylko kultura klasyczna. Ogniwo pośrednie to nasza własna, polska kultura, której pierwszym, wspaniałym objawieniem się był humanizm szesnastowieczny.

Jeżeli przypadkiem ktoś uważa, że „Ody olimpijskie" są utworem trudnym i niezrozumiałym, niech łaskawie posłucha tego, na chybił-trafił wybranego fragmentu:

„Oto niebo jasnym namiotem osłania was, młodzi chłopcy i młode dziewczęta, którzy wyciągacie dłoń w górę, nie dla pozdrowienia ducha ciemności, ale dla przysięgi na wszystko co wam święte, że będziecie strzec w sobie człowieka i wszystkiego co godne człowieka.

Próbujcie, próbujcie, niech się narodzi nowy świat.

Burze odpłyną znad mórz i znad lądów, pioruny opuszczą wielkie lasy dębów i wzniosą się lasy masztów.

„O białoskrzydła morska pławaczko, wychowanico Idy wysokiej", nawo świata, płyń pod znakiem nowej wiary".

Naprawdę, można doskonale rozumieć te wiersze nie wiedząc co to jest Ida. A swoją drogą można czasem zajrzeć do słownika — i taki uczynek nie zhańbi nawet profesora uniwersytetu.

„Ody olimpijskie" to wiersze wielkiego pisarza i znakomitego znawcy antyku. Książka prawdziwego humanisty w znaczeniu bardzo ogólnym — nic więc dziwnego, że ten klasycyzujący modernista i współczesny klasyk odwołuje się do starego, pierwszego, naiwnego humanizmu w znaczeniu polskim, a więc bardzo szczególnym, do humanizmu Jana z Czarnolasu.

Państwowe Liceum Techniczno - Teatralne

W Warszawie istnieje jedyne w Polsce Liceum Techniczno-Teatralne, prowadzone przez Min. Kultury i Sztuki. Liceum to kształci rzemieślników 6 rzemiosł, obsługujących teatry zawodowe, a więc: malarzy, modelatorów — mechaników — rekwizytorów, stolarzy, krawców, elektrotechników — oświetleniowców, fryzjerów — perukarzy i charakteryzatorów.

Wobec obszernego programu nauki, na który składa się nauka przedmiotów ogólnokształcących, praca w warsztatach specjalnych, ćwiczenia praktyczne w Państwowym Teatrze Polskim oraz nauka przedmiotów z dziedziny teatru — czas trwania nauki w Liceum wynosi 3 lata. Specjalizacja zaczyna się już w drugim roku.

Uczniowie nie posiadający uzdolnień czy zamiłowań w kierunku objętych programem rzemiosł, a wykazujący zdolności do technicznej i organizacyjnej pracy w teatrze mogą specjalizować się w dziale ogólnym na brygadierów scenicznych, inspektorów sceny, inspicjentów, suflerów lub pracowników administracji teatralnej.

Ukończenie Liceum daje prawo wstępu na wszystkie wyższe uczelnie, a w zakresie zawodowym daje równocześnie tytuł i prawa „technika teatralnego".

Wojciech Natanson

Broszkiewicz laureatem

Nagrodę literacką województwa krakowskiego otrzymał w tym roku autor „Oczekiwania", Jerzy Broszkiewicz. Jest on pisarzem bardzo młodym, jednym z najmłodszych prozaików polskich. Ale ma już za sobą książkę, która wywarła wielkie wrażenie. Na jesieni nakładem „Wiedzy" wyjdą dwa dalsze utwory Broszkiewicza: „Starzy ludzie" oraz powieść sportowa.

Broszkiewicz urodził się i wychował we Lwowie, w artystyczno-intelektualnym środowisku. Chciał się zrazu poświęcić muzyce, pragnął zostać wirtuozem-pianistą. Druga wojna światowa pokrzyżowała mu plany. Ale wojna zgotowała mu zarazem osobliwą niespodziankę: tragiczne jej koleje oraz wpływ wojny i okupacji na losy jednego z najbliższych przyjaciół skierowały młodego muzyka ku powołaniu pisarskiemu; niejako wepchnęły mu pióro do ręki. Broszkiewicz chciał zrazu dać świadectwo prawdzie, opisać dzieje zamordowanego przez Niemców przyjaciela. Temat rozrastał się zwolna, otrzymywał nowe, nieprzeczuwane kształty. Stał się ostatecznie wizją (wizją artystyczną, poetycką, ale i intelektualną) — najdonioślejszych problemów owych lat.

„Oczekiwanie" jest więc — jak każde prawdziwe dzieło sztuki — utworem wielowarstwowym. Ma szereg znaczeń, które wynikają jedno z drugiego, jak kolejne wnioski w matematycznym dowodzie. Warstwa pierwsza: to sprawa Żydów lwowskich, rok ich tragedii i męczeństwa, ujrzany przez człowieka, niewplątanego bezpośrednio w koło wypadków. Niewplątanego, lecz zainteresowanego — bo Broszkiewicz jako Polak i człowiek musiał głęboko przeżywać zagładę ogromnego ludzkiego środowiska. Po wtóre — zainteresowanego dlatego, że wśród prześladowanych i mordowanych, znaleźli się przyjaciele, koledzy. A przede wszystkim przyjaciel, który jest głównym bohaterem „Oczekiwania". Nieraz musiał sobie młody pisarz zadawać pytanie — takie samo, jakie nasuwało się innym literatom polskim, piszącym o tych sprawach: „Linia życia i śmierci, wytknięta między nami — a nimi, tymi co mają prawo żyć i tamtymi, skazanymi na śmierć, jakże jest dziwna, niesprawiedliwa i — krucha!".

Ale w wyobraźni Broszkiewicza problem rozszerzył się jeszcze bardziej — i na tym polega główna, myślowa, intelektualna wartość tej książki. Oto mamy grupę ludzką, nieodwołalnie skazaną na zagładę. Wszystko ku niej wiedzie. Rytm czasu, pochwycony przez pisarza prawdziwie muzycznym uchem działa jak maszyna piekielna starogreckiego tragizmu. Jakie są możliwe postawy ludzkie — wobec tego dylematu? Broszkiewicz nie tylko umiał się w nie wmyśleć i wczuć, ale i *skonstruować* je psychologicznie. Pokazał przedstawicieli różnych odpowiedzi i pokazał ich w sposób wizualny, tak, że nam trudno o nich zapomnieć.

Gdy wspominam „Zmartwychwstanie" Lwa Tołstoja, scena uwiedzenia bohaterki, kojarzy mi się z hukiem pękających lodów. Nie chcę powiedzieć, bym „Oczekiwanie" stawiał na równi z arcydziełem Tołstoja; ale chodzi mi o *ten sam typ* prozy. W „Oczekiwaniu", z siłą sugestii niemal przyrodniczej widzimy różnych przedstawicieli walczącego z zagładą świata. Jest tu odpowiedź biologistycznego egoisty i jest także postawa ściśle ze społeczeństwem związanego robotnika i żyjącego w świecie wszechpotężnej fantazji liryka i praktycznego racjonalisty-lekarza i wreszcie postawa człowieka religijnego.

Powieść staje się rozłożonym na wiele głosów dialogiem, rozprawą, dyskusją — nic nie tracąc ze swej wartości narratorskiej. Broszkiewicz, wierny swej naturze intelektualno-poetyckiej stara się myśl każdą posunąć aż do ostatnich krańców jej logicznego sensu. To spokrewnia „Oczekiwanie" z najnowszym typem powieści francuskiej, która również łączy subtelną poezję z logicznym rygorem intelektualnym.

Autor „Oczekiwania" stara się o możliwie wielki obiektywizm i cel swój w pełni osiąga. A jednak dokonywa wyboru. Przedstawiając logicznie różne ludzkie stanowiska, wytacza zarazem proces postawie wyobrażeniowej, uczuciowo-wizjonerskiej. Główny bohater „Oczekiwania", poeta Stefan, staje się w ostatecznym obrachunku ofiarą owej właśnie fantazji, która mu początkowo pozwalała na to, co Francuzi nazywają „évasion", na myślową ucieczkę poza straszliwą rzeczywistość — czyli na duchową nadbudowę zjawisk. Cóż to jest wyobraźnia? Dar wyprzedzania innych, dostrzegania spraw, których nikt jeszcze nie widzi. W sytuacji, nad którą ciąży zagłada, owo wyprzedzanie jest zrazu ratunkiem i źródłem nadziei — ale ostatecznie staje się przyczyną faktycznego samobójstwa. W ten sposób Broszkiewicz dostarcza argumentów zwolennikom krytycznego racjonalizmu i empiryzmu. Ale nie wiadomo, czy nie atakuje on i potrosze — sam siebie.

Światopogląd, którego wyznawcą jest Broszkiewicz w „Oczekiwaniu", odzwierciedla się i w jego artykułach literackich, np. w recenzji z „Otella", w której potępiał bohatera szekspirowskiego za to, iż staje się ofiarą namiętności i wyobraźni. Uwydatnia się to również w najnowszej, jeszcze nie drukowanej sportowej powieści Broszkiewicza. Ideałem młodego pisarza jest — harmonia. Sportowe pragnienie zwycięstwa tak długo jest czynnikiem twórczym, póki nie burzy równowagi między człowiekiem a społeczeństwem, ambicją a poczuciem sprawiedliwości, instynktem współzawodnictwa a potrzebą współpracy. Jeżeli istotą sportu jest namiętność, Broszkiewicz pragnie ją niejako skanalizować i ujarzmić, jak ci, którzy energię atomową chcieliby zużytkować w celach twórczych, a nie niszczycielskich i wojennych. Zarazem w tej nowej powieści ukazuje Broszkiewicz dalszą cechę swego talentu: zmysł humorystyczny. Książka nie przestając być rozumną i twórczą, staje się źródłem wybornej zabawy.

Nagradzając więc Jerzego Broszkiewicza, województwo krakowskie dokonało trafnego wyboru. Ten młody pisarz może być — i z pewnością będzie — odkrywcą nowych dróg i poszukiwaczem wartościowych rozwiązań.

Andre-Endre Gelleri

JEDEN FILLER

Około szóstej rano wyszedłem z wygasłego, ceglanego pieca. Opuściłem moje bezpłatne legowisko i skierowałem się ku Wiedeńskiej szosie.

Słońce, podobne do ogromnej pomarańczy wznosiło się coraz wyżej znad horyzontu i złotymi promieniami oświetlało wiszące na stalowym drucie małe wagoniki. Usiadłem nad brzegiem przydrożnego rowu położonego tuż obok kamieniołomów i czekałem. Woda w rowie była mętna i jak gdyby tłusta. Niedługo będzie można pójść wykąpać się w Dunaju — myślałem — ale teraz jeszcze trzeba poczekać, może dziś właśnie w kamieniołomach będą przyjmować do pracy.

Znudzony czekałem więc na otwarcie fabrycznego biura, gdy przypomniało mi się nagle, że przecież mam jeszcze jednego fillera *) schowanego na szczęście. Zacząłem szperać po kieszeniach i wyjąłem mały pieniążek. Był taki ładny i okrągły...

U moich stóp leżała stara, podarta gazeta. „Król rumuński powrócił" głosił tytuł jakiejś notatki... Podniosłem papierowy strzęp. Moimi starymi, zmęczonymi palcami zrobiłem z niego małą łódeczkę. Udała mi się, była bardzo zgrabna. Postawiłem ją obok siebie na trawie i nagle nie wiem co mi strzeliło do głowy. „Niech sobie mój filer popływa" — pomyślałem. Włożyłem pieniążek do łódeczki i puściłem go na brudną wodę rowu. „Płyń, płyń Ulissesie"..

Naprawdę nie wiem dlaczego to zrobiłem. Może dlatego, że słońce było coraz wyżej, że nade mną latały różnokolorowe motyle i że tak pięknie pachniała ziemia.

Dźwięk syreny fabrycznej oderwał mnie od mej zabawy. Po długiej linii drutu zaczęły poruszać się wagoniki. Wagoniki pełne słońca jechały po kamień. Gdzieś daleko dała się słyszeć głucha detonacja, to dynamitem wysadzać zaczęto kamienne bryły.

Przeskoczyłem rów i wielkimi krokami skierowałem się do biura. Czułem już co wyczytam na białej kartce papieru przybitej na biurowych drzwiach. Czułem, a jednak po chwili długo, długo wpatrywałem się w każdą literę. „Dziś do pracy nie przyjmuje się"...

Mój Boże, a przecież ja zgodziłbym się nawet językiem lizać jakąś posadzkę, żeby ją wymyć, tak lizać własnym językiem gdyby mi tylko kazali, żeby tylko mieć pracę. Myślałem już że siłą wejdę do jakiejś fabrycznej hali, że wezmę jakiś młot do ręki i będę kuł. Jeśli ktoś zechce mnie wypędzić udam, że nie słyszę co do mnie mówi. Będę pracował bez przestanku ,aż do nocy. Dadzą mi przecież chyba za to parę filerów...

Nie miałem jednak odwagi tego zrobić. Nie miałem odwagi... Odszedłem z kamieniołomów Wyszedłem na Wiedeńską szosę i patrzyłem na mój chudy cień. Wydawało mi się, że przede mną i za mną idzie tłum takich cieni i że od czasu do czasu wiatr unosi niektóre z nich do góry. „No, te już umarły..., myślałem.

Trzeba iść na główną ulicę. Tam w szklanej gablotce wystawiają drobne ogłoszenia, może tam...

Pozostał już za mną most i tonący w słońcu królewski pałac. Jakimżeby to było szczęściem — myślałem — być stróżem, albo ogrodnikiem, albo kucharzem w królewskim pałacu. Tak niechcący jakoś przyszła mi do głowy myśl o śniadaniu. Od tylu dni go już nie jadłem... piekielny głód ścisnął mi wnętrzności. Machinalnie zacząłem zrywać liście wystające zza przydrożnych parkanów. Niektóre były zupełnie słodkie i mięsiste inne wysuszone i cierpkie.

W głębi jakiegoś sklepu obok którego przechodziłem uwijał się subiekt. Jakże serdecznie mu zazdrościłem. Nie mogłem już znieść tej straszliwej, pięciomiesięcznej bezczynności. Nie mogłem już znosić nocy przespanych w cegielnianym, wygaszonym piecu i głodu skręcającego kiszki. Ale przecież... przecież chyba dostanę jakąś pracę. Nadzieja? Co ty jeszcze masz nadzieję głupcze? Tak. Mam jeszcze nadzieję. Bo gdybym jej nie miał to pozostałby mi już tylko Dunaj, albo jakaś sucha gałęź w Huvösvölgy...

I oto stoję przed szklaną gablotką. W drobnych ogłoszeniach znów nic nie ma. Opieram się o pień drzewa i z rozpaczą pluję daleko, daleko przed siebie. I co teraz robić?...

Ktoś pociąga mnie nagle gwałtownie za rękaw. Ta jakiś mały, biedniejszy jeszcze chyba ode mnie człowieczek.

Słuchaj — pyta zupełnie poważnie — dlaczego ty plujesz zieloną śliną. Spluń no jeszcze raz...

— Dlaczego pluję zieloną śliną?— ano widzisz, dlatego, że jadłem liście.

— Liście? No to teraz popatrz na moją sztukę kolego. Raz, dwa, trzy, widzisz? Tak, a dlaczego ty plujesz na żółto — pytam.

— Bo ja żuję niedopałki z papierosów.

Ach — westchnąłem — to ty też jesteś bez pracy.

— Tak, od dawna. Widzę, że ty też żyjesz z powietrza.

Żeby tak można było obalić rząd — marzyłem głośno.

Żeby tak można było więcej niedopałków na ulicach znajdować — marzył mój nowy znajomy.

— Słuchaj, a jakby tak jaki bank obrabować.

— Nie warto, od razu złapią.

— Oczywiście, tajniaków na świecie więcej jak psów.

— A tak, jeden już właśnie krąży koło nas.

Już wspólnie daliśmy drapaka.

Mały człowieczek co chwila schylał się po jakiś ogarek.

— A nie masz ty przypadkiem jakiej mamony — spytał nagle.

— Miałem jednego fillera.

— No i gdzie on jest.

— Zrobiłem taki mały stateczek z papieru, wsadziłem fillera do środka i puściłem na wodę. Rozumiesz, został kapitanem statku.

— Nie gadaj głupstw. Gdzie jest ten filer? Widzisz, ja też mam jednego filera złożyło by się do kupy i za dwa można by już kupić całego papierosa.

— Gdzie on jest? A gdzieś tam na Wiedeńskiej szosie. Pływa w rowie jeśli do tej pory nie zatonął.

— Na Wiedeńskiej szosie? W rowie koło kamieniołomów?

— Tak, a dlaczego tak się tym przejmujesz?

— Osioł jesteś — warknął wściekły — pójdę go przecież poszukać. — Zrozum, caluteńki papieros...

I znów jestem sam. Mały Misi, bo tak się nazywał, poszedł szukać mojego fillera. Odchodząc powiedział, że może jeszcze się kiedyś spotkamy. Trochę mnie śmieszył...

Jest południe. Znów błądzę bez celu po ulicach i zrywam soczyste liście zza płotów willi. Od czasu do czasu pluję. Moja ślina jest rzeczywiście zielona. Dobry Boże, kiedyż ja wreszcie będę spluwał po mięsie, po chlebie, po kartoflach?...

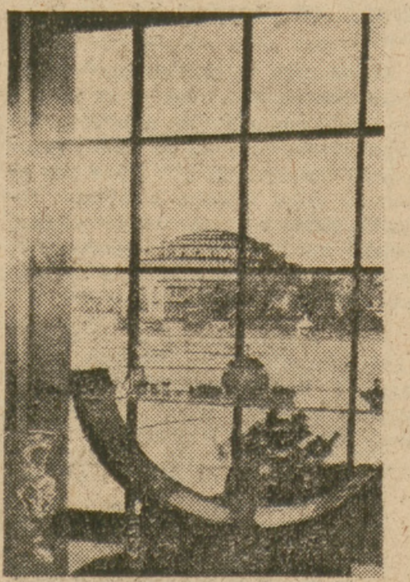
Zmęczony opadam na jakąś ławkę. Podnoszę z ziemi zapałkę i na kurzu którym ławka jest pokryta piszę „A. E. G. czwartego czerwca 1930". A co by się stało gdybym tak na tej ławce napisał pożegnalny list? Czy wiatr uniósłby go gdzież wraz z kurzem do góry, czy może też ktoś by na nim usiad?...

(tłumaczenie z węgierskiego)

*) filler — najdrobniejsza moneta węgierska w latach trzydziestych.

Zwiedzamy Wystawę ZO





„Ostatni etap" nagrodzony na dwóch festiwalach

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Czechosłowacji zdjęcia do filmu „Niema barykada" stali się przedmiotem najserdeczniejszych owacyj, które powtórzyły się w chwili wręczania dyr. naczelnemu P. P. „Film Polski" wspaniałego kryształu czeskiego oraz dyplomu.

W tym samym czasie odbywał się festiwal pod gołym niebem w Zlinie, Pierwszy na świecie festiwal, w którym o nagrodach decydowali robotnicy. Kino pod gołym niebem gromadziło 18 000 osób. „Ostatni etap" zwabił 22.000 oraz około 7.000 na okoliczne wzgórza skąd było widać kilkunastometrowej wysokości ekran.

Uznanie jury mariańskiego brzmiało krótko. „za najlepszy film festiwalu". Uznanie robotniczego jury w Zlinie brzmiało „za najlepszy film społeczny antyfaszytowski, propagujący zasady postępowe i demokratyczne" (tekst skrócony).

Nie potrzeba chyba podkreślać, że triumf ten jest kolosalny. Niżej podpisanemu miło jest przypomnieć, że był na łamach „Robotnika" pierwszym polskim sprawozdawcą filmowym, który przed 4 miesiącami napisał te słowa: „Oświęcim ma zapewnione pierwsze miejsce na festiwalu".

Dalsze rewelacje festiwalu

Poza konkursem zgłoszone zostały dwa niezwykle ciekawe filmy, którym warto poświęcić nieco uwagi. Pierwszy z nich to film węgierski „Gdzieś w Europie" reżyserii Geza Radwanyi. Doradcą artystycznym był znany reżyser, krytyk i historyk filmu Bela Balazs. Rękę tego mistrza widać w całym filmie, który w ogólnych zarysach można by nazwać węgierskim wydaniem słynnych „Bezdomnych" Ekka. Pasjonujący film mówi o losie bezdomnych dzieci, zniszczonej, powojennej Europy.

Drugą pozakonkursową rewelacją był duński film „Ditta" według znanej na rynku polskim książki A. Nezy, który — mimo znacznej odległości i braku wpływów bezpośrednich — przypomina swym naturalizmem niektóre osiągnięcia wybitnej szkoły włoskiej.

Na zakończenie trzecia „rewelacja" festiwalu: film najgorszy. Wyprodukowała go reakcyjna Argentyna. Film ten w tejże Argentynie dostał pierwsze miejsce jako najlepszy film roku spośród 40.. jak wyglądają inne, skoro wyżej wymieniony wygląda tak:

Znany kompozytor Albeniz umiera. Po śmierci daje się koncert jego utworów, na którym zjawia się sam Albeniz, gra swoje utwory i.. nie dostaje pierwszej nagrody. Zaczyna się „głęboka" tragedia. Mimo różnych amerykańskich bzdur na temat Szopena w osławionym filmie barwnym „Pieśń godna zapamiętania" tak bezsensownego filmu „biograficznego" nie wyprodukowano nawet w USA.

Oba festiwale wykazały bezwzględną wyższość kinematografii wschodnioeuropejskiej (mimo że Czechosłowacja nie wykazała się żadnym nowym wybitnym filmem) na której tle właściwym dla swych wartości blaskiem zabłysnął nie po raz ostatni „OSTATNI ETAP".

Wiedza przeciw zbrodni

Nowe metody wykrywania przestępstw

Wykrywanie przestępstw dawno już przestało być sprawą prostą, z którą może sobie skutecznie poradzić jeden człowiek. Zupełnie powieściowym pomysłem jest naukowiec, który z jednego włosa oglądanego pod mikroskopem potrafi wydedukować wiek, wzrost, zawód, upodobania itd. poszukiwanego przestępcy. Mało też prawdopodobną jest postać choćby najzdolniejszego detektywa, który bez dostatecznej wiedzy naukowej związanej z kryminologią potrafił by rozwiązać szybko jakiś zawikłany proces kryminalny. Zazwyczaj pracuje tu cały zespół ludzi, a więc pracujący na zewnątrz detektyw oraz naukowcy ukryci w laboratoriach. Dziedzina kryminologii obejmuje dziś nie tylko medycynę sądową, fizykę, chemię, ale także takie umiejętności jak psychologię i historię sztuki.

Kartoteka przestępstw

Pierwszorzędne znaczenie dla kryminologa posiada metoda polegająca na sporządzeniu kartoteki, w której prócz innych danych zapisuje się sposoby w jakich przestępca zwykł spełniać takie same zbrodnie, a więc np. w jaki sposób się włamuje, jak radzi sobie z psami itd. Na podstawie raportu z dokonanego przestępstwa i zestawieniu go ze wspomnianą wyżej kartoteką wykrywa się przestępcę.

Jeżeli chodzi o zapobieżenie włamaniom to ogromną usługę może oddać komórka fotoelektryczna. Stosuje się ją jako niezawodny środek alarmujący do ochrony kas, magazynów czy w ogóle samotnie stojących domów. Urządzenie ochronne polega na tym, że wejście do miejsca strzeżonego przecina pęk promieni dla oka niewidzialnych (np. podczerwonych), które docierają do światłoczułej komórki. Z chwilą gdy włamywacz przesłoni swą osobą ową wiązkę promieni, uruchamia się sygnał alarmowy. Nocna wizyta nie udała się.

Własność komórki fotoelektrycznej wyzyskuje się także w urządzeniach telefotograficznych, które umożliwiają przesyłanie fotografii, rysunków, pisma, czy śladów odcisków palców, na dowolne odległości. W wypadkach zatem, gdy chodzi o schwytanie zbiegłego przestępcy, przesłanie tą drogą na wszystkie strony potrzebnych danych władzom policyjnym ułatwia szybkie odszukanie i ujęcie zbiega.

Daktyloskopia

Przejdźmy z kolei do omówienia innego środka pomocniczego używanego przez władze śledcze, mianowicie daktyloskopii, czyli umiejętności rozpoznawania tożsamości osoby ze śladu palców pozostawionych po dotknięciu jakiegoś przedmiotu. Kńczyny palców posiadają szereg drobnych linijek układających się w pewne desenie. Są one charakterystycznie indywidualne dla danej osoby i nie zmieniają się nigdy: toteż ślady te mogą służyć jako niezawodny środek stwierdzenia tożsamości osoby. Ujawnienie śladów dotknięcia drogą chemiczną i porównanie ich z odciskami osób notowanych w policji, których rejestr powinien być przez władze skrupulatnie prowadzony, może ułatwić odkrycie sprawców włamania, kradzieży, autorów listów anonimowych itd.

Wysokie ceny, jakie się zwykle płaci za arcydzieła sławnych mistrzów czy za antyki, były powodem, że zawsze znajdowali się ludzie, którzy zręczeni łatwym zyskiem starali się owe dzieła sztuki czy antyki naśladować, aby je następnie drogo sprzedać.

Jak rozpoznać taki falsyfikat? Ponieważ opinia znawców, choćby wytrawnych często zawodzi, przeto w wypadkach wątpliwych skorzystać należy ze środków, jakimi rozporządza nowoczesna technika laboratoryjna, przystosowana do badań nad dziełami sztuki. Mikroskop, aparat fotograficzny, promienie ultrafiołkowe itd. umożliwiają w większości wypadków rozpoznanie, czy nie zachodzi wypadek fałszerstwa. Analiza farb jakiegoś obrazu pozwala nam np. określić czas powstania tegoż obrazu, a to dzięki dokładnej znajomości dat w jakich poczęto stosować poszczególne barwniki.

Niezmiernie ważne usługi przy badaniu dzieł sztuki czy antyków oddać może także prześwietlenie danego przedmiotu promieniami Roentgena. Tą drogą można poznać zestawienie barw użytych do malowania danego obrazu, a także ewentualne poprawki czy podpisy poczynione później inną farbą.

Fałszerstwo banknotów

Do rozpoznania fałszywych banknotów czy innych podrobionych papierów wartościowych lub dokumentów (testamentów) oddaje ogromne usługi mikroskop lub próba tzw. fluorescencji. Zjawisko to polega na tym, że pewne substancje posiadają zdolność absorbowania czyli pochłaniania niewidzialnych pozafiołkowych promieni, a następnie zamiany tychże promieni na dłuższe, dochodzące do granicy widzialności. Substancja tak naświetlona wysyła następnie ze siebie te widzialne promienie, a więc świeci, czyli jak mówimy fluoryzuje. Banknoty czy dokumenty różnego rodzaju poddane naświetleniu specjalną lampą kwarcową, wykazują zupełnie charakterystyczną fluorescencję tak, że na tej drodze można je w większości wypadków odróżnić od falsyfikatów i to nawet wówczas, gdy najskrupulatniejsze badania mikroskopowe nie ujawniły żadnych różnic

Poważnym dowodem dla prowadzącego śledztwo bywa często spalona zapałka, drobny fragment brudnej materii, plamka krwi na tapecie czy metalowy odłamek kuli. Mały kawałek włókna znalezionego pod paznogciem zamordowanej osoby, może po naukowym zbadaniu okazać się cząstką ubrania noszonego przez mordercę; to samo dotyczy śladów krwi lub łuski naboju. Łuska wystrzelonego naboju pozwala stwierdzić ponad wszelką wątpliwość nie tylko markę, ale i sztukę broni z jakiej oddano strzał.

W poszukiwaniu trucizny

Jak stwierdza się na koniec, czy w wypadku śmierci w podejrzanych okolicznościach nie popełniono zbrodni otrucia? Osiąga się to drogą chemicznej analizy resztek pokarmów znalezionych w mieszkaniu zmarłego, wymiocin, kału lub zawartości żołądka czy innych organów wewnętrznych otrutego. Obok badania chemicznego mogą być trucizny wykryte za pomocą badania widmowego, mikroskopowego, fizjologicznego lub wreszcie mikrochemicznego. Zbytecznym jest dodawać, że przy analizach tych zachowana być musi niezwykła ostrożność i skrupulatność.

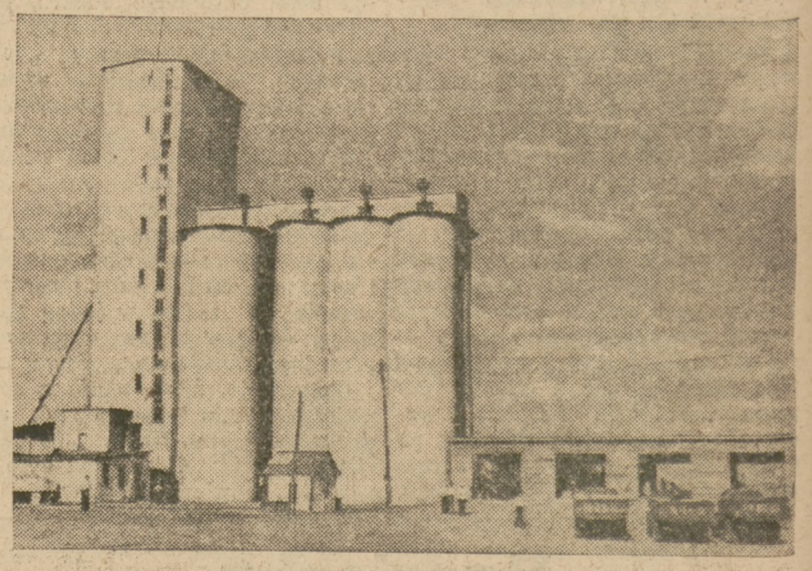
Jak widzimy do walki z przestępczością, która po ostatniej wojnie światowej wybitnie się wzmogła we wszystkich krajach, stosują władze bezpieczeństwa publicznego coraz to doskonalszą technikę laboratoryjną, coraz to subtelniejszych używając metod i narzędzi.

L. W.

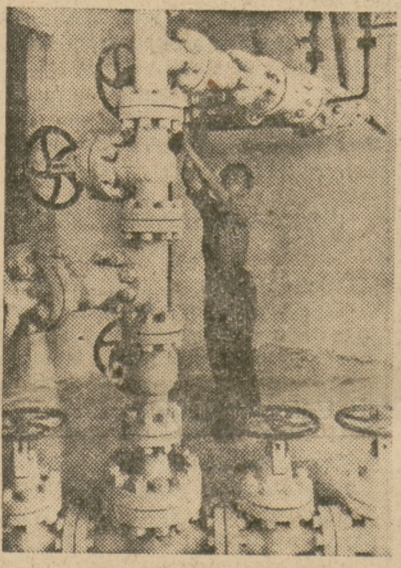
W Związku Radzieckim



W. miasteczku Rubcensk w kraju Altajskim buduje się domki jednorodzinne dla robotników



Magazynowanie ziarna w sowchozie Gigant. Dzień i noc zwozi się zboże z okolicznych terenów



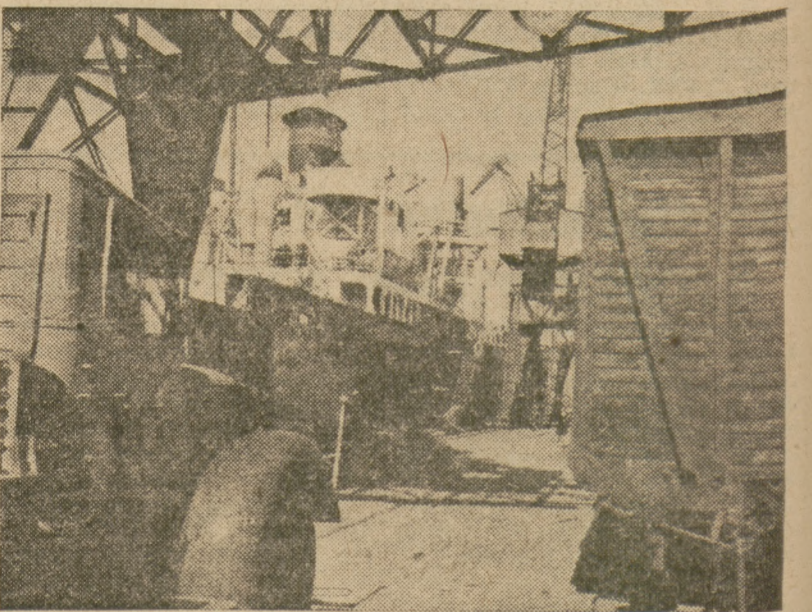
Przewód gazowy Moskwa Saratów musi być stale kontrolowany i sprawdzany



W krasnojarskiej fabryce parowozów praca nie ustaje ani na chwilę



Tanilińska wylęgarnia drobiu może się pochwalić pięknymi rezultatami pracy



Ładowanie statku handlowego w porcie leningradzkim przed dalekim rejsem do Szwecji i Norwegii

ROZRYWKI UMYSŁOWE znajdą czytelnicy w normalnym sobotnim numerze „Robotnika"